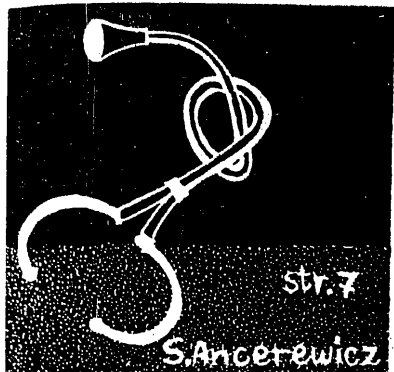




EGALITARYZM PRAGNIEN

Z. Sufin

str. 5



40 LAT STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

str. 8



str. 11

S. Szwedowski

ŻYCIE

22 KWIETNIA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

NR 16

GOSPODARCZE

CO TO ZNACZY ŻYĆ

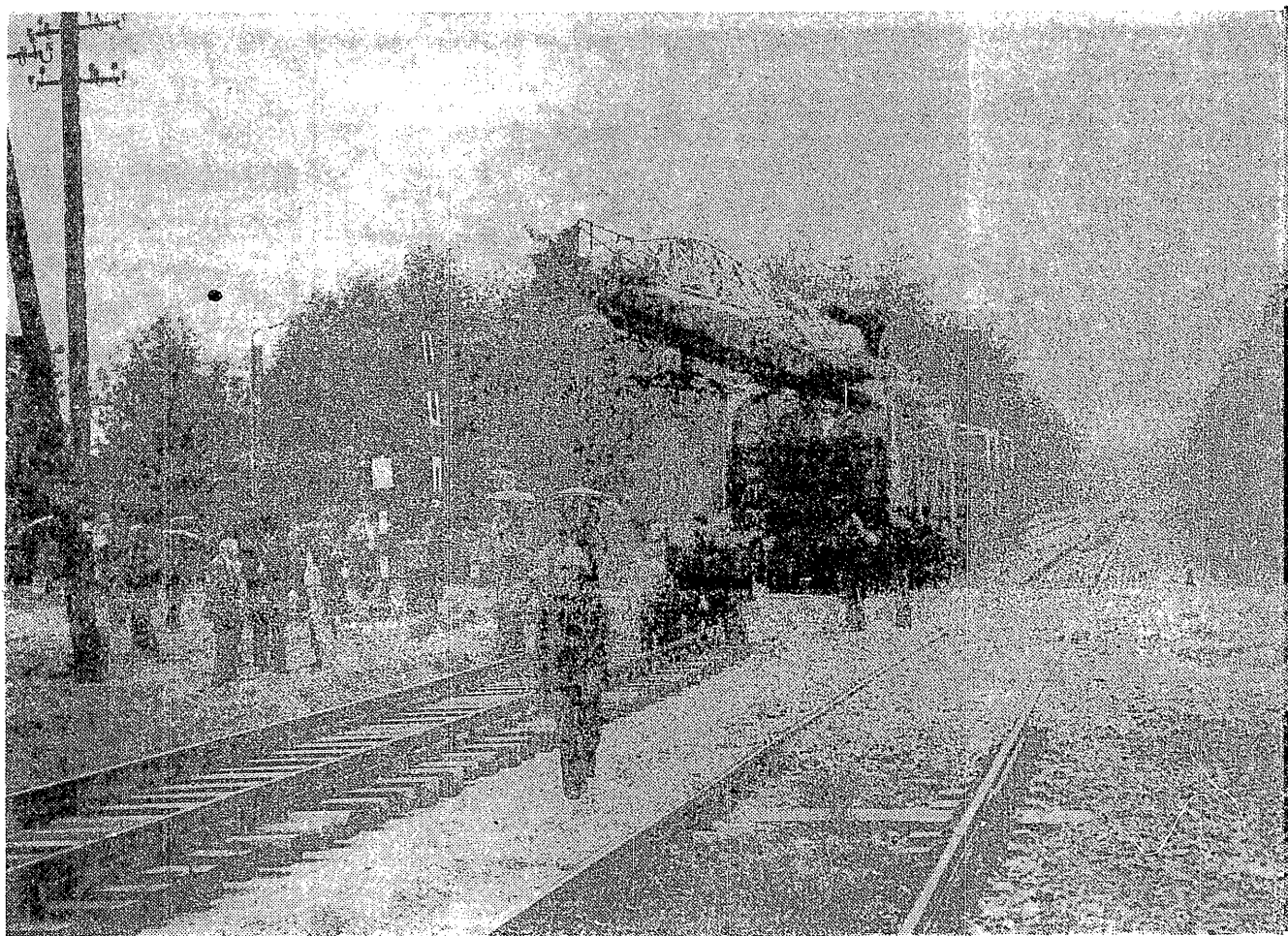
JAN SZCZEPAŃSKI

Życie człowieka przebiega na kilku płaszczyznach. Jest to przede wszystkim życie organizmu biologicznego z jego wszystkimi procesami życiowymi, stanowiącymi podstawę wszystkich innych przebiegów. Potrzeby biologiczne, których zaspokojenie jest warunkiem utrzymania zdolności działania i rozwoju stanowią więc zespół potrzeb bardzo ważnych dla określenia jakości życia.

L ECZ ten poziom biologiczny nie jest jedyny. Nad nim wznosi się poziom życia psychicznego i bez względu na to, jaką przyjmujemy teorię psychiki, musimy stwierdzić, że istnieją pewne potrzeby psychiczne, niezależnie od potrzeb biologicznych. Że psychika człowieka rządzi się swoistymi prawami, i że procesy psychiczne mają swoje właściwości, a zatem istnieją także potrzeby psychiczne, których zaspokojenie musi być brane pod uwagę przy szerokim definiowaniu jakości życia. Wiemy przecież z codziennego doświadczenia, że nawet mając dobre warunki materialne, pozycję społeczną i wysoki poziom kulturalny, możemy cierpieć na brak zaspokojenia potrzeb psychicznych, a zatem prowadzić życie bardzo trudne i przynajmniej z tego punktu widzenia.

Trzeci wymiar życia ludzkiego to sfera ekonomiczna, sfera posiadania lub nieposiadania przedmiotów materialnych, dostępu do usług, do środków materialnych ważnych dla zaspokajania potrzeb powstających w różnych wymiarach działalności.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Zaspokajamy 1/3 naszych potrzeb surowcowych importem ze Związku Radzieckiego i jesteśmy ważnym dostawcą surowców do ZSRR. O handlu polsko-radzieckim piszemy na str. 13. Na zdjęciu: fragment budowy linii hutniczo-siarkowej. Fot. L. FROELICH

nasz komentarz

WIELKA ROLA MAŁEGO PRZEMYSŁU

O tym, że drobny przemysł jest potrzebny, wiemy nie od dziś. Jednak jego rozwój nie nadążał za potrzebami. Wiele było przyczyn takiego stanu rzeczy. Za jedną z najistotniejszych trzeba uznać fakt, że ta ogólnikowa wiedza o znaczeniu drobnego przemysłu nie była podbudowana jasną koncepcją, jasnym określeniem funkcji, jakie ma on spełniać w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju. Taką wykładnię roli uspołecznionego przemysłu drobnego dało XIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, formułując równocześnie program działania, który ma zapewnić przyspieszenie rozwoju ilościowego i jakościowego drobnego przemysłu.

Warto się zastanowić, dlaczego właśnie teraz partia koncentruje uwagę na rozwoju przemysłu drobnego, przykładając tak dużą wagę do prawidłowego spełnienia przez ten przemysł wielu charakterystycznych dla niego funkcji? Czy nagłe wielkie przedsiębiorstwa zaczęły być mniej ważne?

Nie ulega wątpliwości, że proces koncentracji produkcji, a w ślad za tym tworzenie silnych organizacji przemysłowych jest logicznym i pozytywnym skutkiem wyższego poziomu uprzemysłowienia i całego rozwoju gospodarczego. Jest to bowiem konsekwencja dążenia do zaspokojenia coraz liczniejszej grupy potrzeb społecznych, występujących w skali masowej, których inaczej, jak przez masową produkcję zaspokoić się nie da. Zaś produkcja wielkoseryjna, oparta na standaryzacji i typizacji poszczególnych elementów, najczęściej jest możliwa na opłacalną skalę tylko w wielkich przedsiębiorstwach.

Od r. 1971 nastąpiło przyspieszenie rozwoju właśnie tego typu masowej produkcji. Wzrosło to się ze wzrostem dochodów całego społeczeństwa, które zaczęło powszechnie zgłaszać zapotrzebowanie na szereg coraz bardziej skomplikowanych technicznie wyrobów. Można przykładowo podać, że w latach 1970-77 produkcja pralek wzrosła z 423 tys. do 720 tys. (w tym 230 tys. automatyzacyjnych), samochodów osobowych z 64 tys. do 280 tys., magnetofonów ze 180 tys. do 800 tys., odbiorników radiowych z 990 tys. do 2300 tys. itp.

Wzrost skali produkcji i wielkości zakładów nastąpił także w produkcji artykułów żywnościowych. Wzrosło to się z potrzebą zapewnienia zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych. Rozwiązanie tego problemu inną drogą byłoby bardzo trudne i bardzo kosztowne.

Obok więc wielkich przedsiębiorstw, których rozmiary są zdeterminowane względami technologicznymi (hutnictwo, górnictwo, przemysł wielkiej syntezy, cementownie itd.) musiały powstawać wielkie przedsiębiorstwa produkujące towary konsumpcyjne, a to pociągało za sobą rozbudowę zakładów kooperacyjnych i surowcowych. Wreszcie nie bez wpływu na wielkość przedsiębiorstw miały zmiany naszego udziału w międzynarodowym podziale pracy — rozwój specjalizacji i kooperacji, co również wydłuża serie i zwiększa skalę produkcji.

Rozwój konsumpcji i coraz powszechniejsze zaspokojenie potrzeb na typowe, masowe dobra rodzi jednak nowy typ potrzeb — bardziej indywidualizowanych, różnorodnych, urozmaiconych. Ich zaspokojenie nie może zapewnić wielki przemysł, gdyż nie ma do tego odpowiedniego wyposażenia technicznego, nie przystaje również do takich zadań jego struktura organizacyjna. Zadanie to powinien i może podjąć uspołeczniony przemysł drobny, pod warunkiem zwiększenia jego udziału w gospodarce.

Nie tylko jednak indywidualizacja potrzeb konsumpcyjnych przemawia za rozwojem przemysłu drobnego. Także osiągnięty już poziom przemysłu wielkiego stwarza nowe zapotrzebowanie na produkcję małych przedsiębiorstw i to niejako z dwóch stron. Po pierwsze, dotychczasowy słaby rozwój tych przedsiębiorstw rodzi nacisk na wielkie zakłady, by podejmowały produkcję, która ze względów techniczno-organizacyjnych nie może być w tych zakładach opłacalna. Po drugie zaś, drobny

przemysł może być ważnym ogniwem kooperacyjnym dla wielkich przedsiębiorstw, uwolnić je niejako od robienia setek drobniaków, nie decydujących zwykle o poziomie technicznym wyrobu finalnego, ale bardzo ważnych dla jego wykończenia, walorów estetycznych itp.

Można więc powiedzieć, że z jednej strony rozwój konsumpcji i potrzeb społecznych, z drugiej zaś osiągnięty poziom produkcji w wielkich zakładach niezwykle zwiększył zapotrzebowanie na rozwój przedsiębiorstw małych. Mogą one bowiem rozwiązać szereg spraw drobnych, ale ważnych, które albo nie są rozwiązywane wcale, albo w sposób mało efektywny.

Przyspieszenie rozwoju przemysłu drobnego stało się obecnie warunkiem zharmonizowania całej struktury przemysłowej i może odegrać istotną rolę w przywracaniu i umacnianiu równowagi w gospodarce na wielu bardzo istotnych odcinkach. To przyspieszenie leży nie tylko w interesie ogólnospołecznym, ale także w interesie wielkiego przemysłu, może pomóc w rozwiązaniu wielu jego wewnętrznych problemów.

Trudno jest obecnie zobrazować ściśle stan przemysłu drobnego w Polsce. Statystycznie jest on wyodrębniany według podziału organizacyjnego, co jednak jest dalekie od precyzji, gdyż trafiają wtedy do niego i przedsiębiorstwa tak wielkie, jak np. zakłady mleczarskie na Woli w Warszawie. Przyjęcie kryterium wielkości zatrudnienia również nie jest wystarczające. Mówił o tym na XIV Plenum wicepremier Tadeusz Pyka. Stosując jednak to niedosko-

nale kryterium, możemy przyjąć, że na ogólną ilość 44 632 uspołecznionych zakładów przemysłowych w Polsce, jest drobnych — o zatrudnieniu do 200 osób — blisko 31 tys. Jednak w tej liczbie mieści się 19 tys. zakładów o zatrudnieniu do 4 osób, które trudno uznać za zakłady przemysłowe, gdyż w ogromnej większości są to drobne punkty usługowe (przeciętne zatrudnienie w tej grupie nie sięga 2 osób na zakład). Pozostaje około 12 tys. zakładów, co nie jest liczbą imponującą, biorąc pod uwagę wielkość naszego kraju i osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego. Również wyposażenie techniczne przemysłu drobnego jest mizerne. Słabość ilościowa i jakościowa nie są łagodzone przez system ekonomiczno-finansowy i system zarządzania, które oparte są w ogromnej mierze na wzorach wypracowanych w wielkim przemyśle.

Uchwała XIV Plenum przewiduje zmianę tego stanu rzeczy, zarówno jeżeli chodzi o ilość, jakość, jak i system ekonomiczno-finansowy i organizacyjny. Jest to warunek spełnienia przez uspołeczniony przemysł drobną tych wszystkich funkcji, jakich od niego oczekujemy w sposób sprawny i efektywny, wykorzystanie przez ten przemysł jego licznych cech pozytywnych.

Przemysł drobny ma wypełnić wiele luk w produkcji, przede wszystkim rynkowej, a także kooperacyjnej. Jest do tego predysponowany ze względu na większą elastyczność, możliwości szybkiego dostosowywa-

DOKONCZENIE NA STR. 2

WIELKA ROLA MAŁEGO PRZEMYSŁU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na się do zmiennych potrzeb. Równie ważny jest jednak fakt, że może to zrobić w sposób wysoce efektywny. Ta jego potencjalna cecha nabiera w chwili obecnej szczególnego znaczenia.

Walory efektywnościowe przemysłu drobnego były podkreślane w wielu wystąpieniach na XIV Plenum. Tu chcemy zwrócić uwagę na kilka z nich, przede wszystkim pod kątem widzenia budowy systemu ekonomiczno-finansowego, który ma być przebiegiem nastawionym na maksymalne wydobycie tych walorów.

Na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się obecnie problem efektywności inwestycyjnej. Wysoka efektywność inwestycji w przemyśle drobnym polega (oczywiście, przy sprawnym przebiegu całego procesu) na krótkim cyklu budowy oraz na krótkim okresie zwrotu nakładów. Te pozytywne cechy występują szczególnie przy inwestowaniu w drobny przemysł rynkowy. Ma to w bieżącym okresie ogromne znaczenie, bowiem zwiększenie udziału inwestycji dla przemysłu drobnego w ogólnych nakładach może zmniejszyć wielkość zamrożenia i zaangażowania inwestycyjnego i przyspieszyć wzrost produkcji bez dodatkowego wzrostu udziału inwestycji produkcyjnych w dochodzie narodowym. Znaczenie tego faktu w momencie, gdy musimy zwiększyć nakłady na energię, bazę paliwowo-surowcową i transport — a więc działy o dużej kapitałochłonności i długim okresie zwrotu nakładów — trudno przecenić.

Drugi walor efektywnościowy, który trzeba podkreślić, to niższa surowcowa i energochłonność tego przemysłu. Wy-

nika ona z faktu, że przemysł ten w dużej mierze może korzystać z surowców lokalnych, których wykorzystanie na skalę wieloprzemysłową jest nieopłacalne, surowców odpadowych, wtórnych itp. Ma on możliwość głębszego przerobu i większego uszlachetnienia tych surowców. Jest to możliwość, która z reguły łączy się z większą pracochłonnością, co powoduje niekiedy niższą wydajność pracy, liczoną statystycznie. Nie oznacza to jednak, by efektywność w wykorzystaniu pracy żywej była w tym przemyśle niska. Trzeba tylko do tej efektywności nieco inaczej podejść, co jest niezmiernie istotnym zadaniem opracowywanego systemu ekonomiczno-finansowego. Jeżeli bowiem przez większą pracochłonność następuje oszczędność surowców, to tym samym występuje oszczędność pracy we wcześniejszych fazach wytwarzania. Nie tylko jednak ten element jest istotny.

Przemysł drobny ma szansę aktywizować zawodowo te zasoby pracy żywej, które w innym przypadku byłyby nie wykorzystane, lub których wykorzystanie przez wielki przemysł wymagałoby dodatkowych dużych nakładów na budownictwo mieszkaniowe, transport (dojazd do pracy) itd. Chodzi więc o wykorzystanie lokalnych nadwyżek rąk do pracy oraz o zatrudnianie ludzi niepełnosprawnych oraz kobiet obciążonych obowiązkami rodzinnymi. Przemysł drobny może bowiem najłatwiej organizować takie sposoby zatrudnienia, jak: praca chałupnicza, nakładcza, niepełnoetatowa czy inne, specyficzne, np. dla spółdzielczości inwalidzkiej, formy. Trzeba wreszcie podkreślić, że wzrost zatrudnienia w przemyśle drobnym wpływa pozytywnie, a nie negatywnie na równowagę rynkową, gdyż udział produkcji rynkowej jest w tym przemyśle mniejszy, więc dwukrotnie wyższy niż w całym przemyśle.

Skrótko już tylko wymienić trzeba kilka dalszych cech efektywnościowych. Przemysł drobny jest mniej transportochłonny, gdyż — czerpiąc w dużej mierze z lokalnych surowców i pracując na lokalny rynek — korzysta z przewozów na krótkich trasach.

Ma on potencjalną szansę szybkiego przejmowania i wdrażania drobnych wynalazków, innowacji i ulepszeń, co — jak wiadomo — jest pięcią achillesową dźwiągą zakładów.

Wreszcie — i jest to sprawa o bardzo dużym znaczeniu społecznym — szybki rozwój przemysłu drobnego może odegrać decydującą rolę w aktywizowaniu ośrodków gminnych i małych ośrodków miejskich. Aktywizacja ta nie sprowadza się tylko do wzrostu zatrudnienia, ale także powinna wpływać na wzrost produkcji rolnej, szczególnie w drobnych gospodarstwach, przez zagospodarowanie ich rozproszonych i tym samym trudnej do przejęcia przez przemysł ciężki, produkcji towarowej.

Tak więc w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju przyszła kolej na zwiększenie udziału społecznie drobnej wydajności. Po rozwinięciu produkcji masowej, wielkoseryjnej, uzupełnić ją musimy i zróżnicować produkcją bardziej indywidualną, obejmującą szeroki asortyment drobniejszych wyrobów. Jest to konieczność z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia prawidłowa.

Zaktywizowanie i rozwój drobnego przemysłu wymagać będzie wielu wysiłków i — nie ludźmy się — sporych nakładów. Przede wszystkim jednak właściwego klimatu, zrozumienia jego roli i zadań, jakie może spełnić. Temu przede wszystkim służy uchwała XIV Plenum KC PZPR.

Ch.G.

z obrad Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy Rządu, 12 kwietnia br. Prezydium Rządu podjęło decyzję mającą na celu zwiększenie zdolności przewozowej i podniesienie sprawności pracy transportu kolejowego w tym i przyszłym roku. Chodzi zwłaszcza o ulepszenie poprawy sytuacji przewozowej na Śląsku.

Zobowiązano ministra komunikacji do przyspieszenia prac już prowadzonych oraz do podjęcia niezbędnych rozpraw i modernizacji urządzeń na głównych trasach kolejowych, a przede wszystkim na liniach i stacjach bezpośrednio związanych z wywozem węgla z woj. katowickiego, takich jak magistrala węglowa Tarnowskie Góry — Gdynia oraz magistrala odrzańska łącząca Śląsk z zespołem portów Szczecin — Świnoujście. Wskazano na konieczność nasilenia prac przy budowie linii hutniczo-siarkowej, która powinna być oddana do wstępnej eksploatacji w końcu tego roku. Przewidziano zelektryfikowanie w latach 1979-80 około 650 km szlaków kolejowych, jak również unowocześnienie i rozbudowę kilku głównych stacji rozrządowych. Wzmocniony będzie potencjał obsługowo-naprawczy PKP. Zalecono szybkie przeprowadzenie, w ramach resortu komunikacji, remontu i napraw zwiększonej liczby wagonów towarowych; w najbliższych tygodniach ustalone zostaną odpowiednie zadania dla innych gałęzi gospodarki — głównych klientów kolei.

Przyjęto również decyzję o zapewnieniu w nadchodzących miesiącach sprawnego przewozu węgla.

Położono nacisk na efektywne współdziałanie poszczególnych rodzajów transportu oraz odbiorców, w tym na odciążenie kolei przez transport samochodowy i żegluga śródlądową. Odpowiedzialne zadania przypadają w tym względzie woje-

wodom i służbom koordynującym przewozy na danym terenie.

Prezydium Rządu rozpatrzyło uwarunkowania i przedsięwzięcia na rzecz pomyślnego wykonania w tym 5-leciu planowych zadań w budownictwie mieszkaniowym w woj. katowickim. W dyskusji i zaleceniach wiele uwagi poświęcono uzbrojeniu terenów z należytym wyprzedzeniem pod tego rodzaju budownictwo, terminowej budowie wytwórni elementów wielkopłytowych, a także wzmocnieniu potencjału przedsiębiorstw wykonawczych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Na posiedzeniu dokonano oceny przebiegu realizacji w 1978 r. inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki. Wychodząc z jej ustaleń, zalecono ministrom, wojewodom i zainteresowanym organizacjom gospodarczym, aby obecnie koncentrowali uwagę przede wszystkim na zapewnieniu nakładów i wykonawstwa dla inwestycji przewidzianych do uruchomienia w 1979 r., a także na synchronizacji dostaw maszyn i urządzeń z postępowym uzyskiwaniem w robotach budowlano-montażowych.

Rozpatrzono również informację prezesa Narodowego Banku Polskiego o gospodarce maszynami i urządzeniami inwestycyjnymi. Sytuację w tej dziedzinie uznano za niezadowalającą; opracowane przez resorty plany zagospodarowania maszyn i urządzeń powinny być wdrażane w życie z większą energią i konsekwencją. Niezależnie od tego zapada decyzja, że organizacje gospodarcze zgłaszające w najbliższym czasie zbędny sprzęt ujawniony podczas ogólnokrajowego przeglądu wykorzystania maszyn i urządzeń i przekaza go do zagospodarowania w pokrewnych zakładach i branżach. Powzięto odpowiednie postanowienia o charakterze organizacyjno-ekonomicznym.

Prezydium Rządu rozpatrzyło program działań Głównego Inspekto-

ratu Gospodarki Energetycznej na rok 1979. Program jest skorelowany z decyzjami uprzednio podjętymi przez rząd oraz uwzględnia doświadczenia minionej zimy. Ujęto w nim różnorodne przedsięwzięcia, których celem jest nasilenie działań na rzecz oszczędnej i racjonalnej użytkowania paliw i energii w gospodarce, a także przez odbiorców indywidualnych.

W kolejnym punkcie obrad minister rolnictwa przedstawił wraz z wojewodami: elbląskim i gdańskim założenia rozwoju gospodarki żywnościowej na Żuławach w przyszłym dziesięcioleciu. Zamierzenia oraz wyniki z nich projekty wieloletnich planów zintegrowanych działań w kierunku przekształcenia tego rejonu o niepołączalnych cechach klimatyczno-glebowych i hydrologicznych w obszar wysoko wydajnej produkcji rolniczej. Rozpatrzone wstępnie warunki, jakie należy stworzyć na Żuławach, aby umożliwić prowadzenie tam szczególnie intensywnej gospodarki żywnościowej.

Biorąc pod uwagę wzmogłą aktywność społeczną i zaangażowanie terenowych organów administracji państwowej oraz komitetów Frontu Jedności Narodu w realizacji czynów podejmowanych dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej, Prezydium Rządu postanowiło — na wniosek Sekretariatu OK FJN — uruchomić z rezerwy budżetu centralnego środki potrzebne dla poparcia rozwijanej przez ludność inicjatyw. Ustalono także ramy i zasady, na podstawie których zakłady pracy i organizacje społeczne, zwłaszcza młodzieżowe, będą mogły podejmować czynny i świadczący społecznie na rzecz realizacji programu zagospodarowania Wisły. Rząd liczy, że w tym roku działania te będą skierowane przede wszystkim na usunięcie skutków powodzi.

Naszym Przyjaciółom Lidii Żaluckiej-Szwarc i Karolowi Szwarcowi z powodu śmierci Ojca, wybitnego satyryka

MARIANA ŻALUCKIEGO

najserdeczniejsze wyrazy współczucia

składa

Zespół „Życia Gospodarczego”

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● XIV PLENUM KC PZPR, które odbyło się 11 bm., przyjęło uchwałę w sprawie dalszego zwiększenia udziału społecznie drobnej produkcji w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju. W uchwale czytamy m. in.:

„Główne funkcje rozwojowe tego przemysłu podporządkować należy lepszemu zaspokojeniu potrzeb rodziny, przez poprawę zaopatrzenia rynku, współudział w realizacji programu wyżywienia narodu, budownictwa mieszkaniowego i ochrony zdrowia. Dalszy rozwój tego przemysłu odpowiednio skorelowany z potrzebami całej gospodarki, stanowiącym powinienn trwać linią rozwoju kształtowania struktury gospodarczej w latach osiemdziesiątych. (...) Organizacja zarządzania i zasady ekonomiczno-finansowe społecznego przemysłu drobnego powinny stwarzać większe możliwości samodzielnego działania przedsiębiorstwa i spółdzielni. Należy uprościć system planowania i gospodarki ekonomiczno-finansowej, który powinien być przedłożony pod obrady Sejmu PRL.”

(Nasz komentarz na temat roli drobnego przemysłu — str. 1 i 2).

● ALARM POWODZIOWY w dniu 18 bm. obowiązywał w 14 województwach. Poprawiła się sytuacja na Narwi, m. in. zdołano osuszyć ulicę Pułtuska. Najtrudniejsza sytuacja utrzymywała się na Noteci, powoli opadały wody Warty.

● RADA PAŃSTWA na posiedzeniu 12 bm. ratyfikowała konwencję między rządem PRL a rządem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii o współpracy w dziedzinie kultury, oświaty i nauki.

● TEORII I PRAKTYCE SOCJALISTYCZNEJ INTEGRACJI GOSPODARSTWA poświeconą była międzynarodowa konferencja w Warszawie 10-12 bm., zorganizowana przez Instytut Konjunktury i Cen Handlu Zagranicznego w Warszawie oraz Międzynarodowy Instytut Ekonomicznych Problemów Światowego Systemu Socjalistycznego w Moskwie.

Podstawowym celem tego spotkania było zebranie opinii wybitnych naukowców z krajów członkowskich RWPG o obecnych problemach, trudnościach i perspektywach socjalistycznej integracji. Uczestnicy konferencji wskazywali na konieczność rozwinięcia specjalizacji i kooperacji produkcji stosownie do istniejących potrzeb i możliwości. Warunkiem intensyfikacji powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych jest m. in. przyspieszenie opracowania (przewidzianego w kompleksowym programie) metod rachunku efektywności socjalistycznej integracji gospodarczej. Kluczowym jej elementem — podkreślano — jest współpraca w dziedzinie surowcowej. Zwrócono uwagę na niezbędność usprawnienia mechanizmów cenowych i kredytowych. Wiele miejsca poświęcono problematyce doskonalenia form wymiany handlowej między krajami RWPG. Pogłębienie integracji socjalistycznej wiąże się także ze wzrostem powiązań planowych w RWPG. Brak jednolitych koncepcji metodycznych utrudnia jeszcze rozwój wspólnego planowania. Należy ściśle powiązać kierunkowe programy współpracy z perspektywnymi planami rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych krajów RWPG.

● ZAOPATRZENIE RYNKU. Jak informuje rzecznik prasowy Rządu, na posiedzeniu 17 bm. Komitet do spraw Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów rozpatrzył informację o przewidywanych przychodach i wydatkach pieniężnych ludności w II kwartale br. i na tym te dokonano oceny obecnej sytuacji rynkowej oraz planu zaopatrzenia rynku w nadchodzących miesiącach.

Stwierdzono, że w I kwartale handel wewnętrzny realizował swoje zadania w złożonych warunkach, bowiem producenci towarów nie wywiązali się w pełni z zobowiązań wobec rynku, tym ważniejszych, że wzrastały przychody pieniężne ludności. Przychody te były w I kwartale o 7,7 proc. wyższe od osiągniętych w tym samym okresie roku zeszłego. Z kolei niekorzystne warunki atmosferyczne, zwłaszcza w styczniu i lutym, spowodowały zakłócenia w produkcji i w transporcie, co nie pozostawiło bez wpływu na zaopatrzenie rynku w towary.

W planowanym na II kwartał bilansie pieniężnych przychodów i wydatków ludności zakłada się w porównaniu z I kwartałem dalsze przyspieszenie tempa wzrostu. W tej sytuacji potrzeba zapewnienia ciągłości sprzedaży na wzrastającym poziomie, a także wzmoczenia popytu na artykuły sezonowe oraz konieczność odbudowania zapasów czynią niezwykle pilnym zadanie zwiększenia dostaw to-

warów do sieci handlowej. Obecni na posiedzeniu komitetu kierownicy resortów produkcyjnych, zwłaszcza tych, które są dłużnikami handlu, poinformowali o krokach podjętych dla odrobienia zaległości w produkcji i dostawach towarów oraz zwiększenia oferty handlowej. Interesujące zamierzenia i przedsięwzięcia przedstawił ministerstwo przemysłu lekkiego, chemii, przemysłu spożywczego oraz przemysłu drzewnego. Stwierdzono, że sytuacja rynkowa wymaga dalszego wzmocnienia wysiłków ze strony wszystkich producentów towarów, a jednocześnie zdyscyplinowanego gospodarowania środkami funduszu państwa. Wśród pilnych zadań handlu wymieniono zwiększenie dostaw materiałów budowlanych oraz środków produkcji dla tych obszarów kraju, które nawiedziła powódź.

Komitet do spraw Rynku Wewnętrznego zwrócił się do central handlu zagranicznego o przyspieszenie zawierania umów kontraktacyjnych na import towarów rynkowych, realizowany z limitów dewizowych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług. Jednocześnie komitet zalecił organizacjom handlu skrupulatnie przestrzeganie ustalonych zasad i limitów przy sprzedaży towarów rynkowych jednostkom gospodarki o społeczeństwie. Wymaga tego interes nabywców indywidualnych.

● NA ZAPROSZENIE Komitetu Centralnego PZPR przebywała w Polsce delegacja Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP). Omawiano sprawy rozwoju współpracy między PZPR i DKP, a także możliwości rozszerzenia kontaktów między przedstawicielami postępowych środowisk naukowych i kulturalnych Republiki Federalnej Niemiec i polskimi twórcami.

● POLSKO-PAKISTAŃSKI roczny protokół handlowy, podpisany w Warszawie 13 bm., przewiduje dalszy znaczny wzrost wymiany handlowej między oboma krajami. Polska dostarczać będzie do Pakistanu przede wszystkim maszyny i urządzenia, w tym traktory, maszyny budowlane i włókiennicze, pompy, urządzenia dla cukrowni i pieców elektrycznych. Z Pakistanu sprowadzać będziemy m. in. bawełnę, przędzę, surowkę bawełnianą.

● SPRAWOM SOCJALNO-BYTOWYM MŁODZIEŻY poświęcono było 13 bm. plenarne posiedzenie Rady Główniej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Wiele miejsca w dyskusji zajęły sprawy młodych małżeństw, młodej rodziny, które — stwierdzano — powinny być uprzywilejowywane kierunkiem działalności organizacji młodzieżowych.

za granicą

● Katastrofalne trzęsienie ziemi nawiedziło czarnogórską wybrzeże Jugosławii. Liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 250 osób. Zniszczeniu uległy najpiękniejsze miejscowości czarnogórskiej Rivieri: Herceg-Novi, Budva, Kotor, Petrovac, port w Barze, lotnisko w Tivlicie, drogi i linie kolejowe.

Znaczone straty, w tym kilkadziesiąt ofiar w ludziach, spowodowało trzęsienie także w granicznych z Czarnogórą regionach Albanii.

● W Iranie do dymisji podał się minister spraw zagranicznych, Karim Sandżab. Sandżab oświadczył, iż jego decyzja nie jest wymierzona przeciwko rządowi premiera Bazarżana, lecz jedynie przeciwko niekontrolowanej i chaotycznej działalności „niektórych komitetów rewolucyjnych” działających w miastach i na prowincji.

Ze sceny politycznej zniknął także jeden z czołowych ajatollahów szyickich — Mahmud Taleghani. Jak twierdzą obserwatorzy polityczni, zniknięcie Taleghaniego spowodowane jest ostrym konfliktem, jaki zaistniał między nim a niektórymi komitetami rewolucyjnymi o zaprzetych prawicowych. Komitety te sprawują — na szczeblu miast, dzielnic i wsi — władzę administracyjną, sądniczą oraz zajmując się sprawą bezpieczeństwa, często dopuszczają się samowoli i nadużyć władzy, prowadząc represyjną działalność wymierzoną przeciwko osobom o zaprzetych metodach postępowych.

Dyrektor generalny irańskiego koncernu naftowego, Rahim Abadi, oświadczył, że wkrótce irański przemysł naftowy może zostać w całości znacjonalizowany.

● Zakonczył się lot kosmiczny statku „Sojuz-33” z międzynarodową bulgarsko-radziecką załogą w składzie: Nikołaj Rukawisznikow i Georgij Iwanow. Ze względu na trudności techniczne nie doszło na orbicie do połączenia statku „Sojuz-33” z kompleksem orbitalnym „Salut-6” — „Sojuz-32”.

● Narodowy Front Wyzwolenia Ugandy kontroluje już znaczną część terytorium kraju, w tym stolicę — Kampalę. Nie znane jest miejsce pobytu Idi Amina. Na czele rządu tymczasowego stanął 67-letni Jusuf Lule. Rząd ten został już uznany przez kilka państw, między innymi przez Wielką Brytanię.

● Do Hanoi przybyła delegacja rządu chińskiego pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych, która uczestniczyć będzie w rokowaniach na temat zapewnienia

stabilizacji w rejonie granicy wietnamsko-chińskiej oraz przywrócenia normalnych stosunków między oboma krajami.

Następnego dnia chiński samolot bojowy naruszył obszar powietrzny Socjalistycznej Republiki Wietnamu i rozbił się na terytorium SRW.

● W Moskwie obradował komitet RWPG ds. współpracy w dziedzinie planowania. Tematem obrad były wieloletnie kierunkowe programy współpracy dotyczące produkcji i zaopatrzenia rynku w przemysłowe artykuły powszechnego użytku oraz rozwoju połączeń transportowych krajów RWPG.

● Samoloty i artyleria Gwardii Narodowej Somozy zbombardowały miasto Esteli na północy Nikaragui, w którym bronią się partyzanci Frontu Wyzwolenia Narodowego Sandinistów.

● Parlament egipski zatwierdził układ z Izraelem. W bieżącym tygodniu ma się odbyć w Egipcie ogólnokrajowe referendum w tej sprawie.

● François Mitterrand został ponownie wybrany na stanowisko pierwszego sekretarza Partii Socjalistycznej, a więc będzie stał na jej czele do następnego zjazdu — jesienią 1980 r.

● Opanowanie sytuacji na rynku pracy będzie również w przyszłości głównym problemem polityki gospodarczej Republiki Federalnej Niemiec. Instytut Prognoz AG z Bazylei opublikował studium na temat rozwoju gospodarczego Republiki Federalnej do roku 1995. Według tego studium, liczba bezrobotnych w RFN, włącznie z tymi, którzy nie są rejestrowani w urzędach pracy, wzrosło z 1,7-1,9 miliona bezrobotnych obecnie do 2,7-3 mln.

Według danych studium, liczba ludności Republiki Federalnej, która w 1977 r. wynosiła 61,4 mln, do roku 1995 spadnie na 57,4 mln.

● Dziennik „Kommunist Tadžikistan” zamieścił tekst referatu I sekretarza KC Komunistycznej Partii Tadžikistanu, Dżabara Rasulowa, wygłoszonego na plenum KC tej partii, poświęconego wiarygodności sprawozdań z działalności.

Falszowanie sprawozdań z działalności występuje zarówno w przemyśle, jak w budownictwie, w tym — mieszkaniowym, w rolnictwie, usługach, handlu, transporcie, zaopatrzeniu materiałowo-technicznym. Referent przytoczył wiele przykładów braku reakcji na sygnały organów kontroli państwowej, mówiące o poważnym naruszeniu dyscypliny sprawozdawczej w podległych im placówkach.

W 1977 r. wykryto wiele przypadków fałszowania danych dotyczących pasz w gospodarstwach rolnych. Mimo że o większości takich przypadków informowano kierownictwo orga-

ny obwodów i rejonów, w zeszłym roku tego rodzaju praktyki powtórzyły się. Świadczy to, iż podejmowane kroki są mało skuteczne — powiedział D. Rasulow.

Pierwszy sekretarz KC KP Tadžikistanu wskazał na potrzebę aktywizowania opinii publicznej, zapewnienia wszędzie warunków dla krytyki tego stanu rzeczy, pociągającej za sobą liberalizację niektórych komitetów partyjnych wobec winnych fałszowania sprawozdań.

● W NRD wydano nowe zarządzenie w sprawie zakupów w „Intershophach” (odpowiednik naszego „Pewexu”).

Zgodnie z nowymi przepisami, jedynie obywateli NRD będą mogli dokonywać zakupów w „Intershophach” za dewizy na starych zasadach, to znaczy za gotówkę, będą jednak zobowiązani do wyłączenia z zakupów w „Intershophach”. Czeki te będzie wystawiał towarzystwo „Forum Aussenhandelsgesellschaft”. Wartość czeków ma być wyrażana w markach NRD, natomiast kurs stosowany przy wymianie dewiz na te czek będzie ustalany przez bank państwowy NRD.

● Zniesienie od 1 stycznia 1979 r. wiz w ruchu osobowym między Austrią i Węgrami spowodowało masowy napływ turystów austriackich do WRL, a zwłaszcza do jej przygranicznych rejonów. Jak pisze prasa węgierska, podczas gdy dawniej przeważali turyści zamożni, to obecnie przyjeżdżają koleją z okolicznych wiosek również chłopcy i robotnicy.

Wśród turystów znajdują się i tacy, którzy przyjeżdżają tylko na obiad, kolację lub po to, aby zatankować samochód.

● 20-25 proc. zużywanej w Węgrzech energii przypada na ogrzewanie mieszkań. Dlatego jednym z najbliższych zadań — pisze agencja MTI — jest znalezienie rozwiązań, które przy jednoczesnym obniżeniu konsumpcji energii umożliwią utrzymywanie temperatury w mieszkaniach na poziomie 20 stopni Celsjusza w dzień i 18 stopni C. w nocy.

W celu zmniejszenia strat ciepła konieczna jest instalacja urządzeń do kontroli i regulacji temperatury, a także wprowadzenie wydajnych systemów ogrzewczych, a przede wszystkim zastosowanie nowoczesnych materiałów termoizolacyjnych. Na Węgrzech podkreśla się, że realizacja tego programu zwiększy koszty własne budownictwa, jednakże — z drugiej strony — spowoduje oszczędności energii przekraczając wzrost nakładów inwestycyjnych.

JEDEN GOSPODARZ

Rozmowa z FRANCISZKIEM KRYSTĄ — wicewojewodą częstochowskim

KRZYSZTOF KRAUSS: Kilka-
krotnie już w wypowiedziach, za-
mieszczanych przez nas w sondażo-
wym cyklu „Małe czy duże?” powra-
cała teza, że organizatorem i gestio-
nerem tzw. drobnej wytwórczości po-
winny być władze terenowe. Ale
prezentowane było także stanowisko
odmienne — że kwestia „przypisa-
nia” drobnej wytwórczości do resor-
tów branżowych lub administracji
terenowej jest sprawą wtórną i w
gruncie rzeczy najmniej istotną. Co
więcej — że umiejscowienie „małego
przemysłu” przy lokalnych centrach
zarządzania niejako z góry determi-
nuje drugoplanową rolę tego prze-
mysłu w gospodarce kraju. Odcina-
jąc ten przemysł od źródeł zaopatrzenia
i środków inwestycyjnych, odgradza
od rynku ogólnokrajowego.

FRANCISZEK KRYSTA: Wcale
nie sądzę, by była to sprawa wtór-
na, a już w żadnym przypadku nie
mogę zgodzić się z opinią, że gestia
władz terenowych w stosunku do
tzw. drobnej wytwórczości miałyby
ograniczać spychanie jej na margines
gospodarczych funkcji i „skazywać”
na zastój, prowincjonalność. Używam
rozumnie określenia: drobna wy-
twórczość a nie „mały przemysł”, bo-
wiem poza typowymi zakładami wy-
twórczymi kwalifikującymi się do
działu „przemysł”, na drobną wy-
twórczość składa się także rzemiosło
(współczesne i indywidualne), poza
zakładami produkcyjnymi przypadają
jakiś duże i stale rosnące obowiązki
w zakresie usług bytowych.

— Drobna wytwórczość już kiedyś
powiązana była z administracją te-
renową i wiadomo, jakie to spowo-
dowało skutki. Przymyślny, niemal
kompletnie wyeksploatowany park
maszynowy, brak zaopatrzenia w
najbardziej nawet podstawowe ma-
teriały i surowce, niedostatek wy-
kwalifikowanych kadr, najwyższe
koszty produkcji, najniższa na ogół
jakość.

— Mogłbym odpowiedzieć: jeste-
śmy województwem nowym, nie po-
nosimy odpowiedzialności za to, co
było kiedyś, lecz byłoby to unik. Z
przytoczonego przez Pana „czarnej li-
sty” zakwestionowałbym co najmniej
dwie pozycje: że dawna, związana
z administracją terenową drobna
wytwórczość charakteryzowała naj-
wyższe koszty i najniższą jakość pro-
dukcji. To po prostu nie odpowiada
rzeczywistości. Zarówno koszty, jak
jakość produkcji są pojęciami
względny. W stosunku do parku
maszynowego, stanu zatrudnienia
itp., jakimi dysponowały przemysł
terenowy i spółdzielczość w tamtych
latach, duża część produkcji zasłużyła
na najwyższą notę. Raczej dzi-
wił by się należało, że nie mając ani
wyposażenia, ani surowców, ani czę-
ści kadry o pełnym zawodowym
przygotowaniu umiano tak dużo ro-
bić z niczego. Dostrzega to dziś chy-
ba każdy, kto na sprawę tę patrzy
obiektywnie, bez uprzedzeń.

Najważniejsze zaś — produkcja z
tego przemysłu była. I to właśnie
drobna wytwórczość decydowała, że
w sklepach nieporównanie łatwiej
niż obecnie można było znaleźć ty-
siące potrzebnych na co dzień dro-
biażów. Wchłonięcie dużej części
dawnej drobnej wytwórczości przez
„klucze”, przez resorty branżowe i od-
łączenie administracji terenowej od
zarządzania tymi zakładami wywoła-
ło przede wszystkim jeden skutek:
ucieczkę od pracochłonnej produk-
cji „na rynek” i zastąpienie jej zna-
cznie bardziej lukratywną, wygod-
niejszą z punktu widzenia osiągania
różnego rodzaju wskaźników pro-
dukcji zaopatrzeniową. Tam, gdzie
produkcja „na rynek” nie została wy-
parta przez produkcję typu zaopa-
trzeniowego, wzrosły ceny. Dawne
wytwory zostały zastąpione nowymi,
często — pod względem funkcjonal-
nym — niewiele różniącymi się od
poprzednich, lecz za które nabywa-
ć płacić więcej niż poprzednio. Nie
chciałbym, oczywiście, generalizowa-
ć, nie było to jednak przypadki
jednostkowe, zdarzały się dosyć czę-
sto.

— Bo też — powiedzmy sobie
uczciwie — mało powodów skłania
kierownictwa i załogi przedsiębior-
stw do podejmowania się pro-
dukcji pracochłonnej, a już naj-
mniej do tego, by zajmować się
produkcją o niskiej wartości jedno-
stkowej i znaczącym udziale robo-
tocy. Mimo zmian, jakie w wielu
już gałęziach przemysłu wnoszą
nowe zasady ekonomiczno-finansowe,
nadal duża rola przypada tzw. mier-
nikom brutto. A tam, gdzie wartość
sprzedaży utożsamia się z wartością
produkcji, gdzie produkcję brutto
przypadać na 1 zatrudnionego z
wyjątkiem pracy, gdzie koszty ogół-
em są podstawą do kalkulacji ceny
i zysku, przypadającego przedsię-
biorstwu, produkcja pracochłonna
zawsze musi ustąpić miejsca produk-
cji materiałochłonnej.

— Otóż w tym rzecz, że nie za-
wsze. System mierników ekonomicz-
nych, powszechnie stosowanych w
przemysle, był przed kilkanaście laty
jeszcze mniej sprzyjający produkcji
pracochłonnej i o małej wartości
jednostkowej, a przecież produkcja
tego rodzaju dominowała w zakła-
dach, podległych administracji te-
renowej. Władza terenowa też musi
dbać o swój budżet, a wpływy z lo-
kalnego, tzw. terenowego przemysłu
oraz innych jednostek drobnej wy-
twórczości w określonym stopniu za-
silały wtedy fundusze wojewódzkie
i gminne, musi się również liczyć z
obowiązującymi kryteriami rozlicza-
nia planu produkcji, zatrudnienia
itp. Ale władza ta była poddana co-
dziennej kontroli społeczeństwa re-
gionalnego, występowała w roli podwój-
nej: nie tylko reprezentanta admini-
stracji centralnej, związanej róż-
nymi limitami, nakazami itp., lecz

również — reprezentanta obywateli
danego konkretnego regionu.

Nie twierdzę, że systemy mierni-
ków ekonomicznych są bez znaczenia
i że wybór między tym, co jest naj-
bardziej potrzebne a tym, co się
„opłaca”, nie tworzy sytuacji konflik-
towych. Waga, jaką przykładają się
w decyzjach XIV Plenum do doskona-
lenia reguł ekonomicznej „gry”,
obowiązujących w uspołecznionej
drobnej wytwórczości, dobitnie
świadczą, że są to problemy, wyma-
gające szybkiego uregulowania, w
zgodzie z funkcją, jaką w gospodar-
ce kraju ta wytwórczość powinna
spełniać. Nawet jednak w warun-
kach nieporównanie trudnych, jak-
ie występowały między społeczną
funkcją drobnej wytwórczości, a in-
teresami bezpośrednich wytwórców,
gdyś brał interes społeczny nad in-
teresa partycularnym.

— To znaczy?

— To znaczy, że administracja te-
renowa potrafiła narzucić w więk-
szości przypadków kierunki produk-
cji, odpowiadające społecznemu za-
potrzebowaniu: spowodować, że rów-
nież wówczas, gdy utrudniało to for-
malne rozliczenie się z przyrostów
wartościowych produkcji, relacji
„wydajności” do zatrudnienia itp.,
znajdowały się zdolności produkcyjne,
surowce, ludzie do wytwarzania
licznych artykułów z grupy tzw.
„1001 drobiazgow”, krótkich serii
obuwia, odzieży itp. Naturalnie, nie
obowiązywało się bez kompromisów, ale
sytuacja na pewno była lepsza, niż
jest teraz. Wniosek, jaki z tego wy-
nika: drobna wytwórczość potrzeb-
ny jest jeden gospodarz, najbliższy
związany z codziennymi potrzebami
obywateli, i tym gospodarzem po-
winny być władze terenowe. Nie w
tym sensie, że — powiedzmy — wo-
jewoda lub jego zastępca ma osobi-
ście zarządzać spółdzielniami pracy,
spółdzielczością inwalidzką, zakłada-
mi rolniczych spółdzielni zaopatrze-
nia i zbytu „Samopomoc Chłopska”
czy choćby tylko państwowymi pla-
cówkami produkcyjno-usługowymi
typu lokalnego. To byłoby nieporo-
zumiemienie, pomijając już fakt, że np.
spółdzielczość jest instytucją samo-
rządzą i pozbawienie jej samorząd-
ności oznaczałoby zakwestionowanie
samych podstaw istnienia spółdziel-
czości w naszym kraju.

Chodzi o co innego: o koordyna-
cję działalności gospodarczej tego
ogniwa wytwórczo-usługowego, o in-
spirację, o pomoc, o oddziaływanie —
choćby możliwości są dość skromne —
przy pomocy różnego rodzaju za-
chęt materialnych i innych na takie
dobieranie programów produkcyj-
nych, które najbliższe byłyby po-
trzebie lokalnego rynku i lokalnym
możliwościom zaopatrzenia surow-
cowo-materiałowego. Skoro władze
terenowe potrafiły — mimo wszyst-
kich zastrzeżeń, jakie w tej sprawie
można by zgłosić — z tego rodzaju
uprzedzeń robić dobry użytek wów-
czas, gdy warunki nie były dla tzw.
drobnej wytwórczości najbardziej
sprzyjające, tym lepszy użytek po-
winny robić obecnie, gdy wiele ha-
mulców i przeszkód na drodze roz-
woju drobnej wytwórczości powin-
no w najbliższym czasie zniknąć lub
przynajmniej zredukować powin-
no zostać ich zakres. Postanowie-
nia centralnej instancji partyjnej —
to jest przecież oczywiste — na pe-
wno pociągają za sobą określone dzia-
łania, pozwalające usunąć wiele za-
niepokojących, nieprawidłowości, jakie w
tej dziedzinie narodziły.

— Przez cały czas naszej rozmo-
wy kładzie Pan nacisk na obowiąz-
ki, jakie drobna wytwórczość po-
winna przypadać w zaopatrzeniu
rynku, na możliwości, jakie ta for-
ma organizowania produkcji (i usług)
stwarza w rozwiązywaniu proble-
mów na tym ważnym, ale nie jedyn-
nym przecież odcinku aktywności
ekonomicznej małych zakładów
i przedsiębiorstw. Czy należałoby
stać wyprzedzać wnioskiem, że „dob-
ra” drobna wytwórczość to taka, któ-
ra zajmuje się rynkiem, a „zła” to
taka, która za kierunek swojej spe-
cjalizacji biera np. współpracę ko-
operacyjną z „wielkim” przemysłem?

— Kilka słów o specyfice nasze-
go województwa. Dysponujemy sto-
sunkowo rozbudowanym przemys-
łem. Ale jest to przede wszystkim
przemysł zaopatrzeniowo-koopera-
cyjny. Huta, zakłady motoryzacyjne
w Pleszcu, specjalizujące się w pro-
dukcji układów hamulcowych do sa-
mochodów ciężarowych. Nawet tzw.
przemysł lekki w znacznej części ma
taki właśnie charakter. Nasz tek-
staszczyński, produkowany w Czę-
stochowie, konfekcjonowany jest w
drugim końcu Polski, wykładziny
lentexu tylko w niewielkim procen-
cie trafiają do sklepów, większość
zakupuje budownictwo uspołecznio-
ne. Można by dyskutować, czy za-
wsze jest to w pełni uzasadnione, do-
kładamy dużo wysiłku, by zwiększyć
udział tzw. produkcji rynkowej w
przemysle kluczowym województwa.
Ale nie miałoby chyba sensu — a
często nie ma możliwości — by zmie-
niać historycznie ukształtowany cha-
rakter produkcji przemysłowej re-
gionu. Zawsze w tzw. kluczu domi-
nująć będzie u nas produkcja typu
zaopatrzeniowego, jest ona bardzo
potrzebna i liczy się w bilansach ma-
teriałowych kraju.

Drobna wytwórczość w tych wa-
runkach pełni u nas rolę przeciw-
wagi w stosunku do zaopatrzenio-



Fot. J. MIELCZAREK

wego charakteru produkcji przemys-
łu kluczowego. Na ogólną wartość
produkcji przemysłowej wojewódz-
twa, wynoszącą ok. 66 mld zł, tylko
13,4 mld zł stanowią wyroby o prze-
znaczeniu bezpośrednio rynkowym.
Z tych 13,4 mld zł produkcji rynko-
wej ok. 5,5 mld zł pochodzi z za-
kładów drobnej wytwórczości, ponad
5 mld zł wartości produkcji rynko-
wej dostarczają małe zakłady uspo-
łecznione (głównie spółdzielcze) oraz
ok. 0,5 mld zł rzemiosło.

— Ale po co potrzebna jest taka
„przeciwwaga”? Część tzw. drobnej
wytwórczości woj. częstochowskiego
dawniej również uczestniczyła w
produkcji zaopatrzeniowo-koopera-
cyjnej, teraz stopniowo zakłady te
wycofują się ze swoich kooperacy-
jnych zobowiązań. Wielokrotnie —
także w prasie — pojawiały się w
związku z tym opinie bardzo kryty-
czne. Zarzucono tym zakładom, że
kierują się interesami partycular-
nymi, że ulegają naciskowi swego
rodzaju „mocy”...

— Nie choć usprawiedliwiać po-
szczególnych decyzji, niektóre z nich
mogły być błędne. Nawiasem mówi-
ąc, z tymi „partycularnymi intere-
sami”, które rzekomo miałyby od-
ciągać drobne zakłady — spółdziel-
cze i inne — od produkcji zaopatrze-
niowo-kooperacyjnej i popychać je
w kierunku produkcji rynkowej, to
chyba co najmniej przesada. Gdyby
takie były „partycularne interesy”
drobnych wytwórców, myślę, że nie
tylko w naszym województwie, ale
w całym kraju mielibyśmy co naj-
mniej o połowę kłopotów mniej. Zy-
czyć by sobie należało takiego „par-
tykularyzmu”, gdyż pokrywałby
się z interesem społecznym, z za-
sadniczą funkcją, jaką drobna wy-
twórczość powinna przypadać.

Tymczasem, jak wiadomo, rzeczy-
wistość jest zupełnie inna. Cały do-
tychczasowy system ekonomiczny,
obowiązujący w drobnej wytwórczo-
ści, a także parę innych realiów co-
dziennej życia, skłaniały małe za-
kłady do wiązania się z wielkimi
potentatami, a nie z rynkiem. Zamó-
wienia kooperacyjne i zaopatrzenio-
we na ogół zapewniały duży i pew-
ny „przerób”, wysoką wartość sprze-
daży przy minimalnym wysiłku. Od-
padała chociażby obawa, że nie trafi
się z produkcją w potrzeby. Odbior-
ca produkcji kooperacyjnej kontrak-
tował dostawę „na pniu” i to na wie-
le lat naprzód. Sam bardzo często
troszczył się o surowce, o oprzyrzą-
dowanie. Prezes spółdzielni mógł nie-
jednokrotnie nawet palcem w bucie
nie ruszyć, wszystko podawano mu
na tacy, jeszcze gorąco dziękowano
i placono bez zmużnienia oka rachun-
ki, nad którymi inny odbiorca mu-
siałby się dobrze zastanowić, nim by
go podpisał. „Klucze” jest bogaty, stać
go na niejdro.

To, że na przekór tym obiektyw-
nym uwarunkowaniom w ostatnim
czasie rosło zaangażowanie drobnych
zakładów w produkcję rynkową i ta
zaczęła w niektórych z nich wypie-
rać produkcję kooperacyjno-zaopa-
trzeniową, nie dokonało się za spra-
wą „bodźców”, kalkulacji. Działło się

podpach powinno się znaleźć miej-
sce w drobnych zakładach na pro-
dukcję kooperacyjno-zaopatrzenio-
wą, a nawet, że jest ona nieodzow-
na i sprzyjająca wypełnianiu przez
nie funkcji podstawowej, rynkowej.

Kiedy? Wtedy, gdy zobowiązania
kooperacyjne opierają się na wy-
pracowanej specjalizacji, są logicz-
nym, określonym przez posiadany
potencjał techniczny, kwalifikacyjny,
przez rachunek ekonomiczny uzupeł-
nieniem podstawowej produkcji ryn-
kowej. Jeżeli — powiedzmy — spół-
dzielnia, zajmująca się produkcją
tzw. galanterii metalowej, może wy-
dłużyć serię i osiągnąć w ten spo-
sób obniżenie kosztów produkcji, po-
dejmuje się dostarczanie pewnych
tzw. normalów (śrub, podkładek
itp.) dla kontrahentów z innych za-
kładów, taka kooperacja będzie uży-
teczna dla wszystkich i oparta na
racjonalnych przesłankach. To samo
w chemii, poligrafii itp. Co więcej:
powiązania z przemysłem kluczo-
wym, stawiającym wysokie wymagania
jakościowe, torującym w naszej
gospodarce drogę innowacjom tech-
nologicznym, wprowadzającym nowe
generacje wyrobów itp. są szkołą
kultury technicznej, z której drobna
wytwórczość nie powinna rezygno-
wać. To ważny kanał przepływu do
stańszego jednak na ogół pod wzglę-
dem zaplecza rozwojowego działu
naszej gospodarki, dorobku rewolucji
naukowo-technicznej. Powtarzam
jednak: moim zdaniem, tego rodzaju
działalność drobnych zakładów
powinna być uzupełnieniem, a nie
głównym kierunkiem zainteresowań.

— Nie odpowiedział Pan jednak
na pytanie, dlaczego — w konkre-
tnych warunkach woj. częstochow-
skiego — uważa Pan, że drobna wy-
twórczość powinna być „przeciwwa-
gą” dla zaopatrzeniowo-koopera-
cyjnego charakteru działającego w tym
regionie przemysłu kluczowego. Czy
dla tego, by „zgrabnie” wypadły
statystyki województwa?

— Nie o żadne „statystyki” mi
chodzi, o realną potrzebę. Jesteśmy
częścią ogólnokrajowego organizmu
gospodarczego i o jakiegokolwiek au-
tarkii nie może być mowy. Podział
pracy jest regułą we współczesnym
świecie, warunkiem racjonalnego go-
spodarowania. Autarkia — jako kon-
cepcja ekonomiczna — prowadzi do
ogromnych strat, jeśli próbuje się ją
ureczywistniać w przekroju po-
szczególnych krajów, co byłoby więc
wówczas, gdyby uczynić z niej za-
sadę w polityce regionalnej! Ale —
po pierwsze — nie każda koncen-
tracja, nawet dająca w efekcie ob-
niżkę jednostkowych bezpośrednich
kosztów produkcji (w sensie „ko-
szów przerobu”), sprawdza się, gdy
policzyc wszystkie koszty. W więk-
szej mierze niż czyjeś piękne bezpo-
średnie koszty produkcji mogą być
niższe, ale jeżeli wziąć pod uwagę
koszt zapewnienia surowców dla ta-
kiego giganta a następnie koszt „roz-
prowadzania” produkcji do odbior-
ców, kalkulacja może już przedsta-
wiać się zupełnie inaczej. Po drugie
— transport z trudem radzi sobie
z zadaniami, jakie mu przypadają do
wykonania. Gdy ilość masy towa-
rowej do przewiezienia przekracza
fizyczne możliwości kolei i pozos-
tałości organizacji transportowych,
a zdarza się to kilka razy do roku —
taka sytuacja miała np. miejsce z
ma br. — część ładunków „spada z
planu”, nie może wydostać się z ma-
gazyńców producentów. Może się za-
darzyć — i zdarza się — że są to to-
wary na zaopatrzenie rynku. Prze-
żożność nakazuje więc, by nie za-
leżniać zaopatrzenia rynku wyłącznie
od dostaw z zewnątrz, by mieć
pod bokiem „małych wytwórców”,
od których towar można odebrać na-
wet ciążkami i furmankami, jeśli
sądzimy, że taka potrzeba.

Po trzecie wreszcie — w wielu
dziedzinach produkcji rynkowej wy-
stępują obecnie napięcia strukturalne,
rozmiary produkcji kształtują się
poniżej rozmiarów zapotrzebowania,
chłonności rynku. Nie można więc
zadowalać się tylko na rozdzielni ki-
trale, bo wiadomo, że konstruowa-
nie są one nie pod potrzeby poszcze-
gólnych regionów, a pod zdolności
wytwórcze. Jedyną realną szansą po-
prawy zaopatrzenia rynku w stosun-
ku do wielkości, ustalonych w roz-
dzielniach, jest stworzenie u siebie
odpowiednich rezerw produkcyjnych,
którymi można elastycznie sterować
i wykorzystywać je dla wypełniania
luk, jakie pojawiają się wskutek dy-
sproporcji między wielkością przy-
działów „z rozdzielni” a wielkością
zapotrzebowania. Pomijam tu — ja-
ko sprawę oczywistą — to, że ist-
nieje wiele rodzajów produkcji, ma-
jącej charakter czysto lokalny czy to
ze względu na źródła zaopatrzenia
czy też określone regionalne trady-
cje i określone regionalne potrzeby.
Konkretnie: np. produkcja pamiętni-
karska, związana z obsługą ruchu tu-
rystycznego w danym regionie. Nie
ma powodów, by ta produkcja mia-
ła pochodzić z zewnątrz, na ogół nie
jest to też produkcja, wymagająca
koncentracji w wielkich organiza-
cjach gospodarczych. Doskonale za-
potrzebowaniu lokalnego rynku są w
stanie sprostać mali, miejscowi pro-
ducenci. Zarządzani nie z odległej
centrali, a w układach regionalnych.

— Dlaczego regionalnych?

— My wiemy, czego nam potrzeba
i czym rozporządzamy. Brakuje np.

ratk do pracy. W naszym wojewódz-
twie od kilku lat rozmiary zatrud-
nienia nie powiększają się, a male-
ją. Ale przecież są rezerwy: inwa-
lidzi, którzy — jeśli stworzyć im
warunki do pracy chronionej, mogą
być jeszcze produktywni, kobiety
wychowujące małe dzieci, które w
systemie pracy nadszedej mogą po-
godzić swoje obowiązki domowe z
działalnością zawodową. Dla tych
kategorii pracowników drobna wy-
twórczość jest szczególnie dogodną
szansą. A władze terenowe, odpowie-
dzialne za rozwiązywanie problemów
społecznych, najbardziej powołane są,
by być gospodarzem tego rynku pra-
cy i tej kategorii wytwórczości.

Brakuje surowców. Iluż jest
przekonanie, że można produkować
rzeczy dobre i poszukiwane z nicze-
go. Także w tzw. drobnej wytwór-
czości. Drobna wytwórczość musi
mieć zapewniony dostęp do su-
rowców i materiałów bilansowa-
nych centralnie lub na szczeblu po-
szczególnych resortów i branż. Taki
postulat znalazł się m. in. w doku-
mentach XIV Plenum. Ale też drob-
na wytwórczość w stopniu większym
niż „giganty przemysłowe” — nie
zapominajmy o tym — może wyko-
rzystywać dla swoich potrzeb surow-
ce odpadowe i wtórne. Tych jest spo-
ro. Przy każdym urzędzie wojewódz-
kim działa pełnomocnik do spraw za-
gospodarowania surowców wtórnych
i odpadowych. Jest więc logiczne, że
skoro władze terenowe zostały obar-
czone obowiązkiem zagospodarowa-
nia tych surowców, powinny także
rozporządzać odpowiednią gestią w
stosunku do producentów, którzy su-
rowce te są w stanie wykorzystać
najlepiej i najszybciej.

A właściwe spożytkowanie możli-
wości, jakie mogłoby dać lepsze za-
gospodarowanie produkcji rolnej?
Większość pól rolnictwa nie trafia
na nasz stół w takiej postaci, w
jakiej wyrasta na polach, sadach,
ogrodach, wymaga uprzedniego prze-
twórstwa. To warunek pełnego, ra-
cjonalnego wykorzystania zasobów
żywnościowych kraju, uniknięcia
niepotrzebnych strat cennego surow-
ca, powstającego w tym działu go-
spodarki narodowej. Przemysł rolno-
spożywczy rozwijał się w ostatnich
latach niezwykle szybko, ale i tak
jego zdolności nie pokrywają jeszcze
w całej rozciągłości istniejącego za-
potrzebowania, a poza tym rozwijał
się przede wszystkim w formie wiel-
kich kombinatów, dużych fabryk.
Znakomitym uzupełnieniem tego ro-
dzaju przetwórstwa są małe zakła-
dy, bazujące na surowcach, mniej
atrakcyjnych dla potentatów, do-
tychczas nieleżących. Takie zakłady
mogłyby powstać za niewielkie pie-
niądze prawie w każdej gminie, z po-
żytkiem dla rynku i dla rolników.
I nikt lepiej, niż miejscowe władze
terenowe oraz działające w gminach
organizacje spółdzielczości wiejskiej
nie orientuje się, gdzie takie możli-
wości istnieją, co zrobić, by je wy-
korzystać, jak przyciągnąć inicjaty-
wę samych rolników, by te mini-
przetwórstwo powstały najniższym
kosztem i działały rzeczywiście z
największym ekonomicznym pożytkiem.

— Obecnie, jak wiadomo, jeżeli
koszt utworzenia tego rodzaju prze-
twórstwa nie przekracza 10 mln zł, nie
ma trudności w uzyskaniu potrzeb-
nych na ten cel kredytów.

— I korzystamy z tego. W Pałacu
nie adaptując wolne pomieszczenia,
utworzono zakład, zaopatrujący całe
województwo w chrzan. W kombin-
acie rolnym w Szekelcinach na tej
zasadzie — przy minimalnych na-
kladach inwestycyjnych — urucho-
miono fabryczkę, dostarczającą pra-
cierni jaskówkę, soli, konserwy z
ogórków, muskawkę itp., bardzo
chwalone przez konsumentów. Ta-
kich malutkich przetwórnictw powsta-
ło i powstaje więcej. Ale prawo do
ubiegania się o odpowiednie kredy-
ty — a nawet ułatwienia w ich
otrzymaniu — to za mało. W tej
chwili nie wystarczy mieć pomysły,
pieniądze. Trzeba jeszcze mieć „li-
mit” — na wykonawstwo inwesty-
cyjne, materiały budowlane itp. Go-
spodarzami tych limitów nie są wła-
dze terenowe. Działają one one ce-
tralnie, za pośrednictwem odpowied-
nego pionu spółdzielczości wiejskiej.
Efekt: w tym roku będziemy mogli
wykorzystać zaledwie 16 mln zł, bo
na więcej nie mamy zgody, nie mie-
ścimy się w puli.

— Ograniczenia podyktowane są
koniecznością utrzymania dyscypliny
inwestycyjnej...

— Jakiej dyscypliny? Spółdziel-
czość wiejska dysponuje własnymi
brigadami budowlano-remontowy-
mi, część prac można wykonać w
czynie społecznym. Materiały bu-
dowlane? Ile ich potrzeba? Teraz
więcej ich się marnuje po różnych
placach budowy, niż potrzeba by ich
było dla zrealizowania kilkakrotnie
większego programu rozbudowy
drobnego przetwórstwa spożywczego.
Doprawdy, nie tu decyduje się krajo-
wą równowagę inwestycyjną, to są
mniej niż promille krajowych bilan-
sów mocy przerobowych, materia-
łów budowlanych. A każda taka zło-
tówka inwestycyjna niemal na dru-
gi dzień zwraca się w wielu złotych
kami, w znaczącym stopniu na
równowadze rynkowej, na umo-
wieniu najbardziej w tej chwili
trudnego rynku artykułów żywno-
ściowych. Trzeba — tak mi się wy-
daje — zatać rozsądkowi władz te-
renowych i ich poczuć odpowiedzi-
dalności. Myślę, że nie tylko w
przypadku małych lokalnych prze-
twórnictw rolno-spożywczych, a całej
tzw. drobnej wytwórczości.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
KRZYSZTOF KRAUSS

Mokra inwestycja

W związku z artykułem A. Jędrzejczaka pt. „Zagubiony priorytet” („Z.G.” nr 9/1979) czujemy się w obowiązku wyjaśnić poruszoną kwestię odwodnienia terenu na budowie Krakowskich Zakładów Armatur.

W ramach wykonywanego przez Oddział Projektowy PPIWO „Prodlaw” w Krakowie projektu modernizacji i rozbudowy Krakowskich Zakładów Armatur została opracowana w roku 1974 dokumentacja odwodnienia terenu odlewni.

Ze względu na zmiany w organizacji budowy, polegające na innej kolejności robót, w r. 1976 opracowano dokumentację zamienną. Miało to na celu techniczne umożliwienie kontynuowania zaawansowanych już robót. Realizacja obiektu nie przebiegała niestety wg opracowanego harmonogramu i posiadanej dokumentacji. Pomimo tego w trakcie prowadzenia robót projektanci nasi byli do dyspozycji wykonawcy i inwestora, służąc koniecznymi rozwiązaniami technicznymi mającymi na celu umożliwienie realizacji inwestycji.

Realizację inwestycji odlewni prowadził się na terenie istniejącego już zakładu z istniejącym uzbrojeniem terenu, w miejscu, gdzie wykonane roboty ziemne (przeniesienie ok. 100 000 m³ szc. ziemi). Nacilenie terenu sprzyja po dużych opadach atmosferycznych podnoszeniu się poziomu wody gruntowej i spływowi wód deszczowych, w związku z tym roboty fundamentowe należało prowadzić w porach możliwie suchych i w odpowiedniej kolejności.

Inwestycja ta jest inwestycją trudną i wymaga stałego udziału wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego, w związku z czym oddział krakowski PPIWO „Prodlaw”, jako biuro wiodące, opiera się na w szczególności troskliwy sposób.

Po ukazaniu się artykułu przeprowadzono szczegółową analizę zaistniałej sytuacji, w wyniku której przedstawiamy powyższe wyjaśnienie. Kończąc, pragniemy stwierdzić, że przedsiębiorstwo nasze działało i w dalszym ciągu działać będzie zgodnie z wymaganiami inwestycji realizowanej w KZA, będąc do dyspozycji inwestora i wykonawcy.

mgr MIECZYSLAW KURZYDŁO

dyrektor

Przedsiębiorstwo Projektowania i Wykonawstwa Odlewni „Prodlaw” Oddział Projektowy Kraków

Plusy i minusy białostockich PGR

W końcu ubiegłego roku zespół pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku przeprowadził kontrolę we wszystkich Przedsiębiorstwach Państwowej Gospodarki Rolnej woj. białostockiego: Bielsk Podlaski, Ignatki, Knysszyn, Krynki, Makowiany i Michałowo. Oceny efektów produkcyjnych dokonano na podstawie wyników finansowo-gospodarczych uzyskanych w ostatnich trzech latach gospodarczych. Natomiast oceny gospodarczości dokonano m.in. na podstawie bezpośredniej lustracji pól i efektów gospodarczych.

Analiza zebranych materiałów wykazała, że w tym okresie wszystkie przedsiębiorstwa osiągnęły znaczny postęp. Białostockie PGR-y przeżyły z Państwowego Funduszu Ziemi 3544 ha gruntów, w tym 7589 ha użytków rolnych, co pozwoliło zwiększyć ogólny obszar gruntów do 26 549 ha. Mimo wielu trudności o biologicznych, natury organizacyjnej i technicznej, przejęte grunty w większości zostały przez przedsiębiorstwa zagospodarowane. Na wielu obiektach przed zagospodarowaniem przeprowadzono rekultywację gruntów.

Srednie plony 4 zbóż uzyskane w przedsiębiorstwach w okresie ostatnich 3 lat wyniosły 17,8 q/ha, 24,6 q/ha i 22,6 q/ha. Plony te osiągnięto łącznie z gruntów wcześniej, jak i nowo zagospodarowanych. Pogląd

inwentarza żywego w omawianych latach (stan na 30.VI.1978 r.) zwiększyło się: bydła z 8213 szt. do 8779 szt.; trzody chlewnej z 12 774 szt. do 20 423 szt. Nastąpiło zwiększenie sprzedaży żywca z 1539 ton do 8295 ton, tj. o 6756 ton. Największą dynamikę w sprzedaży żywca uzyskały PGR Ignatki, Krynki i Makowiany. Zróżnicowanie wysokości sprzedaży podstawowych artykułów rolnych w poszczególnych PGR wynika głównie z prowadzonego kierunku produkcji.

Realizacja budownictwa inwentarskiego systemem gospodarczym mimo wielu trudności przyniosła w latach 1976—78 wyniki pozytywne. Np. w 1977 roku na planowanych 312 stanowisk dla bydła, wybudowano 342, a dla trzody chlewnej na planowanych 3922 wykonano 4330 stanowisk. Ponadto w PGR Makowiany przygotowano 1 tys. stanowisk do tuczu sezonowego.

Wyniki finansowe w okresie 3 lat łącznie wszystkich przedsiębiorstw były dodatnie: w roku gospodarczym 1975/76 osiągnęły one zysk 24 237 tys. zł, w 1976/77 91 782 tys. zł i w 1977/78 — 41 643 tys. zł.

Obok tych i wielu innych nie wymienionych osiągnięć, analiza wyników kontroli wykazała wiele momentów negatywnych, zarówno pod względem efektów produkcyjnych, jak i gospodarczych. Zjawiska te dotyczą niepełnego użytkowania użytków rolnych, niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej suzarni w zakładzie Knysszyn. Nie nastąpił wzrost nawożenia mineralnego w ostatnich dwóch latach w PGR Ignatki, Knysszyn, Makowiany. Odnotowano zmniejszenie się średniej wydajności mleka od 1 krowy w okresie trzech lat z 3060 litrów do 2999 litrów, zbyt liczne podniecia zwierząt, np. w roku 1977/78 bydła ogółem 685 szt., tj. 5,2 proc. stanu oraz trzody chlewnej ogółem 3667 sztuk, tj. 13,3 proc. stanu. Obniża się jakość zbieranego siana, a w strukturze zasiewów zbyt małe powierzchnie zajmują uprawa buraków cukrowych i ziemniaków.

Stwierdza się również mało operatywne działanie centrali Zjednoczenia PPR w zakresie pozyskiwania kadry inżyniersko-technicznej.

(alg)

Białystok

Podróże wanien

Nawiązując do notatki zamieszczonej w „Zwycisku gospodarczym” („Z.G.” nr 13/1979), Biuro Sprzedaży Wyrobów Odlewniczych „Centrodlewn” w Radomiu jako dystrybutor między innymi artykułów instalacyjnych-sanitarnych, w tym również wanien i zlewomywaków produkcji Pomorskiej Odlewni i Emailni w Grudziądzu, wyjaśnia co następuje:

1) nieprawda jest jakoby wanny i zlewomywaki były zwołone do „centralnej hurtowni” w Radomiu, gdyż tak w ogóle nie istnieje.
2) według kwartalnej umowy na dostawę wanien i zlewomywaków z POIE w Grudziądzu, nasze biuro przesyła producentowi rozdziałnik na te wyroby, według którego następuje wysyłka wanien i zlewomywaków do 17 Hurtowni CH „Elmet”, jak również do 17 Centrali Materiałów Budowlanych i do placówek hurtowni Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Rolnictwa „Samopomoc Chłopska”.
3) Centralny Zarząd Zaopatrzenia Rolnictwa w Katowicach, jako odbiorca rynkowy, na podstawie przydzielonej przez nas puli wanien i zlewomywaków przekazuje bezpośrednio producentowi adresy wysyłkowe swoich placówek hurtowni, których ilość dochodzi niekiedy do 60.

W tym stanie rzeczy podawanie informacji, że wanny lub zlewomywaki przebywa przeciętnie 1000 km zanim trafi do klienta — jest nieprawdziwe, gdyż wanny i zlewomywaki kierowane są z zakładu w Grudziądzu bezpośrednio do wszystkich hurtowni odbiorców. W związku z powyższym prosimy o sprostowanie zamieszczonej notatki.

KAZIMIERZ JACKOWSKI

I z-ca dyrektora

Biura Sprzedaży

Wyrobów Odlewniczych „Centrodlewn”

KONKURS PTE I SDP

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ogłaszają konkurs na najlepsze prace dziennikarskie (nie nagradzane w innych konkursach), podejmujące problematykę efektywności i racjonalności gospodarowania oraz rachunku ekonomicznego.

Kandydatów do nagród za rok 1979 zgłaszać mogą (wraz z dokumentacją) do 1 marca 1980 r.: Zarząd Główny, Zarząd Oddziałów oraz klubów twórczych SDP, kolegia redakcyjne pism, agencji prasowych, rozgłośni radiowych i telewizyjnych oraz Zarząd Główny i Zarząd Oddziałów Wojewódzkich PTE. Ponadto kandydaci mogą sami przysłać prace w ilości do 10 wybranych publikacji. Adres: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Zespół

Programowo-Organizacyjny, ul. Nowy Świat 49, 00-042 Warszawa.

Przewidziano nagrody: I — 10 tys. zł, II — 8 tys. zł, III — 6 tys. zł; w pięciu grupach: za twórczość opublikowaną przez TV, przez Polskie Radio, w prasie codziennej, w prasie społeczno-politycznej (tygodniki i miesięczniki), w prasie zakładowej. Jury ma prawo nie przyznawać poszczególnych nagród oraz dzielić je według uznania. Dopuszcza się możliwość przyznania dodatkowych nagród, zgłoszonych przez Oddziały Wojewódzkie PTE, za szczególnie wartościowe prace, popularyzujące problematykę efektywności i racjonalności gospodarowania oraz zasad rachunku ekonomicznego na ich terenie.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi po 15 kwietnia 1980 roku.

CO TO ZNACZY ŻYĆ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

człowieka. Ten materialny aspekt życia ludzkiego jest ciągle uważany za najważniejszy, gdyż w działalności gospodarczej człowiek produkuje środki zaspokojenia znacznego obszaru podstawowych potrzeb.

Czwarta sfera życia ludzkiego jest sferą społeczną, współżycia zbiorowego, sferą wzajemnych oddziaływań, stosunków, przynależności do różnych form życia zbiorowego. Człowiek jako istota społeczna również ma długi szereg potrzeb właściwych tylko tej sferze. W naukach społecznych możemy spotkać dwa zasadnicze znaczenia potrzeb społecznych: pierwsze to te, którymi zajmują się polityka społeczna, a które dotyczą potrzeb kształcenia, ochrony zdrowia, mieszkalnictwa, pracy, życia w pokoju, ochrony pracy, udziału w dochodzie narodowym, itp. Drugie znaczenie potrzeb społecznych nadaje socjologia, która rozszerza ten katalog potrzeb ustalonych przez politykę społeczną na życie w różnych strukturach społecznych i z nich wynikające potrzeby uznania, miłości, współżycia, porozumienia, uczestnictwa, poczucia bezpieczeństwa itp.

Piąta sfera życia to sfera polityczna, która we współczesnych społeczeństwach nabiera coraz większej wagi. Jest to zakres stosunków między obywatelem a władzą, funkcjonowaniem administracji państwa, zakresu praw politycznych, udziału w rozstrzygnięciu ważnych problemów państwowych itp. Doświadczenia okupacji pokazały przekonująco, jak ważna jest ta sfera dla jakości życia i jak funkcjonowanie władzy państwa, administracji może wpływać na stan życia człowieka.

Wreszcie wyróżniamy jeszcze jeden zakres życia, działalności i potrzeb człowieka, a mianowicie zakres kultury w szerokim tego słowa znaczeniu, w którym chodzi nie tylko o dobra i wartości tworzone w zakresie sztuki, literatury, teatru, filmu, muzyki, ale także o kulturę współżycia, kulturę pracy. Ten zakres życia człowieka charakteryzuje się przede wszystkim przez percepcję i recepcję dóbr i wartości kultury, uczestniczenie w ich systemach oraz uczestniczenie w ich tworzeniu. Kultura jest tą dziedziną, która przenika sferę ekonomiczną, społeczną i polityczną. Tak jak biologia i psychika stwarzają najogólniejsze ramy i podstawy dla przebiegu życia we wszystkich wymiarach, tak kultura nadaje swoistą treść wszystkim pozostałym wymiarom ludzkiej działalności.

Cóż to zatem znaczy dla człowieka żyć, czym jest jego życie? W przyjętej tu koncepcji życie jest działaniem, dążeniem do realizacji określonych celów we wszystkich sferach działania, lecz jest także samorealizacją siebie, swojej indywidualności, jest wnoszeniem swego „wkładu” w gospodarkę, politykę, społeczeństwo i kulturę. Te założenia i określenia są bardzo ważne dla określenia jakości życia.

Miary jakości

Gdy w nawiązaniu do powyższych rozważań nad zakresami przebiegu życia człowieka pytamy, na czym polega jakość życia, jakie są miary tej jakości, łatwo zauważymy, że nie wystarczy tylko ekonomiczne, czy chociażby socjalne określenie jakości. Będziemy musieli wziąć pod uwagę jakość przebiegu życia we wszystkich wyróżnionych sferach. Nie można bowiem mówić o jakości życia mając na myśli tylko jeden jego wymiar.

Z punktu widzenia polityki społecznej i gospodarczej starano się ustalać różne miary jakości życia: np. wysokość dochodu narodowego na głowę obywatela, dostępność do wykształcenia, ochrony zdrowia, możliwość osiągnięcia dóbr w danym społeczeństwie ogólnie pojętym, możliwość osiągnięcia celów życiowych itp. Te ogólne miary ekonomiczne są precyzyjnie i ustalane jako możliwe dokładne wskaźniki poziomu stopy życiowej, określające na podstawie wielu miar możliwe w sposób porównywalny, poziom możliwości zaspokojenia potrzeb przez obywateli różnych społeczeństw.

Można jednakże podnieść, że te ogólne miary są raczej średnimi arytmetycznymi czy innymi średnimi dla całego kraju, nie mówiącymi o rozkładach wewnętrznych warunków. Pokazuje to wyraźnie przykład Kuwejtu, gdzie średnia dochodu na głowę jest wysoka, lecz nie wyklucza gędy wśród niektórych kategorii ludności. Stąd rodzą się poszukiwania innych miar jakości życia uwzględniających nie tylko średnią, lecz rzeczywistą stopę życiową każdego obywatela.

okazać rujnującą dla zdrowia. Twórczość kulturalna, dająca duże zadowolenie osobiste może prowadzić do ostrych konfliktów z otoczeniem, jeżeli jest zbyt nowatorska. Dążenie do samorealizacji osobowości zazwyczaj prowadzi do napięć i konfliktów z podobnymi dążeniami innych ludzi.

Realizacja interesów gospodarczych trudno się daje pogodzić z analogicznymi interesami innych ludzi. W zakładach pracy występują różnice koncepcji, współzawodnicstwo w ubieganiu się o stanowiska i place, w polityce często sfera życia różni poglądy czy to zasadnicze, czy to techniczne. Nawet jeżeli z punktu widzenia psychologii zaczniemy analizować dążenia, aspiracje, cele życiowe jednego człowieka, łatwo odkryjemy także wewnętrzne napięcia, brak zdecydowania, sprzeczne aspiracje, rozbieżne motywacje itp. Tak więc i subiektywne poczucie zadowolenia jest zamącone czynnikami wewnętrznego życia psychologicznego.

Stąd raczej wydaje się, że z punktu widzenia polityki państwa zmierzającego do podniesienia jakości życia obywateli, ważne są przede wszystkim te czynniki obiektywne, które rozwijając gospodarkę, stwarzają obiektywne możliwości realizacji celów życiowych jednostek. Chodzi o stworzenie obiektywnych warunków materialnych, społecznych i politycznych, w których przeciętny obywatel może osiągnąć sprzyjające możliwości osiągnięcia pożądanego jakości życia we wszystkich zakresach swojej aktywności.

Ze strony psychologicznej, oczywiście, trudno jest państwu wkraczać w wewnętrzne sprzeczności psychiki, ale powinno w wykształceniu szkolnym nauczyć człowieka kierowania sobą i kontrolowania swoich możliwości, swoich dążeń i ustanawianiu swoich celów życiowych. Nic bowiem bardziej nie zagraża subiektywnemu poczuciu własnej jakości życia, niż zbyt wysoko określone cele życiowe, przekraczające możliwości ich osiągnięcia.

Zorganizowana przez Centralną Radę Związków Zawodowych na początku bieżącego miesiąca dwudniowa konferencja na temat jakości życia i pracy miała charakter interdyscyplinarny. Zgromadziła filozofów, socjologów, psychologów i ekonomistów, a także działaczy gospodarczych i społecznych. Podstawą do dyskusji było aż 25 referatów, ujmujących problemy jakości życia w sposób bardzo różnorodny. Można je najogólniej zawrzeć w czterech grupach tematycznych. Część referatów zajmuję się określeniem jakości życia i jej mierników, inne przedstawiają gospodarczo-społeczne uwarunkowania jakości życia. Zostały też omówione cele i środki polityki społecznej, a także oddziaływanie — działania związków zawodowych, zmierzające do poprawy jakości życia. Wszystkie te opracowania i referaty wraz z ożywioną wymianą zdań w toku samego spotkania stanowią przygotowanie do międzynarodowej konferencji na temat: „Jakość życia i pracy a ruch robotniczy i związki”, która odbędzie się w Polsce z inicjatywy Komitetu Społeczno-Ekonomicznego SFZZ. Z tej wieloletniej tematyki wybraliśmy dwa opracowania, które akcentują związek między jakością życia a jakością pracy nie z ekonomicznego (o czym na naszych łamach piszemy tak wiele), lecz z socjologicznego punktu widzenia. Publikowane numerze artykuły prof. Jana Szczepańskiego: „Co to znaczy żyć” i doc. dr. Zbigniewa Sufina: „Egalitaryzm pragnień”, opracowane zostały na podstawie zgłoszonych na tę konferencję referatów.

Jednakże i te miary subiektywne są często rozszerzane i wtedy zmierzają do ustalenia zadowolenia wynikającego z poczucia różnorodności i „bogactwa” tego życia we wszystkich zakresach ludzkiej działalności. A więc chodzi tutaj także o zadowolenie z pracy, które pozwala na samorealizację osobowości, zadowolenie z zabezpieczenia socjalnego, z udziału w życiu zbiorowości społecznej, które daje poczucie przynależności i sensu działań społecznych. Dalej chodzi także o zadowolenie z uczestnictwa w kulturze, dostępu do dóbr i wartości kulturalnych, ewentualnie z twórczości czy wkładu do pomnożenia dziedzictwa kulturalnego.

Nie wdając się w ocenę tych wszystkich miar jakości życia, stwierdzamy, że w ujęciu socjalistycznym jakość życia mierzy się przede wszystkim kombinacją miar obiektywnych i subiektywnych ważnych dla wszystkich powyżej wyróżnionych zakresów życia człowieka. Poziom konsumpcji dóbr materialnych, chociaż bardzo ważny w hierarchii potrzeb gospodarczych, nie może być jednak jedyną miarą jakości życia. Wielki nacisk jest położony na kulturalną jakość życia, na poziom zaopatrzenia w potrzeby psychiczne, społeczne i polityczne. We wszystkich tych dziedzinach istnieje określone potrzeby ludzkie, których zaspokojenie na pewnym poziomie składa się na całkowity poziom jakości życia.

Godzenie różnych interesów

Sprawa jest oczywista z punktu widzenia zdrowego rozsądku. Zdrowie biologiczne, równowaga psychiczna i poczucie bezpieczeństwa, zabezpieczenie materialne i socjalne, uczestnictwo w życiu społecznym, względnie zharmonizowanym i wolnym od konfliktów, napięć, antagonizmów, stosunków między obywatelami i władzą oraz administracją, które nie stwarzają uciążliwości dla obywatela, harmonijne życie rodzinne i sąsiedzkie, praca dająca poczucie własnej wartości i dobre stosunki między pracownikami i przełożonymi, uczestnictwo w kulturze daje poczucie bogactwa życia wewnętrznego, możliwość rozwoju własnych zdolności twórczych, osiągnięcia wyznaczonych sobie celów życiowych — oto najważniejsze elementy jakości życia.

Kiedy jednak zaczynamy precyzować te elementy jakości życia z punktu widzenia różnych nauk biologicznych, psychologii, socjologii, ekonomii i filozofii, wtedy okazuje się, że te pozornie proste sprawy jakości życia zawsze występują w bardzo złożonych układach. A więc praca dająca duże zarobki i zadowolenie z własnych osiągnięć, może się

ny wpływ na przebieg udziału każdego człowieka w życiu społeczeństwa.

Rodzina jest tą grupą społeczną, której sfera polega na intymności więzi emocjonalnej, na jej zdolności rekompensowania niepowodzeń występujących w życiu zawodowym czy publicznym, na regenerację sił potrzebnych do życia poza rodziną. Złe stosunki wewnątrz rodziny wypaczają psychikę obojga małżonków i dzieci, powodują wiele reperkusji w ich zachowaniach w życiu poza rodziną. Na przykładzie życia rodzinnego możemy więc zilustrować wagę jakości życia społecznego dla innych dziedzin życia człowieka.

Rola pracy

Podobną analizę można przeprowadzić dla zbiorowości społecznej zakładu pracy. Praca pełni w życiu człowieka wiele funkcji — nie tylko jest podstawą zarobku i utrzymania w sensie gospodarczym — daje ona również poczucie w społeczeństwie, lokuje jednostkę w określonych grupach i zespołach pracujących i organizacjach gospodarczych. Spełnia ponadto ważne funkcje w rozwoju psychicznym, jest sprawdzianem wartości i podstawą samoceny, daje poczucie własnej wartości mierzonej jakością wykonywanego dzieła.

Praca zawsze przebiega w zespołach, a zatem lokuje jednostkę w bardzo ważnym dla niej odniesieniu. Stąd stosunki w zespołach pracujących mają także doniosłość dla oceny jakości życia — bowiem nawet wysokie zarobki i wysoka pozycja zawodowa mogą okazać się mniej ważne, jeżeli stódną w kolektywie pracującym są złe, wtedy miejsce pracy może stać się piekłem zadręcającym całe życie we wszystkich innych jego wymiarach.

Socjologowie analizujący kolektywne pracujące dokładnie opisali ich strukturę i czynniki wpływające na panującą w nich atmosferę. Dla jakości życia, zarówno mierzonej kryteriami obiektywnymi, jak i subiektywnymi, stosunki panujące w kolektywach pracy mają doniosłość podstawową. Wiadomo, że są pochodną wielu czynników, jak rodzaj i poziom kierownictwa, stan organizacji, cechy indywidualne poszczególnych członków, zasady współpracy, określenie zakresu odpowiedzialności, zasady awansowania i nagradzania czy karania itp. Zatem i polityka podnoszenia jakości życia musi się liczyć ze stosunkami panującymi w zakładach pracy i ich zespołach pracujących.

Podobnie można opisywać i analizować społeczne warunki jakości życia w innych rodzajach zbiorowości społecznych, np. w społecznościach lokalnych i sąsiedzkich, w miastach i wsiach, w kręgach koleżeńskich, wielkich organizacjach celowych itd. Te warunki społeczne, w których przebiega i ocenia się postępowanie i działania wszystkich ludzi, wyznaczają ludzkie aspiracje i cele życiowe, które są ważnym czynnikiem subiektywnego odczucia jakości życia.

Z punktu widzenia socjologicznego trzeba jednak zwrócić uwagę na obiektywne procesy społeczno-ekonomiczne, od których zależy poziom życia i zaspokojenia potrzeb. Na dwie sprawy chciałbym szczególnie zwrócić uwagę:

● Nie można osiągnąć wysokiej czy pożądanego jakości życia bez pracy produkującej środki zaspokojenia potrzeb. Wszystkie te społeczeństwa, które osiągnęły wysoki poziom stopy życiowej, doszły do tego uprzywilejowaną pracą w ciągu ostatnich co najmniej 150 lat. Bez intensywnego i wydajnej pracy, bez pracy wykonywanej na wysokim poziomie jakościowym, nie jest możliwe zaspokojenie potrzeb materialnych, biologicznych czy gospodarczych na poziomie gwarantującym odpowiednią jakość życia. Oż w społeczeństwach społecznych wytwarzają się przekonanie, że konsumpcja jako środek utrzymujący wzrost gospodarczy jest dobrem sama w sobie, bez względu na to, czy jest usprawiedliwiona pracą. Taka postawa w społeczeństwach jeszcze dorabiających się, może być prawie samobójczą, gdyż konsumpcja nieuzasadniona pracą jest procesem wyniszczającym naród. Potrzeby rozbudowane ponad możliwości ich zaspokojenia spowodują, że życie stanie się kłopotliwym frustracją, niezadowoleniem, zawiesi, złości i przestępczością. W tych warunkach nie ma mowy o wysokiej jakości życia.

● Jakość życia zależy od zaspokojenia wszystkich potrzeb występujących we wszystkich wymienionych zakresach działalności życiowej człowieka. Nie można osiągnąć wysokiej jakości życia zaspokajając tylko potrzeby biologiczne i ekonomiczne, zaniedbując psychiczne, kulturalne i społeczne czy polityczne. Człowiek jest bardzo złożoną istotą, i każdy rozwój jednostkowy wytwarza osobowości zdeformowane, niezdolne do pełnego, subiektywnego poczucia wartości życia.

Jest to sprawa szczególnie doniosła dla polityki podnoszenia jakości życia, która powinna dostarczać środki zaspokojenia wszystkich rodzajów potrzeb. Lecz szczególnie ważny jest mało jeszcze zbadany proces powstawania i rozwijania się potrzeb. Gospodarka socjalistyczna zobowiązuje się do „maksymalnego zaspokojenia rosnących potrzeb”, nie ma jednak z góry danych metod kierowania tym rozwojem potrzeb. Dla polityki kształtowania jakości życia, kierowanie rozwojem potrzeb i to metodami socjologicznymi, edukacyjnymi, społecznymi jest specjalnie ważne.

JAN SZCZEPAŃSKI

*) Zob. J. Kozielecki: „Koncepcje psychologiczne człowieka”. W-wa 1978.

Sposób życia ludzi ulega przekształceniom w procesie budownictwa socjalistycznego. Obok cech pozytywnych, bliskich socjalistycznym ideałom, występują w nim jeszcze cechy sprzeczne z tymi ideałami. Ich źródła i uwarunkowania są różne. Należy je dobrze poznać, aby skutecznie oddziaływać na przemiany sposobu życia.

EGALITARYZM PRAGNIĘĆ

ZBIGNIEW SUFIN

Zróźnicowanie gospodarstw domowych

Liczne badania, zwłaszcza te, które oparte są na analizie budżetów gospodarstw domowych, ukazują zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych robotników, inteligentów i rolników, poziomu ich wyposażenia w dobra trwałe użytku, zakresu korzystania z funduszu spożycia społecznego, różnic i podobieństw we wzorach konsumpcji itd. Wśród klasy robotniczej, podobnie jak wśród inteligencji i rolników, występują z dużym nasileniem potrzeby związane z domem i życiem rodzinnym.

Gdy w 1975 r. zapytano ponad 22 tys. dorosłych osób w badanych gospodarstwach domowych o ich dążenia życiowe, to 59 proc. wymieniło jako ważne dążenia związane z dziećmi i innymi potrzebami rodzinnymi, a 43 proc. dążenia związane z polepszeniem warunków mieszkaniowych (uzyskanie mieszkania, jego remont, wyposażenie w przedmioty trwałego użytku itd.).

W kontekście silnej orientacji na wartości życia rodzinnego sprawa mieszkania nabiera szczególnego znaczenia. Mimo dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, potrzeby mieszkaniowe w dalszym ciągu są bardzo duże i nie zaspokojone w wielu rodzinach, przy czym sytuacja części rodzin robotniczych jest w tym względzie trudniejsza, aniżeli rodzin inteligentów czy rolników. W świetle opinii zbadanych osób, średnia powierzchnia mieszkań robotników jest mniejsza o 5,2 m kw. od średniej powierzchni mieszkań inteligentów. Podobne różnice są również w średniej liczbie izb. Natomiast aspiracje zbadanych robotników i inteligentów, gdy chodzi o powierzchnię mieszkania i liczbę izb, są bardzo podobne.

W ostatnich latach nastąpiła wyraźna poprawa w nasyceniu gospodarstw domowych dobrami trwałego użytku. Równocześnie wzrosły bardzo aspiracje w tym zakresie. Bardzo dużo zbadanych osób deklaruje chęć kupienia telewizora kolorowego, pralki automatycznej, magnetofonu, lodówki, samochodu. Aspiracje robotników w tym zakresie są równie silne jak aspiracje inteligentów. Aspiracje zbadanych robotników, zwłaszcza z wykształceniem zasadniczym zawodowym i średnim, są bardzo podobne do aspiracji inteligentów. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie chcieliby w szerszym zakresie i szybciej zaspokajać swoje potrzeby. Ale zwiększonym pragnieniem powinna towarzyszyć refleksja nad tym, w jakiej mierze realne są zwiększone aspiracje i co należałoby robić, aby aspiracje te mogły być zrealizowane.

Ważnym zagadnieniem jest przeciwdziałanie nadmiernemu zróźnicowaniu warunków życia. Realizacja wybuchających aspiracji konsumpcyjnych przez niektóre jednostki w sposób powodujący krzywdę innych ludzi, rodzący konflikty i będący w sprzeczności z szeroko rozpowszechnionymi wyobrażeniami o naszym ustroju jest sprzeczna z socjalistycznym modelem konsumpcji, w którym nieuzasadnione są nadmierne różnice wywołujące poczucie krzywdy i niesprawiedliwości społecznej.

Postulat przeciwdziałania nadmiernym różnicom w warunkach życia jest podzielany przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Ponad 84 proc. spośród zbadanych przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu osób, stanowiących szeroką reprezentację dorosłej ludności kraju, odpowiedziało się za mniejszymi rozpiętościami między najniższymi i największymi placami. Tylko 10 proc. zbadanych było zdania, że różnice między najniższymi i największymi placami powinny być większe niż obecnie.

Stosunek do pracy

Wyrazem przemian zachodzących w warunkach życia jest powszechne poczucie stabilizacji pozycji społecznej we wszystkich klasach i warstwach społecznych. Jest ono niewątpliwie związane z poczuciem stabilizacji pracy i ochrony praw pracowniczych, wzrostem zarobków i otwartych możliwości awansu społecznego. Osiągnięta stabilizacja w zawodzie i pewność pracy wpływają na kształtowanie się dodatniego obrazu własnej pozycji społecznej. Zadawanie z własnej pozycji społecznej wydaje się jednak w wielu przypadkach kierować zainteresowaniem, dążenia i aspiracje ku sferze materialnych warunków życia i koncentrować aktywność życiową w tej sferze.

Wszystko to charakteryzuje społeczeństwo osiągające wyższy standard życia. Nie powinno jednak prowadzić do jednostronności.

Mimo wysokiego wartościowania wykształcenia, zainteresowanie doskonaleniem się nie występuje z dostatecznym nasileniem wśród osób mających niski poziom wykształcenia. Z przeprowadzonych badań wynika, że mały procent robotników z nieukończoną szkołą podstawową i z ukończoną szkołą podstawową doskonalą się w różnej formie. Większość zdobywa kwalifikacje drogą przyuczenia zawodowego. Natomiast większy procent robotników z zasadniczym wykształceniem zawodowym uczęszcza do różnego typu szkół.

Na pobudzenie aktywności robotników wpływa kształcenie się i doskonalenie. Wielu z nich ma jeszcze przed sobą długie lata działalności zawodowej. Niski poziom wykształcenia ogranicza ich aktywność zawodową, gdy warunki pracy wymagają posiadania wyższych kwalifikacji zawodowych. Mając niski poziom wykształcenia, w mniejszym stopniu korzystają oni z dóbr kulturalnych. Wzrost poziomu wykształcenia stworzyłby im większe możliwości wzbogacania życia.

Ogromne znaczenie w kształtowaniu socjalistycznego sposobu życia odgrywa aktywność zawodowa i społeczno-polityczna. Wyniki szeregu badań wskazują, że w społeczeństwie naszym powszechnie jest przeświadczenie o doniosłym znaczeniu dobrej pracy. Badanie przeprowadzone w 1961 r. wykazało, że spośród 1663 osób, z którymi przeprowadzono wywiad, 52,3 proc. odpowiedziało, że do polepszenia warunków życia w najbliższym stopniu może przyczynić się solidna praca na wszystkich odcinkach. W następnej kolejności wymieniano: skuteczną walkę z marnotrawstwem, postęp techniczny i lepszą organizację pracy, oszczędną gospodarkę itp.

W 1975 r. badanymi reprezentacyjnymi objęto 4904 osoby, spośród których 54 proc. odpowiedziało, że o dalszym rozwoju kraju będzie decydować przede wszystkim solidna i wydajna praca, a następnie gospodarność, postęp techniczny, właściwe kierownictwo, dobra współpraca między ludźmi itd.

Wreszcie w 1977 r. w odpowiedzi na pytanie, co będzie miało największe znaczenie dla przezwyciężenia trudności w rozwoju kraju, 80 proc. spośród 1210 zbadanych osób odpowiedziało, że „solidna praca na wszystkich odcinkach”, wymienianą w następnej kolejności skuteczne zwalczanie marnotrawstwa, przestrzeganie, sprawiedliwość, społeczność, wprowadzanie nowoczesnej techniki, usprawnianie działalności ekonomicznej itd.

Dobra praca jako główny czynnik rozwoju i osiągnięć jest powszechnie uznawana przez robotników, inteligentów i rolników. Równocześnie osoby zbadane w 1977 r. stwierdzały, że bardzo często lub często spotykają się w swoim środowisku pracy i miejscu zamieszkania z niegospodarnością i marnotrawstwem (56,3 proc.), złą organizacją pracy (43,1 proc.), mało wydajną pracą (38 proc.), klikami i kumoterstwem (37,4 proc.). Jeżeli dobra praca nie jest powszechnie realizowana, jako wartość uznawana, to przyczyną tego tkwią w postawach ludzi wobec pracy, a także w warunkach pracy, kiedy dobre wykonawstwo pracy zakładać jest czynnikami o charakterze technicznym, ekonomicznym, organizacyjnym, społecznym itd.

Ważnym przejawem aktywności zawodowej powinno być przewyższanie ujemnych zjawisk w pracy. Podkreślić należy, że na przejawy mało wydajnej pracy i złej organizacji pracy częściej wskazywali młodzi robotnicy. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby byli oni również bardziej aktywni w zwalczaniu przejawów złej pracy.

Udział w życiu społecznym

Uczestnictwo w życiu społecznym może przejawiać się w różnych formach, w wykonywaniu prac społecznych na rzecz zakładu pracy, miasta, wsi; aktywnym uczestniczeniu w działalności organizacji społecznych i politycznych, w spełnianiu różnych ról społecznych (np. lawnika, kuratora sądowego itd.), a także w zainteresowaniu sprawami rozwoju kraju. W świetle wyników badań, powtarzanych w określonych odstępach czasu, widoczna jest tendencja przejawiająca się w dość powszechnym deklarowaniu ogólnego zainteresowania sprawami społecznymi i gospodarczymi.

Przytoczmy tutaj wyniki niektórych badań ukazujących tendencje w aktywności społecznej robotników i innych warstw społecznych. Zbadani w 1977 roku dość powszechnie deklarowali zainteresowanie decyzjami władz centralnych w sprawach społeczno-gospodarczego rozwoju kraju (robotnicy — 83 proc., inteligenci — 91 proc., rolnicy — 72 proc.). Konkretyzacja tych zainteresowań w formie zapoznania się z postanowieniami VI Plenum w sprawach rolnictwa, czy VIII Plenum w sprawach budownictwa mieszkaniowego występowała z nieco mniejszym nasileniem. Na przykład z decyzjami VI Plenum w sprawach rolnictwa, zapoznano się, w świetle uzyskanych opinii, 62 proc. zbadanych robotników, 72 proc. inteligentów i 66 proc. rolników. Osoby o wyższym poziomie wykształcenia deklarują zazwyczaj w większym procencie zainteresowanie ogólnospołecznymi sprawami.

Zapytano badanych, czy w ich otoczeniu ludzie interesujący się sprawami całego kraju robią to niezależnie od tego, czy sprawy te dotyczą ich ośrodków, czy też interesują je sprawy kraju, o tyle, o ile dotyczą one ich ośrodków? Zakładano, że wystąpi tutaj projekcja własnego stosunku do spraw ogólnospołecznych na opinię o innych ludziach. Pozwala to lepiej zorientować się, w jakim zakresie występuje w społeczeństwie postawa bezinteresownego zajmowania się sprawami ogólnospołecznymi, a w jakiej mierze postawa instrumentalna, tzn. postrzeganie spraw ogólnokrajowych przez własne interesy.

W 1975 r. zbadano większą reprezentację (4904 osoby) niż w 1977 r. (1768 osób), ale obie reprezentacje były dobrane w identyczny sposób, wobec tego wyniki badań mogą być porównywane. W 1977 r. w porównaniu z r. 1975 nieco zwiększył się (z 48,7 proc. do 53,6 proc.) odsetek osób, które uważają, że ludzie interesują się sprawami kraju niezależnie od tego, czy dotyczą one ich ośrodków, i zmniejszył się nieznacznie (z 31,9 proc. do 28,5 proc.) odsetek osób, przekonanych, że ludzie interesują się sprawami kraju w zależności od tego, czy dotyczą one ich ośrodków.

W 1977 roku przeświadczenie o tym, że ludzie interesują się sprawami kraju niezależnie od tego, czy dotyczą one ich ośrodków, w większym procencie wyraził inteligenci (67 proc.) i robotnicy (53 proc.), a w

mniejszym rolnicy (46 proc.) i chłopie-robotnicy (35 proc.).

Istnieje związek między ogólnym zainteresowaniem sprawami społeczno-gospodarczego rozwoju kraju a zainteresowaniami szczegółowymi. Ponad 72 proc. tych, którzy odpowiedzieli, że interesują się decyzjami w sprawach społeczno-gospodarczego rozwoju zapoznają się z postanowieniami VI Plenum, a wśród tych którzy nie interesują się decyzjami w tych sprawach 35 proc. Ponad 61 proc. interesujących się decyzjami w sprawach społeczno-gospodarczych wiedziało coś o manewrach gospodarczych, natomiast tylko 23 proc. osób nie interesujących się decyzjami w sprawach społeczno-gospodarczego rozwoju potrafiło coś powiedzieć o manewrach gospodarczych.

W deklarowanych zainteresowaniach wszystkich badanych grup społecznych dominują sprawy rodziny i życia osobistego, co jest zrozumiałe, ale z dość dużym nasileniem występują zainteresowania sprawami lokalnymi oraz problemami rozwoju kraju. Trzeba jednak liczyć się z faktem, że zainteresowania sprawami gospodarczymi i społecznymi są znacznie słabsze wśród osób o niższym poziomie wykształcenia. Konieczne jest więc skuteczniejsze informowanie o tych sprawach przez środki masowego przekazu, co wymaga lepszego dostosowywania przekazywanych treści do poziomu osób mniej wykształconych, posiadających mniejszy zasób słownictwa i mających trudności z przyswajaniem wiedzy specjalistycznej.

Przejawem aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym jest osobisty udział w pracach społecznych na rzecz zakładu pracy, miasta, osiedla, wsi. Im większy poziom wykształcenia, tym większy udział w tych pracach społecznych, zwłaszcza w różnego rodzaju czynach społecznych i w działalności organizacji politycznych i społecznych. Mniejszy odsetek zbadanych robotników, a także inteligentów i rolników pełni rolę radnego, lawnika, kuratora i opiekuna społecznego, działa w ochotniczej straży pożarnej itd.

Wśród zbadanych w 1975 r. i w 1977 r. jest niemal identyczny odsetek osób, które odpowiedziały, że udzielają się społecznie (pracują nieodpłatnie dla swego miasta, wsi, zakładu, działają w organizacjach społecznych, pomagają innym w trudnych sytuacjach itp.). W 1975 r. było 51,6 proc. takich osób wśród zbadanej zbiorowości, a w 1977 r. 51,7 proc.

Ludzie aktywni społecznie w znacznie większym procencie niż nieaktywni wyrażali pogląd o bezinteresownym zajmowaniu się sprawami całego kraju. Wśród nieudzielających się społecznie był, oczywiście, nieco większy odsetek (12,8 proc.) osób aniżeli wśród działających społecznie (7,5 proc.), które wyraziły pogląd, iż ludzie w ogóle nie interesują się sprawami kraju.

Ciekawe są wyniki analizy współwystępowania aktywności społecznej, przejawiającej się w pracach społecznych, z aktywnością w innych sferach życia. Aktywność społeczna współwystępuje w najsilniejszym stopniu z aktywnością w kształceniu się i doskonaleniu, z częstotliwością uczęszczania do kina i czytania gazet, z chęcią wydatkowania zwiększonych dochodów na potrzeby kulturalne i wypoczynku. Ludzie aktywni społecznie są również aktywni kulturalnie i wykazują aktywność w doskonaleniu się. Aktywność społeczna odgrywa więc ważną rolę w kształ-

towaniu sposobu życia, który przejawia się w wielostronnej aktywności życiowej.

Uczestnictwo w kulturze

Jednym z istotnych elementów socjalistycznego sposobu życia jest aktywność kulturalna. Niemożliwe jest zastosowanie jakiejś jednolitej miary aktywności kulturalnej. Trzeba posługiwać się różnymi wskaźnikami tej aktywności w zależności od tego, jaką sferę uczestnictwa w kulturze badamy. Rzeczą ważną jest również uwzględnianie niejednakowego dostępu do dóbr kulturowych ludzi z różnych środowisk społecznych: mieszkańców wsi, małych ośrodków miejskich i dużych miast.

Wśród robotników, podobnie jak wśród inteligencji, głównym czynnikiem różniącym zainteresowania kulturalne jest wykształcenie, przy czym różnice między robotnikami z nieukończonym wykształceniem podstawowym i ukończonym wykształceniem podstawowym są mniejsze, aniżeli różnice między tymi dwoma grupami oraz robotnikami posiadającymi zasadnicze wykształcenie zawodowe i wykształcenie średnie.

Na przykład, gdy chodzi o zajęcia w czasie wolnym, to w 1975 r. pracownicy o niższym poziomie wykształcenia nieco w większym procencie deklarowali oglądanie programów telewizyjnych i słuchanie radia, a pracownicy z zasadniczym wykształceniem zawodowym i średnim — częściej uczęszczanie do kina i czytanie książek.

Wystąpiły również różnice w sposobie oglądania programów telewizyjnych i słuchania radia. Pracownicy o niższym wykształceniu w większym procencie odpowiedzieli, że słuchają audycji radiowych i oglądają programy telewizyjne po kolei, „jak leci”, natomiast pracownicy z zasadniczym wykształceniem zawodowym i średnim częściej odpowiadali, że słuchają tych audycji i oglądają te programy telewizyjne, które ich interesują. Posiadają oni również w swoim domu więcej książek i więcej czasu przeznaczają na ich czytanie. Bardziej wykształceni pracownicy są także w nieco większym stopniu zainteresowani uczestnictwem w amatorskiej twórczości artystycznej (zespoły muzyczne, taneczne, teatralne itp.).

Podkreślić również trzeba, że przeznaczenie zwiększonych wydatków na kulturę częściej deklarowali robotnicy bardziej wykształceni i inteligenci. Wśród robotników z zasadniczym wykształceniem zawodowym i średnim były podobne odciski wyrażających chęć przeznaczania zwiększonych dochodów na potrzeby kulturalne, jak wśród inteligentów z niepełnym wykształceniem średnim i wykształceniem średnim. Te grupy robotników i inteligentów mają podobne aspiracje kulturalne, choć różni się mogą, oczywiście, w wyborze konkretnych dóbr i wartości kulturowych.

Analizowano również współwystępowanie ze sobą różnych wskaźników aktywności kulturalnej: częstotliwość uczęszczania do kina, czytania gazet i tygodników, selektywny sposób oglądania programów telewizyjnych i słuchania programów radiowych. Uwidoczniła się wyraźna odrębność między aktywnością kulturalną w domu, a aktywnością kulturalną poza domem, która w większym stopniu współwystępuje z aktywnością w innych sferach życia: udział w pracach społecznych, uczęszczanie do szkoły wieczorowej i na kursy zawodowe.

Mozna więc wysunąć przypuszczenie, że aktywność kulturalna, przejawiająca się w orientacji na oglądanie programów telewizyjnych i czytaniu tygodników, ma kameralny charakter. Są to właściwie profile domowej aktywności kulturalnej w małym stopniu wiążącej się z aktywnością w innych sferach. Natomiast aktywność kulturalna, przejawiająca się w uczęszczaniu do kina i chęci wydatkowania więcej pieniędzy na potrzeby kulturalne w szerszym zakresie wiąże się z aktywnością w innych sferach, z aktywnością społeczną i edukacyjną.

★

Omawiane tu badania dostarczają przesłankę do poznania tendencji występujących w procesie przemian warunków życia i sposobów życiowej aktywności klasy robotniczej, inteligencji i rolników. Potwierdzają one fakt, że obok ogólnej poprawy warunków życia, odczuwanej przez wszystkie warstwy społeczne, ważne znaczenie ma wzrost aspiracji w zakresie potrzeb bytowych, społecznych, kulturalnych. Następuje wyraźne zjawisko ujednolicenia się aspiracji, co przejawia się w tym, iż podobne cele są przedmiotem aspiracji robotników i inteligentów oraz bardziej wykształconych rolników.

Ogólny wzrost poziomu życia, zmniejszanie się dysproporcji w wykształceniu i ujednolicenie się aspiracji, będzie w znacznym stopniu przyczyniało się do zbliżenia klas i warstw społecznych i kształtowania bardziej jednolitego pod względem socjalnym społeczeństwa.

aktualności

PRZEMYSŁ W MARCU

Produkcja sprzedana przemysłu w marcu br. była o 4,5 proc. wyższa niż w marcu ub.r. Oznacza to, że przewyższona została już tendencja spadkowa produkcji ze stycznia i lutego br., spowodowana niekorzystnym ukształtowaniem warunków atmosferycznych. Skala jej wzrostu jest jednak jeszcze zbyt mała w stosunku do wzrostu potrzebnego dla zapewnienia realizacji założeń planu rocznego (7 proc.).

W ramach osiągniętego w marcu br. wzrostu produkcji sprzedanej stosunkowo nisko, bo tylko o 2,1 proc. wzrosła sprzedaż na zapotrzebowanie rynku. Korzystnie ukształtował się natomiast wzrost sprzedaży na potrzeby eksportu, który wyniósł 5,4 proc.

Przedstawione wyniki produkcji osiągnięto przy zatrudnieniu w przemyśle o 0,2 proc. niższym niż w marcu ub.r. i wzroście funduszu płac o ponad 7 proc.

Czynnikami hamującym wzrost produkcji pozostały nadal niedobory zaopatrzenia w energię elektryczną sięgające ok. 280 MW (wobec 68 MW niedoborów w marcu ub.r.) oraz trudności transportowe. (Sb)

STAN OZIMIN

Przegląd stanu ozimin dokonany na przełomie marca i kwietnia br. wykazał, że były one słabsze niż w analogicznym okresie ub.r. Do zaostrzenia zakwalifikowano ponad 3,5 proc. powierzchni zasiewów zbóż i ok. 12 proc. zasiewów rzepaku.

W tej sytuacji wzmożonej uwagi służby rolniej wymagają zasiewy wiosenne i zasilanie ozimin nawozami sztucznymi. Jest to drugie ważne zadanie, jakie należy wykonać na terenach popowodziowych. (Sb)

DOSTAWY CZĘŚCI ZAMIENNYCH

Wprowadzone przez rząd udogodnienia dla przedsiębiorstw wytwarzających części zamienne przyniosły już pierwsze pożądane efekty. W pierwszym kwartale br. okazało się bowiem, że przy ogólnie słabym zaostrzaniu realizacji planu produkcji sprzedanej przemysłu (23 proc.), dyrektywne zadania NPSG dotyczące sprzedaży części zamiennych zrealizowano w ponad 25 proc. Wzrost sprzedaży części zamiennych w I kw. br. wyniósł ok. 6,4 proc. i w całości został zrealizowany wysoki ich produkcja w marcu br.

Produkcja części zamiennych nadal wymaga jednak wzmożonej uwagi, gdyż plan roczny zakłada wzrost dostaw części zamiennych o ponad 11 proc. (Sb)

WYNIKI SKUPU

Podsumowanie kwartalnych wyników skupu produktów hodowli wskazuje, że mimo ciężkiej zimy skup zwierząt rzeźnych był o ok. 9 proc. wyższy niż w I kwartale ub. r., a skup drobiu o 6 proc. wyższy. Słabiej ukształtował się natomiast skup mleka i jaj. Mleka skupiono o ok. 6 proc. mniej niż w I kwartale ub.r., co znalazło wyraz zwłaszcza w trudnościach zaspokojenia popytu na masło. Skup jaj był natomiast o ponad 10 proc. niższy niż w I kwartale ub.r. Zdecydowały jednak o tym głównie mrozy w styczniu i lutym, niekorzystnie rzutujące na nieśność kur. (Sb)

RENOWACJA MASZYN

W celu przyspieszenia remontów maszyn i urządzeń, Prezydium Rządu ustaliło zasady rozliczeń z tytułu renowacji środków transportu, maszyn budowlanych, rolniczych i obrabiarek, dokonywanej przez zakłady wytwarzające te maszyny. W myśl tych zasad sprzęt dostarczany do zakładów dokonujących renowacji podlegał na wykupowi według cen ustalonych zgodnie z wytycznymi PKC. Odnowiony sprzęt z ustalonym nowym okresem gwarancyjnym ma być zaliczany do produkcji sprzedanej i zbywany według obowiązujących cen pomniejszonych o 10 proc.

Zakupy sprzętu poddanego renowacji mają być traktowane jako nakłady inwestycyjne finansowane ze środków własnych przedsiębiorstw, ze środków budżetowych lub z kredytu bankowego ponad wielkość nakładów określonych w NPSG. (Sb)

ZBIÓRKA SUROWCÓW WTORNYCH

Trudne warunki atmosferyczne w styczniu i lutym br. bardzo utrudniły zbiórkę surowców wtórnych. Brakowało złomu do produkcji stali oraz makulatury do produkcji tekstury i papieru. W celu nadrobienia założeń w zbiorze złomu metali i makulatury, prezes Rady Ministrów polecił przeprowadzenie w kwietniu br. powszechnej zbiórki tych surowców w jednostkach gospodarki społecznej, nieuspołecznionej i wśród ludności.

W związku z tym konieczne jest zaktywizowanie działalności wojewódzkich komisji do spraw zbiórki złomu. Jako czynnik aktywizujący do zbiórki surowców wtórnych ludność i organizacje społeczne należy wykorzystywać możliwość przeznaczania funduszy z tej zbiórki na Centrum Zdrowia Dziecka. (Sb)

DZIKI Z „LASU”

Głośno chwalił Toruńskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” w Toruniu (ul. Kościuszki 55). Firma ta sprawiła sporą niespodziankę konsumentom, dostarczając na rynek doskonały, świetnie przygotowany „gulasz z dzika”. Puszka tego specjalu, o wadze 420 g, kosztuje 62 zł. Równie smaczne są „gulasz z sarny” oraz „gulasz z jelenia”.

Powyższy przypadek jest jeszcze jednym potwierdzeniem na to, że drobne firmy potrafią skutecznie przyczynić się do urozmaicenia i wzbogacenia rynku. Najczęściej właśnie ich wyroby są dobrej jakości, a czasami są lepsze od produktów dużych zakładów, które nauczyły się fuzerować niektóre produkty spożywcze.

ZNÓW TE CENY

Inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej wstąpili do ciastkarni nr 14 szczecińskiego „Społem”. Ujawniono wprowadzenie do obrotu handlowego trzech asortymentów po zawyżonych cenach. Niby drobiazg — kalkulacja była zawyżona o 2-6 złotych na 1 kg wyrobu. Ale w sumie nabywcy nadpłacili ponad 454 tysiące złotych. Jak ustalił teraz, którym klientom zwrócić pieniądze?

Jak się okazało, przyczyna zawyżania cen było nieprawidłowe opracowanie — przez Biuro Instruktaży Branżowego WSS „Społem” w Szczecinie — kart kalkulacyjnych. Z grubszą biorąc — zawyżono ceny niektórych surowców oraz zaniżono tzw. wydajność gotowych wyrobów.

Ponadto stwierdzono skierowanie do sprzedaży 5 partii (na 8 kontrolowanych) paczkowanych wyrobów ciastkarskich — wykazujących ewidentną niedogagę. Odechlenia od deklarowanej wagi sięgały 6 proc., na skutek, jak się tłumaczono, wysychania ciastek.

Sprawę firmy nr 14 skierowano do organów ścigania.

Wypada sugerować pracownikom PIH, by wstąpili do pozostałych 13 ciastkarni, które były pod opieką handlową. Jednostką tego inspektora jest oczywiście i chyba „dokładnie” wszystkich podopiecznych.

TERMOMETR...

Spółdzielnia Pracy — Łódzka Wytwórnia Termometrów produkuje termometry lekarskie z futerałem w cenie 20 zł. Futerałów w domu mam mnóstwo — jedynie same termometry tłuły się — przez nieuważę — dość często. W sklepie chcę zwrócić plastikowy futerał — może komuś się przyda. Ekspedientka rzecze: Niechże pan od razu wrzuci do kosza.

Futerał jest opakowaniem, jak wiele innych. Wykonany jest z tworzywa, a jak wiadomo, w tworzywach sztucznych tkwią importowane surowce. Wiele można by było chybła zaoszczędzić tu co nieco sprzedając pewną ilość termometrów bez futerałów. Kupują je ci klienci, którzy mają, podobnie jak ja, futerał z termometru poprzedniego.

Co na to LWT z Łodzi? Uważam, że oszczędności materiałowych szkoda trzeba wszędzie.

SZCZUPŁE „BAMBINO”

W związku z notatką „Ananas na zab”, zamieszczoną w rubryce „W interesie konsumenta” („ZG” z 11 lutego br.), otrzymaliśmy od dyrektora handlowego Fabryki Kosmetyków „Lechia” z Poznania, H. Mielochy, następujący list:

„Uprzejmie wyjaśniamy, że pasty do zębów truskawkową i ananasową, produkowane według technologii sprzed wielu lat, zastąpienie zostały pastą owocową powstałą w ramach serii „Bambino”. Chodziło nam tutaj z jednej strony o generalne uporządkowanie asortymentu, zaś z drugiej strony o wydłużenie serii dziecięcej, która obecnie składa się już z pięciu artykułów. Pasta „Bambino” zyskała sobie uznanie odbiorców, o czym świadczą duże ilości otrzymywanych zamówień”.

Na pierwszy rzut oka rozumowanie to wydaje się logiczne. Jest ono logiczne z punktu widzenia producenta, ale nie konsumenta.

Przed wszystkim nie tłumaczy zaniechania produkcji past ananasowej i truskawkowej fakt, że stosowano technologie sprzed lat. Skoro one były dobre, to tylko się cieszyć. Zniknięcie dwóch wyrobów dobrej jakości, cieszących się uznaniem nabywców, oznacza należy za działanie nieracjonalne.

Wydłużenie serii „Bambino” do 5 artykułów też niczego nie tłumaczy, gdyż w serii tej jest jedna tylko pasta, o jednym smaku. Owocowa pasta popyt mieć musi, bowiem odbiorcy nie mają wyboru.

Nie jest też racjonalne takie porządkowanie asortymentu, czy profilowanie produkcji, które prowadzi do zawężenia oferty. Rynek ma tę cechę, że lubi urozmaicenie — atrakcyjność grupy wyrobów jest możliwie największa ich różnorodność. Doszlibyśmy do absurdu, gdybyśmy na rynek serwowali jeden tylko rodzaj pasty, mydła, telewizora czy koszu. Producent miałby superdługie serie i idealny porządek — lecz ktoś by poza nim był usatysfakcjonowany?

Mam dla „Lechii” propozycję: serwujemy na rynek trzy gatunki pasty — owocową, truskawkową i ananasową. Niechże wszystkie mają opakowania „Bambino” — seria wydłuży się do 7 artykułów!

A.N.-I.

WIĘKSZA PRODUKCJA DROBNYCH GOSPODARSTW

WŁODZIMIERZ SOKOŁA

WOJEWÓDZTWO tarnobrzskie ma nowoczesny przemysł, ale słabo rozwinięte, rozdrobnione i niezmierzające rolnictwo. Do pracy w rozwijającym się przemyśle odchodzili z przeludnionych wsi przede wszystkim mężczyźni. Na wsi pozostawały kobiety. Stopniowo ukształtowała się obecna struktura zawodowa w rolnictwie. W rejonach najbardziej uprzemysłowionych ponad 80 proc. gospodarstw ma charakter dwuzawodowy. W całym województwie gospodarstwa chłopów-robotników stanowią prawie 60 proc. ogółu.

Sytuacja w tej grupie gospodarstw zmienia się jednak dość szybko. Część rolników zmniejsza swoje gospodarstwa do rozmiarów dużej działki pracowniczej. Natomiast ci, którzy zajmują się przede wszystkim rolnictwem, dążą na ogół do powiększenia gospodarstwa. Rezultaty tych zmian ilustruje tabela.

ZMIANY STRUKTURY GOSPODARSTW INDYWIDUALNYCH (w proc.)

Rok	Grupy obszarowe				
	0,5-2 ha	2-5 ha	5-7 ha	powyżej 7 ha	Srednia wielkość
1975	29,7	42,6	15,6	12,1	3,3 ha
1978	24,6	45,1	16,2	14,1	3,7 ha
roznica ±	-5,1	+2,5	+0,6	+2,0	+0,4 ha

W ciągu trzech minionych lat liczba gospodarstw, przede wszystkim małych, zmniejszyła się ze 103 tys. do 96 tys.

Komu ziemię

Procesowi powiększenia gospodarstw służy sprzedaż i obrót ziemią. Przyjeliśmy zasadę, że ziemia będąca we władaniu PRZ oraz znajdująca się w obrocie międzygospodarskim powinna być przekazywana w pierwszej kolejności rolnikom, którzy chcą powiększyć gospodarstwo i dobrać gospodarza. W rejonach o dobrych glebach zapotrzebowanie na ziemię jest bardzo duże, a ceny w obrocie między rolnikami wysokie. Natomiast w rejonach gleb słabszych zainteresowanie rolników kupnem jest mniejsze i tam ziemię przejmują sektor uposażeni. W roku 1976 sprzedano rolnikom indywidualnym tylko 14 ha ziemi. W 1977 r. już 693 ha, a w roku ubiegłym 1023 hektarów gruntów rolnych. W obrocie międzygospodarskim transakcje były prawie dwukrotnie większe od sprzedaży państwowej. Sektor gospodarstw uposażonych zwiększył się w ub. roku o 1400 ha — do 14 000 ha.

W roku bieżącym przewiduje się sprzedaż 2100 ha rolnikom indywidualnym, obrót międzygospodarski szacuje się na około 2 tys. hektarów. Gospodarstwom państwowym zostanie przekazane i sprzedane, jak zakłada się, około 3700 hektarów. Ziemia ta będzie przejęta z 883 gospodarstw indywidualnych, za renty i emerytury oraz z innych tytułów.

Podstawą tych przewidywań jest analiza danych dotyczących struktury wieku rolników. Jest ona następująca: poniżej 30 lat ma 4,1 proc. właścicieli gospodarstw, 30-45 lat 21,9 proc., 45-65 lat 50,7 proc. i powyżej 65 lat 23,3 proc. Od 1980 roku 23 proc. rolników będzie przekazywał swoje gospodarstwa na rzecz PRZ, albo następcy; będzie to około 61 tys. hektarów.

Według posiadanych informacji, 25 tys. najstarszych właścicieli gospodarstw nie ma następców. Ziemię ich przejmą inni użytkownicy. Szacuje się, że w okresie najbliższych pięciu lat będzie to około 74 tys. ha ziemi, którą zagospodarują rolnicy bądź jednostki państwowe i spółdzielcze.

Investycje dla rolnictwa

W woj. tarnobrzskim w najbliższych latach, mimo dużych inwestycji i zabierania ziemi na cele nierolnicze, nie będzie ubywać użytków rolnych. Stanie się tak dzięki oddaniu rolnictwu nowych obszarów. W roku bieżącym rozpocznie prace projektowe nad regulacją rzeki Opatówka, przepływającej przez najlepsze gleby lessowe w 6 gminach. Po uregulowaniu rzeki — znajdzie się w użytkowaniu rolniczym 28 tys. hektarów, głównie użytków zielonych. Dotychczas z zalewanymi i podmokłymi łąk nie zbierano często nawet kwintala siana.

Również program regulacji Wisły stwarza rolnictwu tarnobrzskiemu duże szanse. Wisła przepływa przez województwo na odcinku 127 kilometrów i po jej uregulowaniu będzie dodatkowo w użytkowaniu rolniczym ponad 17 tys. hektarów z przewidzianym programem nawadniania terenów nadwiślańskich. Ziemię te stanowią będą bazą do intensywnego rozwoju produkcji rolnej. Jest rzeczą oczywistą, że założenia powyższe mogą być realizowane przy znacznie większych nakładach inwestycyjnych, zaopatrzeniu w środki trwałe i obrotowe na rolnictwo w województwie niż to ma miejsce obecnie.

Celem nadrzędnym wszystkich poczynić w zakresie zmiany obecnej struktury agrarnej jest uzyskiwanie wyższej produkcji towarowej. Województwo tarnobrzskie cechuje się dobrym wskaźnikiem bonitacji glebowej i wynosi on, według danych IUNG 43,1, natomiast syntetyczny wskaźnik użytków rolnych wynosi 1,08. Zajmuje pod tym względem 17 pozycję w kraju, ale w wielkości

produkcji towarowej z 1 hektara przeliczeniowego użytków rolnych woj. tarnobrzskie jest na dalszej pozycji.

Działanie w celu poprawy struktury agrarnej ma charakter długofalowy, a efekty produkcyjne będą uzyskiwane w latach następnych. Jednak już przy obecnej strukturze gospodarstw podejmujemy różne działania aktywizujące zarówno gospodarstwa małe, jak i większe obszary.

Z pomocą gospodarstwom dwuzawodowym

Sprawą o pierwszorzędny znaczenie jest aktywizacja gospodarstw dwuzawodowych. Wiele spośród chłopów-robotników wybudowało w ostatnich latach w swoich wsiach nowoczesne i obszerne budynki mieszkalne, tym samym aktywniejąc swoją obecną sytuację — pracę w przemyśle i w rolnictwie.

Wielkość gospodarstw dwuzawodowych prowadzona jest przez kobiety. Staramy się pomóc im, namawiając do podjęcia produkcji drobiarskiej, organizacji wypalania cięt, intensywniej produkcji roślinnej, uprawy warzyw, buraków cukrowych itp. Jest to tym bardziej istotne, że większość tych gospodarstw dwuzawodowych nie ma inwentarza. Bez krów jest łącznie 18,8 proc., a bez trzody 31,6 proc. gospodarstw. W wielu gospodarstwach tej grupy są nie wykorzystane obiekty inwentarskie, bardzo często w zupełnie dobrym stanie, które powinny być zasiedlone.

Są już nawet pierwsze pozytywne rezultaty naszych działań, których celem jest aktywizacja produkcyjna drobnych gospodarstw. Powstały, wprawdzie w niewielu wsiach, pierwsze kobiece zespoły rolnicze. Spółdzielczość mleczarska zawiera z osobami podejmującymi się prowadzenia wypalania cięt umowy, w myśl których dostarcza cięta na zasadach kredytowych, łącznie z zagwarantowaniem preparatów mlekozastępczych, a w późniejszym okresie paszy przemysłowej. Jest to zagadnienie w warunkach omawianego województwa bardzo ważne, posiada ono dużo krów i stanowiło za dużo cięt kierowanych jest do uboju. W każdej gminie zamierza się zorganizować co najmniej dwie wypalalnie w gospodarstwach indywidualnych, zarówno modernizując istniejące obiekty (np. stodoły), jak i budując nowe cielenniki.

Interesującą inicjatywę podjęły zakłady mięsne, które zawierają umowy z rolnikami w zakresie tuczu trzody chlewnej. Zakłady mięsne dostarczają kłaki do tuczu bateryjny i pasze, zaś kontrahent dostarczone trawie środki produkcji oraz pasze spłaca zakładom mięsem wiewrozowym. Wzbudziło to duże zainteresowanie wśród rolników, co pozwala oczekiwać, że przy wzajemnym wywiązaniu się z umowy, ta forma współpracy będzie się rozwijać.

Bardzo dobre efekty uzyskują zespoły kobiece w rozprawianiu materiału do produkcji drobiu — prowadzą wylęgarnie i rozprawdzają pisklęta, głównie za pośrednictwem kół gospodyń wiejskich.

Rejonizacja — klucz do urodzaju

Aby podnieść wydajność rolnictwa, niezbędna jest właściwa rejonizacja upraw i produkcji zwierzęcej. Zdarzają się liczne przypadki, że na glebach I czy II klasy uprawia się trawę nasienne, żyto albo mieszanki zbożowe. Została już rozpoczęta praca, aby poprawić rejonizację upraw w rejonach o dobrych glebach — zwiększono zasiewy pszenicy ozimej, buraków cukrowych, rzepaku. Zapoznaję się także rolników z uprawą roślin mniej tu znanych — rzepaku, jęczmienia jarego oraz pszenicy jarej.

Bardzo istotnym zagadnieniem jest ustalenie optymalnej wielkości produkcji sadowniczej i warzywniczej. Wspólnie z Zakładem Doświadczalnym w Lipowej, należącym do Instytutu Sadownictwa ustalona zostanie wielkość upraw poszczególnych gatunków owoców oraz warzyw, a głównie pomidorów. Obecnie woj. tarnobrzskie posiada ponad 12,5 tys. ha sadów. Produkuje się w przeliczeniu na 1 mieszkańca województwa 175 kg jabłek rocznie (jeden z głównych dostawców owoców na rynek krajowy oraz znacznej ilości na eksport).

Współczesne wymagania dotyczące uprawy oraz pielęgnacji sadów i warzyw wymagają uprawy w systemie zblokowanym. Tylko w taki sposób może być prowadzona chemiczna ochrona plantacji oraz mechaniczny zbiór owoców. W rejonach o dużym nasileniu upraw warzyw i owoców w gminach Koprzywnica, Samborzec, Lipnik, Opatów, Dwikozy, Sandomierz, zblokowane uprawy powstają przez połączenie ziemi kilku rolników. To zostało już rozpoczęte — powstało kilka wspólnych sadów jabłoniowych, wiśni, gruszy itp. Rolnicy przekonali się tam, że nie można w przyszłości prowadzić upraw sadowniczych czy warzywniczych na małych kilkunastu hektarach.

Bardzo duży nacisk w zakresie produkcji warzyw i owoców położono na integrację przemysłu rolnopospożywczego i rolnictwa. Obecnie często krytykuje się przemysł, który ogranicza się wyłącznie do skupu na dogodnych dla siebie terenach, a całą odpowiedzialność za produkcję surowcową zrzuca na rolników. W woj. tarnobrzskim postanowiono pójść do tej sprawy inaczej. W roku bieżącym zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego i chłodnie składowe otrzymały do dyspozycji ponad 100 ha ziemi w celu stworzenia własnej bazy produkcyjnej. Zakłady te dostarczą sadzonki, truskawki, porzeczki, maliny. Każdy z pracowników tych zakładów może otrzymać działkę 25-30-ową, na której wszystkie nakłady ponosi zakład a otrzymujący działkę daje swoją pracę. Są to również uprawy zblokowane — truskawek, malin, porzeczki itp. Całość tej produkcji będzie skupowana przez zakład. Będzie to niemałe źródło dodatkowych dochodów dla pracowników i korzyści dla zakładu.

W produkcji zwierzęcej zostały ustalone rejonu produkcyjne dla poszczególnych gatunków zwierząt.

W rejonie gleb najlepszych rejon pólno-cenozachodni — krowy mleczne, bydło opasowe, jako uzupełniający kierunek — trzoda chlewna. W rejonie wschodnim, środkowym i częściowo północnym — trzoda chlewna, tucz oraz kierunek uzupełniający — bydło opasowe, krowy, owce i jako uzupełniający kierunek: trzoda chlewna. Układ powyższy podporządkowany został warunkom naturalnym wymienionych rejonów.

Zostały również podjęte działania sprzyjające rozwojowi hodowli. Dotyczy to sprzedaży ziemi, projektowania budynków i obiektów gospodarskich, udzielania pomocy tym rolnikom, którzy chcą uzyskać kredyt inwestycyjny oraz materiał hodowlany. Działania powyższe będą prowadzone w pierwszej kolejności w gospodarstwach specjalistycznych, wysokotowarowych i u młodych rolników, których coraz więcej podejmuje pracę w rolnictwie. W wyniku prac sieniowych, gospodarstwa na-stawione na produkcję zwierzęcą, szczególnie bydła, owiec i trzody powinny osiągnąć wielkość 15-20 hektarów użytków rolnych, tak, aby zaspokoić swoje potrzeby w zakresie pasz gospodarskich.

Ośrodki nowoczesnego rolnictwa

Dużą uwagę przywiązuje się do powiększenia sektora uposażonego, a głównie państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Powołanie w kilkunastu miejscowościach zakładów państwowych stwarza swego rodzaju konkurencję dla gospodarstw indywidualnych, jeżeli chodzi o wykorzystanie ziemi. Przy dość szybkim, po 1980 r., „wypadaniu” ziemi z sektora indywidualnego, problem jest racjonalnego zagospodarowania będzie jednak coraz ważniejszy. Zadanie to muszą wziąć na siebie przede wszystkim gospodarstwa uposażone. Ich rola nie ograniczy się jednak do tego. Wprowadzenie nowych, zmierzających do podnoszenia efektywności w sektorze uposażonym oraz w gospodarstwach specjalistycznych staje się praktycznym wzorem współczesnych form gospodarowania.

Bardzo istotną rolę w upowszechnianiu postępu rolniczego, a pośrednio w kształtowaniu poziomu produkcji, spełniają ośrodki naukowo-badawcze i zakłady doświadczalne. Obecnie w woj. tarnobrzskim działa jeden zakład doświadczalny Instytutu Sadownictwa, ale w roku bieżącym od 1 lipca rozpocznie także pracę zakład doświadczalny Instytutu Warzywnictwa oraz Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego. Będą one pomagać w uczeniu rolników, dając przykład racjonalnego gospodarowania i podnosząc wiedzę rolniczą, której bardzo potrzeba w tym rejonie kraju.

Są, jak widać, liczne przesłanki, aby twierdzić, że istnieje możliwość podnoszenia produkcji w warunkach rozdrobnionego rolnictwa, mimo licznych barier i czynników ograniczających, wynikających z obecnego układu sił wytwórczych.

Autor artykułu jest sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu.

STRUKTURA POLSKIEGO ROLNICTWA

Opracowania przedstawione na konferencji naukowej na temat „Przemian strukturalnych w rolnictwie polskim” zorganizowanej w Baranowie Sandomierskim (26 i 27 marca br.) zamykają kolejny etap badań na temat społeczno-ekonomicznej przebudowy wsi i rolnictwa w Polsce. Badania te, koordynowane przez Instytut Poświatowskich Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR, są prowadzone przy udziale licznych środowisk — uczelni i instytutów naukowych.

Na konferencji w Baranowie Sandomierskim zostały przedstawione następujące referaty: Augustyna Wosia — „Społeczno-gospodarczy rozwój kraju a kształt i przemiany struktury agrarnej”; Franciszka Kolbusza — „Przemiany struktury agrarnej w rejonach o przewadze rozdrobnionej gospodarki chłopiejskiej”; Andrzej Stelmachowski — „Prawne instrumenty polityki wobec rolnictwa i ich wpływ na przemiany struktury agrarnej”; Anny Szemberg — „Zmiany w użytkowaniu ziemi (analiza przesłanek i próba prognozy)”; Stanisława Moskała — „Wpływ pozarolniczej pracy ludności chłopiejskiej na przemiany struktury agrarnej”; Bolesława Strużka — „Rola spółdzielczości rolniczej w przeobrażeniach strukturalnych rolnictwa”; Leszka Wiśniewskiego — „Przemiany struktury agrarnej w rejonach o wysokim udziale rolnictwa uposażonego”; Włodzimierza Dżuna — „Przemiany społeczne w procesie przebudowy wsi i rolnictwa w Polsce”; Włodzimierza Sokoła — „Kierunki przeobrażeń strukturalnych w rejonach rozdrobnionego rolnictwa, na przykładzie woj. tarnobrzskiego”; Lecha Barana — „Przeobrażenia i rozwój rolnictwa w gminie Opatów”.

Materiały przedstawione na konferencji będą opublikowane w formie książkowej. (m)

ZALEGŁOŚCI W DOSTAWACH NAWOZÓW

Zakłócenia w pracy przemysłu chemicznego oraz trudności w transporcie kolejowym doprowadziły do znacznych opóźnień w dostawach nawozów mineralnych. Plan dostaw w ciągu trzech kwartałów roku gospodarczego 1978/79 nie został wykonany. Do 31 marca rolnictwo otrzymało 69,1 proc. rocznych dostaw nawozów azotowych i 67,4 proc. fosforowych. Zaległości w dostawach wynosiły 240 tys. ton nawozów azotowych (w wadze handlowej) i 348 tys. ton fosforowych. Pod dostatkiem jest nawózów potasowych.

Aby nadrobić te opóźnienia, kolej została zobowiązana do wywożenia codziennie 22 tys. ton nawozów i przepelnianiu fabrycznych magazynów. Do przewozów angażuje się także środki transportu różnych instytucji wiejskich — ostatnio przewoziły one dziennie blisko 4 tys. ton. (m)

STRATY W SADACH

Zima spowodowała większe niż kiedykolwiek straty w sadach. Obecnie, że 4 mln drzew zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych, głównie jabłoni. Stanowi to około 4,5 proc. wszystkich drzew owocowych. Ale nie należy spodziewać się, że zimowe szkody spowodują zachwianie tegorocznej produkcji owoców. Najbardziej ucierpiały bowiem sady młode, zakładane w ostatnich 4 latach. Jest to jednak dla sadowników duża strata. Koszt założenia sadu jest duży, a okres oczekiwania na produkcję długi — w wielu przypadkach całą inwestycję trzeba zaczynać od początku.

Szczególnie ucierpiały sady w centralnych rejonach kraju, gdzie były największe opady. Najwięcej szkód spowodowały zające.

Minimalne są natomiast szkody na plantacjach krzewów owocowych. Pewne straty — porażenie pleśnią — wystąpiły na plantacjach truskawek. Nie są one jednak tak duże, aby stanowiły zagrożenie dla tegorocznych zbiorów. (m)

PASZA Z ŁĄK

Duże ilości wody — a nawet powódź — nie stanowią, zdaniem fachowców, zagrożenia dla trwałych użytków zielonych. Jeśli woda na czas ustąpi (albo zostanie odprowadzona specjalnie wykopanymi rowkami, przepustami itp.) przed wzrostem temperatury i ruszeniem wegetacji — nie szkodzi ona wówczas roślinności. Przeciwnie nawet, duża wilgotność sprzyja wegetacji.

Obecny stan użytków zielonych ocenia się pozytywnie, mimo pewnego opóźnienia w rozwoju roślin. Jeśli dopisze pogoda i wykonane zostaną na czas i starannie wszystkie zabiegi pielęgnacyjne — zwłaszcza, jeśli starczy nawozów mineralnych — oraz w terminie zostanie przeprowadzony i pokos (na przełomie maja i czerwca), wówczas możemy spodziewać się niezłych plonów. Miałyby to duże znaczenie dla zaleźowania planów rozwoju hodowli bydła. Przypomnijmy, że łąki i pastwiska zajmują 4,1 mln ha, ale tylko część jest racjonalnie zagospodarowana i wykorzystana. Jest to ciągle duża rezerwa pasz gospodarskich. (m)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Pod wysokimi auspicjami, w maju 1977 r. w całym kraju odbył się powszechny przegląd zakładów służby zdrowia i opieki społecznej. W końcu lutego bieżącego roku wyniki przeglądu oraz prac wdrożonych w jego efekcie były przedmiotem obrad sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Gdyby użyć fotograficznego porównania: w rzutniku znalazły się dwa przeźrocza — jednym były materiały Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, drugim informacja Najwyższej Izby Kontroli, a źródłem światła własne, poselskie rozeznanie w sytuacji. Okazało się, że rzucony na ekran obraz w wielu miejscach ma podwójne kontury.

RESORTOWA fotografia została zrobiona przy użyciu ogromnego społecznego aparatu (około 8,5 tys. ludzi, w połowie spoza służby zdrowia i opieki społecznej), a kąta widzenia obiektywu był bardzo szeroki i obejmował wszystkie istotne dla służby zdrowia i opieki społecznej zagadnienia: bazę lokalową, stopień zaspokojenia potrzeb kadrowych, organizację pracy (szczególnie wykorzystanie łóżek w szpitalach), dostępność dla pacjentów, wykorzystanie aparatury i sprzętu medycznego, warunki pracy itd.

Przegląd miał przynieść odpowiedź na trzy zasadnicze pytania: czym służy zdrowiu dysponuje? jak wykorzystuje swoje możliwości działania? czego jeszcze opiekunom naszego zdrowia potrzeba i w jakim tempie następuje zaspokojenie tych potrzeb? Dodatkowym walorem akcji miał być fakt, że odpowiedź zostanie sformułowana przy udziale ludzi spoza zainteresowanego resortu — siłą rzeczy bardziej obiektywnych w ocenie istniejącego stanu rzeczy.

Liczone również na to, że wizytacje pobudzą kierownictwo i aktyw placówek służby zdrowia do gospodarskiego myślenia, wyszukiwania rezerw, usuwania niedostatków w działaniu.

Spójrzmy teraz na ekran, na którym wyświetlono pierwsze przeźrocza.

Boso, ale w ostrogach

Przegląd potwierdził znane trudności lokalowe, szczególnie w szpitalnictwie i opiece społecznej. „Trudności” to zresztą bardzo delikatnie powiedziane: tylko 27 proc. naszych łóżek szpitalnych mieści się w budynkach wybudowanych po wojnie, a stopień wyeksploatowania starszych obiektów jest bardzo znaczny. W szpitalach lecznictwa zamkniętego rocznie dostawia się około 20 tys. łóżek w salach chorych i na korytarzach, co odpowiada ilości miejsc w trzech dużych szpitalach. W zamkniętej opiece społecznej jest jeszcze gorzej — pisaliśmy o tym niedawno, więc nie będę zagłębiał się w szczegóły.

Wymowny jest zresztą stopień wykorzystania łóżek. W dniach przeglądu obłożenie łóżek szpitalnych wynosiło 92,3 proc., a w domach opieki społecznej wolnych było 1,6 proc. miejsc. Za racjonalny przyjmuje się normatywno obłożenie 65 proc., bo w przeciwnym razie jak mówić o sprzątaniu, konserwacji, remontach.

Potwierdziła się też druga prawda o niedostatkach obsady kadrowej wielu placówek, szczególnie w oddziałach w rejonach lekarskich i wśród średniego personelu medycznego zatrudnionego w szpitalach. Uwidoczniły się znaczne rozpiętości w liczebności fachowych pracowników medycznych pracujących w poszczególnych województwach; odpowiednio wskaźniki (np. liczba lekarzy na 10 tys. mieszkańców) różniły się dwu- i trzykrotnie.

W trakcie przeglądu ujawniono nie wykorzystaną aparaturę i sprzęt medyczny o ogólnej wartości około 270 mln zł (aparatura nie zainstalowana — ok. 162 mln zł, aparatura nieczynna — ok. 98 mln zł). Według oceny ministerstwa, jest to około 3 proc. wartości sprzętu i aparatury

stanowiącej majątek całej służby zdrowia.

Winą za niepełne wykorzystywanie aparatury nie można obciążać wyłącznie jej dysponentów. Fakt ten wynika bowiem w znacznym stopniu z niekompletnych czasami dostaw, braku instrukcji obsługi, częstej zmiany, wreszcie trwającej nieraz dłuższy czas niemożności znalezienia wykonawcy, który mógłby zainstalować zakupione urządzenia.

Sumując — zdaniem ministerstwa — przegląd potwierdził słuszność generalnych rozwiązań organizacyjnych i funkcjonalnych obecnego modelu służby zdrowia, a ocena jej pracy wypadła pozytywnie. Przegląd ujawnił jedynie bardzo niewielkie rezerwy, które zresztą w wyniku prac poprzeglądowych zostały w większości wykorzystane.

Bo zasadniczym pożytkiem płynącym z tej wielkiej społecznej akcji, w której brało udział tysiące ludzi był przybytek 185 łóżek szpitalnych, 238 miejsc w żłobkach i domach opieki społecznej oraz 58 poradni, 49 pracowni i 136 gabinetów w placówkach podstawowej i specjalistycznej opieki zdrowotnej. Lepiej wykorzystywane są łóżka szpitalne dzięki wprowadzeniu w większości województw centralnego systemu dyspozycji wolnymi łóżkami, profilowania, zgodnie z potrzebami, niektórych oddziałów szpitalnych, czy rezygnowania ze sztywnego podziału na oddziały męskie i kobiece.

W wyniku realizacji wojewódzkich programów poprawy do 30 września 1978 r. zainstalowano też aparaturę wartości około 151 mln zł oraz uruchomiono nieczynne przedtem urządzenia wartości około 103 mln zł (pewna niezgodność tych liczb z podanymi wyżej wyjaśni się za chwilę). Ponadto wynikiem przeglądu była poprawa funkcjonalności wielu placówek służby zdrowia i zwiększenia ich dostępności dla pacjenta. Niektóre z prac usprawniających wdrażano już w trakcie trwania przeglądu, inne były efektem wcielania w życie przyjętych po nim programów działania. Zanotowano też już pewien wzrost zatrudnienia pracowników medycznych, a ponadto przedsięwzięto działania organizacyjne zmierzające do lepszego wykorzystania czasu pracy lekarzy już zatrudnionych. Bardziej racjonalne rozmieszczenie kadr powinny spowodować podjęte ostatnio decyzje resortu, preferujące województwa deficytowe placowo i etatowo.

Przegląd spowodował też rozpoczęcie działań o charakterze długofalowym, których efekty będzie widać po upływie pewnego czasu. Taka była, najogólniej rzecz biorąc, ocena przeglądu przedstawiona przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej Sejmowej Komisji.

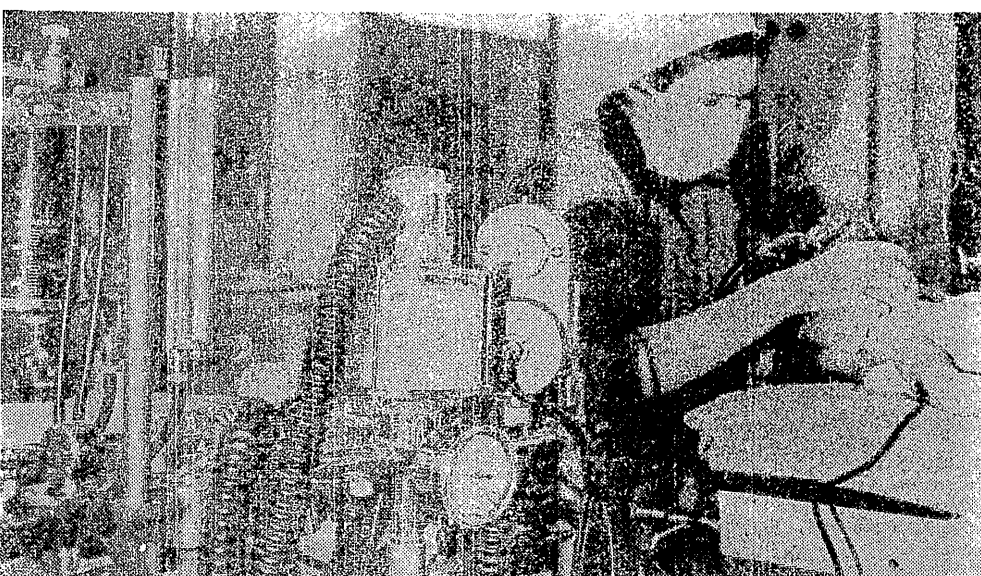
Argusowym okiem

Drugie przeźrocze stanowią materiały Najwyższej Izby Kontroli. Mają one inny zasięg, dotyczą głównie kwestii wykorzystania aparatury i sprzętu medycznego, ale także zawierają ocenę społecznego przeglądu i płynących z niego pożytków.

Inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli stwierdzają, na przykład, że w wielu województwach zespoły robocze przeprowadzające przegląd skom-

PODWÓJNE KONTURY

STEFAN ANCEREWICZ



Podczas przeglądu specjalną uwagę zwrócono na aparaturę medyczną

Fot. S. ZUBCZEWSKI

centrowały uwagę przede wszystkim na niedostatkach doskwierających służbie zdrowia, zwłaszcza w zakresie bazy materialnej i kadr medycznych. Natomiast nie wszędzie zdolali one zarejestrować w całej pełni rzeczywisty stan wykorzystania posiadanej aparatury medycznej.

Najwięcej niepokoju wzbudził jednak nie tyle sposób przeprowadzenia przeglądu, ile samo postępowanie poprzeglądowe, zarówno jeśli chodzi o opracowywanie programów usuwania stwierdzonych nieprawidłowości, jak i ich realizację oraz rzetelność informacji przekazywanych do resortu jako koordynatora tej akcji.

W toku kontroli stwierdzono, na przykład, że przegląd nie ujawnił znacznych ilości nie zagospodarowanej aparatury znajdującej się w tym czasie w wizytowanych placówkach. Ale nawet te niepełne dane zostały wyraźnie pomniejszone w czasie opracowywania sprawozdań zbiorczych w zespołach opieki zdrowotnej i wojewódzkich szpitalach zespolonych, a nawet w wojewódzkich wydziałach zdrowia i opieki społecznej, podsumowujących całokształt akcji przeglądowej na swoim terenie.

W 8 województwach, na przykład, (30 proc. skontrolowanych) stwierdzono, że w większości zakładów służby zdrowia ilość nie wykorzystanej aparatury była większa, niż zadeklarowano, co ujawnionej w czasie przeglądu. Szczególnie jaskrawym przykładem może być tu województwo łódzkie, gdzie przegląd nie wykazał żadnych nieprawidłowości, natomiast kontrola przeprowadzona w dwóch spośród pięciu ZOZ i w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym wykazała, że w czasie przeglądu znajdowało się tam 200 różnego rodzaju urządzeń medycznych i gospodarczych o wartości 2,3 mln zł, w wielu przypadkach nie wykorzystywanych od kilku lat. Niektóre z nich nie używano od chwili zakupu.

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Opolu ujawniono w czasie przeglądu 40 różnego rodzaju aparatów nie zainstalowanych lub nieczynnych, nie określając ich wartości. W rzeczywistości było ich wówczas 300 o łącznej wartości inwentarzowej 7,8 mln zł.

W województwie piłskim w trzech ZOZ i Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym — skontrolowanych później przez NIK — wartość ujawnionej w czasie przeglądu nie zagospodarowanej aparatury określono na 200 tys. zł. Była ona ponad 10-krotnie niższa od rzeczywistej, która wynosiła około 3 mln zł. Trzeba dodać, że w całym województwie przegląd wykazał nie wykorzystaną aparaturę o wartości 1,6 mln zł, to jest blisko o połowę niższą niż znalezione przez NIK tylko w trzech zespolach opieki zdrowotnej.

W osmiu województwach wyniki przeglądu w zakresie aparatury i sprzętu medycznego miejscowe wydziały zdrowia pomniejszyły w sprawozdaniach zbiorczych skierowanych do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Województwo krosińskie w ogóle nie wykazało nie zagospodarowanej na swoim terenie aparatury, gdy np. w ZOZ w Sanoku przegląd ujawnił 48 nie wykorzystanych urządzeń (wśród nich rentgen, aparat do EKG i unit dentystyczny), a w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym m. in. 2 nie zainstalowane autoklawy o wartości ponad 300 tys. zł i komorę defibrylacyjną (130 tys. zł) nie zainstalowaną od 10 lat.

W województwie opolskim Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawozdaniu wykazał jedynie 6 nie zainstalowanych i 3 nieczynne aparaty rentgenowskie. W czasie przeglądu ujawniono jeszcze 160 innych, różnego rodzaju urządzeń medycznych, w tym 5 dalszych rentgenów, o łącznej wartości 9 mln zł.

W wysłanych wojewódzkich zespołach przeglądowych były zobowiązane do opracowania programów działania zmierzających do usunięcia

ujawnionych w czasie przeglądu nieprawidłowości, a ZOZ-y i wojewódzkie szpitale zespolone — programów zakładowych.

Kontrola NIK wykazała, że programy te miały na ogół charakter ogólnikowy i nie określały konkretnych zadań i jednostek odpowiedzialnych za ich wykonanie.

W województwie krosińskim nie opracowano w ogóle programu wojewódzkiego i nie wyeksekwowano (co zresztą w tej sytuacji nie dziwi) opracowania programów zakładowych.

W województwie piłskim program nie zawierał konkretnych zadań i terminów ich realizacji. Większość wniosków dotyczyła kwestii inwestycyjno-remontowych — z braku możliwości wykonawczych nie do realizacji. O sposobie wdrożenia w życie wniosków organizacyjnych nie meldowano władzom wojewódzkim. W niektórych ZOZ nie zrealizowano w ogóle żadnego wniosku poprzeglądowego, ZOZ-y w Chodzieży i Złotowie nie opracowały nawet programów zakładowych.

Śladem sprawozdań

I wreszcie w lipcu 1978 r. władze wojewódzkie informowały Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej o realizacji programów poprawy. NIK skontrolowało te sprawozdania ze stanem faktycznym. Oto kilka przykładów.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Gdańsku podał, że ujawniono w czasie przeglądu nie wykorzystywaną aparaturę została uruchomiona. W rzeczywistości aparatura o wartości 3,4 mln zł w dalszym ciągu nie była eksploatowana.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Wałbrzychu sporządzając informację o stanie zagospodarowania aparatury oparł się na nierzetelnych danych z podległych ZOZ, między innymi w Bystrzycy i Dzierżoniowie,

które zameldowały o pełnym wykorzystaniu aparatury, a w rzeczywistości urządzenia o wartości 1,7 mln zł nie były zagospodarowane.

Wydział opolski podał, że do końca marca 1978 r. cała aparatura i sprzęt medyczny zostały włączone do eksploatacji. W toku kontroli stwierdzono, że wiele urządzeń pozostaje w dalszym ciągu nie zainstalowanych lub nieczynnych, wśród nich kilka rentgenów (np. kupiony w maju 1976 r. za 1,2 mln zł aparat x-18-C dla szpitala w Branicach, który po przesłaniu rocznym składowaniu przekazano do ZOZ w Namysłowie, gdzie również nie został zainstalowany, bo w tym czasie to i owo z niego wymontowano).

Oczywiście — z wyników kontroli, wszędzie tam, gdzie znaleziono nieprawidłowości, wyciągnięto odpowiednie wnioski — z personalnymi włączniami. Ale to chyba nie wyczerpuje sprawy.

Amatorzy i zawodowcy

Dyrektor Departamentu Prawno-Koordynacyjnego w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, Zbigniew Ehrmann uważa akcję przeglądową za pożyteczną. Podkreśla, że w jej wyniku uzyskano sporo interesującego materiału obrazującego obecny stan służby zdrowia, jej osiągnięcia, niedoskonałości i potrzeby. O tych ostatnich przekonał się również ludźle spoza kręgu zainteresowanych, a w wielu placówkach służby zdrowia przegląd stał się bodźcem wywołującym działania doskonalące.

Fakt, że nie wszystkie nieprawidłowości zostały w toku przeglądu ujawnione, należało z góry wliczyć w koszty całej akcji, gdyż od społecznych inspektorów trudno wymagać tego, co od inspektorów NIK.

Nie dziwi więc to, że kontury obrazów wynikających z obu ilustracji nie pokrywają się ze sobą. Natomiast trudno zrozumieć, dlaczego w materiałach przygotowanych przez resort zdrowia na posiedzenie Komisji Sejmowej zabrakło oceny uwzględniającej stwierdzenie, jakie do kontroli społecznej wniosła kontrola fachowa, z wyjątkiem poprawek w wynikach liczbowych ujętych tabelarycznie na końcu materiału.

Tu już nie może być mowy o marginesie błędów wynikającym ze społecznego charakteru pracy i braku zawodowego przygotowania — sprawozdania przygotowywali fachowcy pracujący w organach administracji państwowej bądź stojący na czele zakładów służby zdrowia.

Dezinformacja zawarta w materiałach, które mogą stanowić podstawę do decyzji, może powodować błędne pociągnięcia organizacyjne, nieprawidłowy rozdział etatów, zaopatrzenia, środków inwestycyjnych. Zapłaci za to później służba zdrowia jako całość swoją sprawnością działania, zapłacić więc również jednostki kierowane przez ludzi wprowadzających stojących wyżej w błąd.

Czy fałszywe informację nie zdawały sobie sprawy, że nieuczciwemu sposobu trud i wysiłek kilku tysięcy ludzi, którzy oderwali się od swoich zajęć, żeby — tak jak umieli najlepiej — dokonać społecznego przeglądu. Mieli — dodajmy — mało czasu: na organizację zespołów dwa tygodnie. Tyle samo zresztą na podsumowanie wyników i opracowanie programów. Czy jednak dołożono później maksimum wysiłku, żeby odpowiednio spożytkować wyniki przeglądu, zmniejszyć a nie powiększyć marginesu dopuszczalnych błędów?

No cóż, trzeba tu powiedzieć, zestawiając wyniki obu kontroli, że nie zostały spełnione w możliwym do osiągnięcia zakresie, oczekiwaniami tych, którzy po szeroko zakrojonej, ważnej akcji spodziewają się wydatnych rezultatów.

Szczególnie przykre, że rzecz dotknęła przecież placówek auten-

PEŁNE RĘCE ROBOTY...

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

Rolnicy chodzą po miedzach i klną, że nie mogą wyjść w pole — tak zartem określił sytuację w rolnictwie nacelnik gminy Zduny, Mieczysław Bogusz. Może i kłeli, ale na pewno nie spacerowali, bo mieli pełne ręce roboty — choćby z przywiezieniem nawozów. Miejscowa GS otrzymała właśnie zaległą dostawę za cały ubiegły kwartał.

Ale faktem jest, że w przedświątecznym tygodniu w centralnej części Polski prace polowe na większą skalę dopiero się rozpoczynają.

W woj. skierniewickim, w pierwszej dekadzie kwietnia, zaszano niecałe 200 ha zbóż jarych, a trzeba będzie zasiał 51 tys. ha. Nie od pierwszego przecieży dnia, tej wymarzonej przez rolników pogody w ubiegłym tygodniu, na pola mogły już wjechać maszyny. Kiedy w mieście wiatr unosi już tumany pyłu z wysuszonych jezdniami i przechodnie rozglądają się za polewaczkami MPO, na polach niezmeliorowanych stoi jeszcze woda, a nawet na zmeliorowanych jest jeszcze takie błoto, że ciągniki zapadłyby się tu po osie. W gminie Zduny trzeba było np. odstąpić od zamiaru zbiorowego nawożenia i jak i pastwisk sprzętem SKR wywieźć tylko te nawozy rolnikom i każdy — jak kto mógł — siewnikiem konnym lub z kufelką ręcznie je rozsiewał.

Na okres poświęcony siewowi szło ogromne napięcie robot. Szczególnie nagły termin siewu niektórych warzyw i owsa. Rolnicy tego województwa i tak są w lepszej sytuacji niż w wielu innych rejonach, ponieważ zdążyli na jesieni zasiał wszystkie oziminy, a zajmują one dwukrotnie większy

areal od zbóż jarych. Nie zanosi się także na konieczność dokonania przesiewów na większych arealach, zimo sporych rozmiarów powodzi.

W dorzeczu Bzury znalazło się pod wodą około 40 tys. ha. Fala powodziowa nie wyrządziła jednak większych szkód na polach. W końcu marca przeprowadzono we wszystkich gminach kontrolę zasiewów i okazało się, że ponownie trzeba będzie obsiać tylko około 5700 ha zbóż, co w porównaniu z ich ogólnym arealem w tym województwie — 155 tys. ha, nie jest powściągnięciem dużym.

Wymokniejsza od bezpośrednich strat powodziowych w zasiewach konsekwencją mokrej wiosny jest właśnie groźba późniejszego agrotechnicznych terminów siewów roślin jarych. Mogłoby to bowiem wywołać odczuwalną obniżkę plonów na całym areale ich uprawy. Zarządzono więc we wszystkich jednostkach usługowych i całym zapleczu technicznym rolnictwa taki stan mobilizacji, jaki towarzyszy kampanii żniwnej.

Organizacyjnie dograna jest robota w SKR na dwie zmiany — mówi sekretarz rolny KW, Stanisław Bartos — cały sprzęt pracować będzie od rana do zmroku. Kto pierwszy skończy siew, pomoże sąsiadom. Brygady z PGR i spółdzielni produkcyjnych przejmą część zamówień na usługi od spółdzielni kółek rolniczych.

Na terenach, gdzie utrzymuje się wysoki stan wód gruntowych zagrożone są kopce z ziemiakami. Przerzucono więc kolumny parnikowe w rejon powodziowego i zorganizowano akcje parowania i kisenia ziemiaków. Już na jesieni obfitość ziemiaków skłoniła administrację rolną do popularyzacji tej metody ich konserwowania i przygotowania na paszę. W

Poza tym robi się już późno na siew tego gatunku zboża, które najwcześniej powinno znaleźć się w glebie.

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — usłyszałem w KW PZPR — brak i kiepska jakość nasion owsa dodatkowo przyspieszą zmiany w strukturze produkcji zbóż, w której większy udział powinny mieć gatunki intensywnie — jęczmień i pszenica.

Poważniejszą od bezpośrednich strat powodziowych w zasiewach konsekwencją mokrej wiosny jest właśnie groźba późniejszego agrotechnicznych terminów siewów roślin jarych. Mogłoby to bowiem wywołać odczuwalną obniżkę plonów na całym areale ich uprawy. Zarządzono więc we wszystkich jednostkach usługowych i całym zapleczu technicznym rolnictwa taki stan mobilizacji, jaki towarzyszy kampanii żniwnej.

Organizacyjnie dograna jest robota w SKR na dwie zmiany — mówi sekretarz rolny KW, Stanisław Bartos — cały sprzęt pracować będzie od rana do zmroku. Kto pierwszy skończy siew, pomoże sąsiadom. Brygady z PGR i spółdzielni produkcyjnych przejmą część zamówień na usługi od spółdzielni kółek rolniczych.

Zapasy ziemiaków, podobnie jak innych pasz są nadal znaczne. Świadczy o tym niższa o 46 proc. sprzedaż pasz przemysłowych w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku — mimo wyższego obecnie stanu pogłowia. Do starczano o punktów skupu tuczniaków z punktu kopulacyjnych, gdzie notuje się wysoki, 10-proc. wzrost — powiedział — obrotów.

Przekroczenie planu skupu żywca w I kwartale można więc ocenić jednoznacznie pozytywnie: nie jest to wyprzedzić inwentarza na przedmoku, lecz efekt wzrostowych tendencji w hodowli trzody.

Pomyślniej niż w ub. roku ukladła się również sytuacja w hodowli bydła. Mniej krów pojawia się na sprzedaż, a skup mleka jest o 7 proc. wyższy niż w kwietniu ub. r.

Co warta refleksja — że korzystne dla zwierząt występują w województwie o zdecydowanie niekorzystnej strukturze agrarnej (7 proc. użytków we władaniu gospodarstw wielkotowarowych) i przewagą gospodarstw małych i chłopo-robotniczych, którym tak często przypisujemy rolę hamulca naszego rolnictwa. Tymczasem okazuje się, że województwo zajmujące 41 miejsce w kraju pod względem jakości tzw. przestrzeni rolniczej (gleby, infrastruktura, opady, położenie, itd.) zajmuje 7 miejsce w skupie mleka i 22 w towarowej produkcji zwierzęcej w przeliczeniu na ha.

Oczywiście, czołówką nadającą ton rozwojowi rolnictwa są także i tu większe gospodarstwa specjalistyczne. Jest ich 3,5 tys. — na 57 tys. gospodarstw ogółem — a dostarczają 12 proc. żywności wołowej, 10 proc. mleka i mają aż ponad 16-procentowy udział w towarowej produkcji wieprzowiny. Ale nie odpisano tu na straty również małych gospodarstw chłopo-robotniczych.

Nieprawdą jest — usłyszałem w KW — że w drobnych gospodarstwach nie ma rąk do pracy. Znaczące rezerwy siły roboczej istnieją nawet w gospodarstwach dużych, w których, np. w takich wieśiach, jak Budy Grabie czy Mogiły, w prawie każdej rodzinie ktoś pracuje w pobliskim „Rawnie”, ale pozostali członkowie rodziny, żona, dorastające dzieci, przezwani ktoś ze starszego pokolenia są przecieży w domu. Uważamy, że te gospodarstwa mają do spełnienia bardzo ważną rolę producenta tych produktów rolnych, które wymagają dużych nakładów roboczych. Nie tracimy równieś nadziei, że uda się je ponownie przyciągnąć do prowadzenia hodowli.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE obchodzi w kwietniu 1979 roku jubileusz 40-lecia. Motywem przewodnim wszystkich wtków 40-lecia było ugruntowanie przekonania, że rzetelna praca stanowi jedną z podstawowych wartości patriotycznych.

Grupując w swoich szeregach w ogromnej większości przedstawicieli zawodów usługowych z różnych środowisk — na które politycznie oddziałuje — Stronnictwo Demokratyczne od lat skupia swą uwagę na problematyce usług i rzemiosła. O rozwoju usług i rzemiosła rozmawiamy z ANDRZEJEM ZAWARCZYŃSKIM — członkiem Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, prezesem Zarządu Centralnego Związku Rzemiosła.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI: **Aż 35 lat z 40 lat działalności Stronnictwa Demokratycznego przypada na okres Polski Ludowej. Ma to swoją wymowę...**

ANDRZEJ ZAWARCZYŃSKI: Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Założycieli Stronnictwa Demokratycznego odbył się w Warszawie w kwietniu 1939 roku. Stworzył programowe i organizacyjne podstawy do pojęcia, powstały dwa lata wcześniej, na terenie większych miast Polski, klubów demokratycznych przeciwstawiających się nierówności społecznej, ograniczaniu swobód obywatelskich i pogarszającym się warunkom życia inteligencji.

Podpisując Manifest PKWN, uczestnicząc od początku w kształtowaniu i umacnianiu władzy ludowej, Stronnictwo Demokratyczne opowiedziało się świadomie po stronie sił lewicy narodowej, za programem rewolucji ludowo-demokratycznej oraz aktywnie włączyło się w nurt przeobrażeń społeczno-gospodarczych w naszym kraju.

Rzeczywiście większość okresu politycznej aktywności Stronnictwa Demokratycznego stanowi jego praca dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Udział Stronnictwa Demokratycznego w dokonaniach Polski Ludowej, w przekształcaniu stosunków społecznych i w jakościowym wzroście poziomu życia narodu — jest realizacją dążeń demokratów, którzy stworzyli naszą partię, jest nawiązaniem do myśli programowej twórców Klubów Demokratycznych, z których wyrosło Stronnictwo.

Praktyczna działalność partynopolityczna Stronnictwa Demokratycznego związana jest z realizacją programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, z rozwijaniem i doskonaleniem funkcjonowania sfery usług, z działaniami na rzecz umacniania i pogłębiania demokracji socjalistycznej oraz ugruntowywania socjalistycznej świadomości w środowiskach politycznego oddziaływania.

— Co i raz dowiadujemy się o społecznych inicjatywach rzemiosła. Podobno wielu cennych zabytków, choćby Zamku Królewskiego, nie udało się orestaurować bez wydanej pomocy rzemieślników?

— Doświadczeni fachowcy byli i są w cenie. Zwróć uwagę, że znaczną część prac na Zamku Królewskim w Warszawie wykonują rzemieślnicy w czynnie społecznym. Udział w czynach i świadczeniach społecznych na cele ogólnonarodowe jest permanentny — wspomnę budowę Centrum Zdrowia Dziecka, a ostatnio akces do odnowy zabytków Krakowa. Są to świadectwa wysokiego poczucia obywatelskiej ofiarności środowiska rzemieślniczego. Szacuje się, że wartość prac, darów i dobrowolnych wpłat o takim charakterze mierzyć trzeba już miliardami złotych.

Skoło jednak wspominały historię, to cennym wkładem rzemiosła jest to, że w 1945 roku aktywnie włączyło się w odbudowę kraju i od tego roku w zakładach rzemieślniczych wyszkolonych zostało blisko pół miliona osób. Większość z nich wydatnie zasiłowała kadrę fachową w uspołecznionym przemyśle.

— Ja też nie będę omijał historii. Otóż historycznym w rozwoju rzemiosła był rok ubiegły, w którym to zaczął funkcjonować dwusystemowy zakład rzemieślniczy, czego nie było nigdy w okresie powojennym. Nareszcie pokonany został próg 200 tysięcy. Odnosić więc należy wyraźne ożywienie w rzemiosle. Przypomnijmy impuls, który to zjawisko wywołał.

— Zalecenia aktywizacji rynkowej działalności rzemiosła znalazły wyraz w treści uchwały VII Zjazdu PZPR oraz XI Kongresu SD. Jednakże pełnia zielonego światła przed rzemiosłem zapaliła się po decyzjach politycznych podjętych 4 listopada 1976 roku na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium CK SD oraz Prezydium rządu. Wkrótce potem — 2 grudnia 1976 roku — Sejm PRL uchwala „rządowy program rozwoju usług i rzemiosła do 1980 roku”.

To zielone światło, to po prostu nowy klimat wokół działalności, rozwoju i stabilizacji rzemiosła. Najbardziej lapidarnie oddają go postanowienia wstępne — uchwalonej przez Radę Ministrów w 1977 roku — Karty Praw i Obowiązków Rzemieślnika:

„Rzemiosło jest trwałym składnikiem gospodarki i kultury narodowej. Działalność gospodarcza rzemiosła służy coraz pełniejszemu zaspokojeniu potrzeb usługowych lud-

ności oraz wzbogacaniu zaopatrzenia rynku w wyroby powszechnego użytku... W celu stworzenia warunków do planowej działalności gospodarczej zapewnia się rzemiosłu — stabilne, ekonomiczne i prawno-organizacyjne warunki działania, z uwzględnieniem właściwości zawodów rzemieślniczych i potrzeb rozwoju ogólnospołecznego — wszechstronne poparcie i pomoc ze strony organów administracji państwowej w podejmowaniu i rozwijaniu przez rzemieślników działalności gospodarczej i społecznej.”

— Jeśli mnie pamięć nie myli, to po decyzjach z końca 1976 roku, jeszcze przez kilka miesięcy zbytnie ożywienie nie wystąpiło. Czy było to efektem niezbyt zachęcających doświadczeń z przeszłości?

— Po części tak. Ale główną przyczyną było sukcesywne formowanie całego nowego systemu prawno-ekonomicznego funkcjonowania rzemiosła. Przetwarzanie decyzji w wykonawcze akty normatywne i ich dotarcie do aparatu administracji terenowej i rzemiosła wymagało czasu i wysiłku. Nowe rozwiązania systemowe i wprowadzane mechanizmy ekonomiczne były szeroko upowszechniane w kampanii przed II Krajowym Zjazdem Delegatów w lutym 1977 r.

— W ślad za rządowym programem, obejmującym sadzenia w skali całego kraju, opracowane we wszystkich województwach programy rozwoju usług i rzemiosła. Co więcej, konkretyzowanie zadań rozwojowych objęło w wielu przypadkach także podstawowe ogniska administracji państwowej — gminy. Była więc to okazja do propagowania nowych warunków rozwoju rzemiosła w terenie...

— Programy te powstały z bezpośredniej inspiracji i pod kierownictwem instancji PZPR oraz ściśle współdziałających z nimi instancji SD. Służyły temu wspólne posiedzenia egzekutyw KW PZPR i prezydów WK SD poświęcone tej problematyce. Odbyło się też kilka wspólnych posiedzeń plenarnych instancji wojewódzkich PZPR i SD poświęconych problemom rozwoju usług, produkcji rynkowej i rzemiosła.

Zrodzenie się programu rozwoju usług i rzemiosła poprzedziła prowadzona przez Stronnictwo Demokratyczne — i ciesząca się poparciem PZPR — kampania polityczno-gospodarcza, której celem było dokonanie przeglądu potrzeb i możliwości dalszego rozwoju usług i rzemiosła. W kampanii tej, która objęła teren całego kraju, uczestniczyły wszystkie ogniska organizacyjne SD, wielotysięczna rzesza jego członków, była ona dobrą i nowoczesną szkołą partyjnego działania.

— Na koniec 1978 roku działało 201,4 tysięcy zakładów rzemieślniczych. Na pierwszy rzut oka jest to dużo. Ale czy to jest ostatnie słowo w rozwoju rzemiosła? Czy wykorzystane zostały wszystkie możliwości?

— Już w 1977 roku daly się odczuć wyraźne tendencje rozwojowe, lecz też i wyraźne dysproporcje rozwojowe. W 1978 roku w skali kraju jest podobnie, ale około 20 województw nadal odstaje od ogólnego tempa rozwoju rzemiosła. Z „nowych” województw najwyższą dynamiką rozwoju zakładów legitymują się nowosądeckie, bielskie, tarnowskie, tarnobrzeskie i częstochowskie. Natomiast niepokojąco niski rozwój — na pograniczu stancja w miejscu — wystąpił np. w woj. łomżyńskim, olsztyńskim, legnickim, elbląskim, śląskim, chełmskim. Najbardziej niepokojący jest fakt, że w kilku województwach o najniższym w ogóle stanie rzemiosła, przyrost jest minimalny, a nawet notujemy ubytki.

— A może na terenie tychże województw niedorozwój rzemiosła jest tylko pozorny, bowiem kwitnie tam tzw. dzikie rzemiosło? Niezarejestrowane warsztaty, nieplacący podatków, działanie bez uprawnień. Słyszałem pogląd, że gdyby policzyć tych dzikich, to od razu przybyłoby do statystyki co najmniej 50 tysięcy firm rzemieślniczych?

— Nie ukrywam, że nie ma problemu dzikiego rzemiosła. Występuje ono w szeregu regionów. Jest niezdrowo konkurencyjne w stosunku do rzemiosła legalnego i usługodawców uspołecznionych. Pochwalam majsterkowiczość i pomoc w rodzinie, ale nie jest korzystne społecznie funkcjonowanie zespołów dzikich usługodawców.

RANGA RZEMIOSŁA

Zjawisko to staramy się eliminować. Skłaniamy te osoby do zalegalizowania działalności. Tłumaczymy, że w końcu do pewnej wysokości obrotów podatków w ogóle się nie płaci. Mogą też wybrać jedną z kilku prawnie-ekonomicznych form prowadzenia zakładu.

— A czy w województwach „odstających” w sensie ujemnym, nikły rozwój rzemiosła nie jest wynikiem postawy władz terenowych? Teraz ja przypominę, iż w „Karcie Rzemieślnika” wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy miast, dzielnice i gmin zobowiązani są do rozwoju rzemiosła i pomocy w wykonaniu zadań przez rzemiosło.

— Rzeczywiście od władz terenowych zależy bardzo dużo. A najwięcej od naczelników gmin, którzy powinni poczuć się faktycznymi gospodarzami terenu i w jego interesie rozwijać również zakłady rzemieślnicze. W regionach o wyjątkowo szczupłej infrastrukturze usługowo-przemysłowej rzemiosło może się stać, i powinno się stać, zaledwie jednym z elementów rozwoju.

Ale z drugiej strony ważką rolę do spełnienia ma w tej sferze samorząd rzemieślniczy i jego organizacje — cechy, izby rzemieślnicze i spółdzielnie rzemieślnicze, po CZR — samorządy. Samorząd zwiększa efektywność działalności, na co liczymy szczególnie na terenach o słabym rozwoju usług i rzemiosła.

— Jeśli można prosić, skonfrontujmy dotychczasowy rozwój liczby zakładów, z rządowym programem rozwoju usług i rzemiosła. Jest trudny — zakładał „bicie rekordów” z roku na rok...

— Sprawa nie jest prosta, przyznam to na wstępie. Program zakłada, że w latach 1976—1980 rzemiosło osiągnie stan 220 tys. zakładów. Mielśmy co prawda na koniec ub. roku 201,4 tysięcy, ale do założonego „rytmu” zabrakło około 5,9 tysięcy. Wnę teraz — z prostego

rachunku wynika, że w ciągu dwóch lat powinno przybyć aż 18,6 tys. nowych zakładów. Powtarzam, nie jest to proste.

— Jednym z obiektywnych powodów niższego od założonego tempa przyrostu zakładów jest ubytek lokali wskutek wyburzeń w trakcie rekonstrukcji i rozbudowy miast. Na ich miejsce nie powstają nowe. Czy rzemieślnicy nie mogą podolać problemom inwestycji odnowarizacyjnych?

— Najczęściej bezpowrotnie tracony jest zakład, który mieścił się w rozpadającym się lokalu, a na dodatek jego właściciel jest w więcej niż podeszłym wieku. Często nawet jeśli lokal jest dobry rzemieślnik wycofując się z życia zawodowego nie znajduje amatorów na przejęcie „interesu”. A jeśli taki zakład podlega rozbudowie wskutek przebudowy ulicy, dzielnicy, itp., to już stary wiekiem rzemieślnik nie porywa się na budowanie nowego.

Oczywiście, ubytki te są częściowo rekompensowane przez budowanie nowych lokali przez rzemieślników w sile wieku bądź młodzie. Ale sprawę komplikuje stosunkowo duża kapitałochłonność takiego przedsięwzięcia w niektórych branżach.

Na uruchomienie np. piekarni trzeba wyłożyć około 3 mln złotych. W 1978 roku rzemieślnik mógł otrzymać kredyt do wysokości 1/3 potrzebnego kapitału. Resztę, czyli 2 mln zł, wyłożyć musiał z własnej kieszki — trudne to było zwłaszcza dla młodych.

W bieżącym roku po kolejnych decyzjach centralnych uzyskaliśmy zgodę Banku Gospodarki Żywnościowej — który kredytuje rzemiosło — na zredukowanie „udziału własnego” do 10 proc. Tak więc piekarz z naszego przykładu musi dysponować już tylko 300 tysiącami złotych, na resztę dostaje kredyt. Te nowe, korzystne warunki rozwoju — kredyty do 80 proc. kosztów — obejmują branżę piekarską, usługi motoryzacyjne, oraz wszelkie inwe-

stycje podejmowane na terenie nowych osiedli mieszkaniowych.

— Właściciel wcześniej powinienem spytać, jaki obecnie potencjał gospodarczy reprezentuje rzemiosło...

— W końcu ub. roku w tych 201,4 tysiącach zakładów rzemieślniczych zatrudnionych było (łącznie z właścicielami zakładów) blisko 357 tysięcy osób plus ponad 50 tysięcy szkolonych uczniów. Wartość sprzedaży — usług i wyrobów — łącznie wyniosła 67,5 mld złotych. Na tę ostatnią wielkość składa się 35,1 mld zł usług dla ludności, 20,8 mld zł produkcji wyrobów rynkowych oraz ok. 1,5 mld zł dostaw eksportowych.

— W ostatnich latach preferowane są w całej gospodarce narodowej: produkcja rynkowa, usługi oraz eksport. Czy zaznaczył się zwrot w tych właśnie kierunkach?

— Jeśli chodzi o produkcję rynkową, to osiągnięto rzemiosło w ciągu ostatnich dwóch lat wzrost sprzedaży o około 50 procent. Stanowi ona obecnie 30,8 proc. wartości obrotów rzemiosła, podczas gdy w 1975 roku — 27,5 proc. Sprzedaż usług dla ludności w latach 1977—1978 wzrosła też o 50 proc. i stanowi w obrotach rzemiosła 52 proc., podczas gdy w 1975 roku 44,9 proc.

Jeśli dodamy razem preferowane dziedziny działalności — usługi dla ludności, produkcję rynkową i eksport — to stanowią one łącznie 85 proc. ogółu obrotów rzemiosła. Wynik jest więc wyraźny — w 1975 roku — było 74,4 proc.

— Każdy zdaje sobie sprawę, jak różnorodnymi zajęciami para się rzemiosło. Robi prawie wszystko — od części do statków po makatki i od stawiania domów i stołów po usługi fryzjerskie. Często i gęsto czytuje się w prasie apel, by rzemiosło zajęło się jeszcze tym, tamtym i dziesiątym. Jesteż ono w stanie parać się wszystkim?

— Zajmując się wszystkim po trochu, koncentruje się jednak działalność rzemiosła na wybranych branżach produkcji i działach usług. Jeśli chodzi o usługi, to dominują usługi budowlane i instalacyjne — około 40 proc. wolumenu. Ilość zakładów budowlanych wzrosła z 59,3 tys. w 1975 roku do 65,6 tys. w 1978 roku, zaś zatrudnienie w tym dziale o blisko 14 tysięcy.

W usługach przemysłowych największy jest udział napraw zmechanizowanego i elektrycznego sprzętu gospodarstwa domowego oraz radio-telewizyjnego. Silnie też wzrasta potencjał i udział różnorodnych usług motoryzacyjnych. Intensywnie rozwijane są tzw. usługi lokatorskie i wyposażenia mieszkań oraz form zaplecza usługowego w nowo wzniesionych osiedlach mieszkaniowych.

Ponadto z roku na rok rzemiosło rozwija zasięg świadczeń pomocy technicznej dla rolnictwa w okresie prac polowych. Wspomnę w tym miejscu, że ponad 1/3 ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych zlokalizowana jest na wsi i obsługuje bezpośrednio rolnictwo, wspomagając tym potencjał gospodarki żywnościowej kraju.

W działalności produkcyjnej dominuje wytwórczość spożywcza — pieczywo, cukierki, napoje chłodzące, lod, różne wędliny z podrobów. Znaczną jest również wielkość produkcji sprzętu oświetleniowego, artykułów 1001 drobiazgow, mebli, odzieży, bielizny, części zamiennych do samochodów, wyrobów kosmetycznych, galanterii kaletniczej, wyrobów ceramicznych i szklanych, materiałów budowlanych. Ponadto rzemiosło produkuje artykuły sztucznicze i turystyczne, zabawki dla dzieci, wyroby szcztokarskie oraz szeroki asortyment pamiątek i upominków o cechach artystycznych. Szacuje się, że rzemiosło wytwarza ponad 30 tysięcy różnorodnych wyrobów rynkowych.

— Przy takiej różnorodności produkcji, jak również usług, kłopotliwa jest zapewne organizacja zaopatrzenia surowcowego i technicznego rzemiosła. Jak sobie z tym radzi rzemiosło?

— Od 1977 roku rzemiosło odczuło bardzo wyraźną poprawę zaopatrzenia w materiały z puli centralnej. Zwróć uwagę, że pula ta stanowi jednak tylko około 4 proc. ogółu materiałów zużywanych przez rzemiosło. Dodajmy, że blisko połowę zaopatrzenia materiałowego pozyskuje rzemiosło od wielu lat z handlu detalicznego.

Spore nadzieje wiążemy z zapisem NPSG na 1979 r., o ujednoliciu rze-

miosła jako imiennego odbiorcę materiałów bilansowanych, oraz z realizacją uchwały 170 Rady Ministrów z ub. roku uzupełniającej przepisy w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego. Na mocy tej uchwały spółdzielnie rzemieślnicze i hurtownie mają równe prawa z organizacjami gospodarki uspołecznionej nabywania surowców zbędnych, wtórnych i pochodzących z tzw. zapasów nadmiernych. Rzemiosło może kupować bezpośrednio w fabrykach materiały zbędne, również maszyny i urządzenia.

— Jaki jest udział rzemiosła w całej strukturze usług w kraju?

— Zależy to od branży. Około 60 proc. wszystkich usług budowlanych świadczonych w kraju wykonują firmy rzemieślnicze. Usług przemysłowych — 50 proc. Średnio — świadczy rzemiosło ok. 45 proc. wszystkich usług bytowych dla ludności.

— Zakład rzemieślniczy kojarzy mi się ciągle z budką, raczej obdrapaną, w której coś tam robi jakiś starszy, samotny pan. Wydaje się więc, że miernik rozwoju, jakim jest liczba zakładów, jest mało mówiący. Zakład zakładowi nie równy. Czy rozwoju rzemiosła nie należy kierować na powiększenie istniejących już zakładów?

— Muszę przyznać, że prawidłowo się panu kojarzy wygląd zakładu rzemieślniczego. Jeśli podzielimy 201 tysięcy zakładów przez 357 tysięcy zatrudnionych, to wyjdzie średnia maleńka — nawet dwie osoby nie przypadają na 1 zakład rzemieślniczy. Staramy się tutaj oddziaływać, przede wszystkim przez zdobywanie młodzieży, uczniów.

Jest oczywiście, że prawie jednospółkowe zakłady nie mogą prawidłowo obsłużyć klienta. Często są zamknięte z powodu urlopu, uganiania się właściciela za materiałami, częściami zamiennymi, z powodu choroby, itd. Maszyny i urządzenia są w tym czasie nie wykorzystywane.

— Czy hamulec wzrostu zatrudnienia nie jest tu przypadkiem tabela opłat i podatków? Ich wysokość zależy m. in. od liczby osób zatrudnionych przez rzemieślników i różnie wyraża wraz ze wzrostem zatrudnienia.

— Po części słuszne spostrzeżenie — rzeczywiście jest to w pewnym zakresie hamulec rozwoju. Staramy się o wprowadzenie dalszych w tym względzie ulg i zachęt ekonomicznych, aczkolwiek sedno tkwi w poziomie i rytmie zaopatrzenia materiałowego.

— A jak przedstawia się realizacja rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła, właśnie pod kątem zatrudnienia?

— W 1979 r. weszliśmy z zatrudnieniem 357 tysięcy. W br. mamy osiągnąć stan 380 tys. osób — brakuje więc 23 tysiące. NPSG na br. zobowiązuje wojewodów i zaleca CZR do przekroczenia o 20 tysięcy planu zatrudnienia — razem więc powinno przybyć w br. 43 tysiące rzemieślników.

W rządowym programie założone jest osiągnięcie w 1980 roku zatrudnienia w wysokości 445 tysięcy osób. Tak więc w ostatnim roku pięcioletniej przyrost zatrudnienia powinien wynieść co najmniej 45 tysięcy osób. Dużą wagę przywiązujemy do realizacji zadań w zakresie zatrudnienia, gdyż decyduje ono o dalszym rozwoju potencjału rzemiosła, szczególnie usługowego, gdzie wiele czynności nie może być zmechanizowane.

— Czy jest to w ogóle realne, skoro za 3 lata ubiegłe wzrosło o 43,2 tysiące zatrudnienie w rzemiosle?

— Raz jeszcze podkreślę, że bardzo liczymy na młodzież, przede wszystkim nowych absolwentów. Być może zaczęła bardziej gnać się do rzemiosła — do czego zachęcają m. in. korzystniejsze warunki kredytowe. Działanie jest dwukierunkowe — powiększanie zatrudnienia w istniejących zakładach oraz intensywnie zachęcanie do otwierania nowych firm.

Trzeci nurt „zdobywania” kadr dla rzemiosła to zachęcanie pracujących w przemyśle i innych działach gospodarki do zdobywania uprawnień rzemieślniczych i do przechodzenia bądź do istniejących zakładów, bądź otwierania nowych. Związane na terenach o ewidentnym deficycie sieci usług. Sądzę, że w tym działaniu znajdziemy sprzymierzeńców. W końcu rozwój rzemiosła nie jest celem samym w sobie, lecz spełnieniem określonych potrzeb społeczno-gospodarczych, właśnie na konkretnym terenie.

Realizacja zadań uzależniona jest w dużym stopniu od dalszego wzrostu aktywności społeczno-politycznej całego środowiska rzemieślniczego, od efektywności działania samorządu rzemieślniczego, jakości pracy organizacji rzemieślniczych, oraz patronatu i pomocy władz terenowych.

Liczymy w dalszym ciągu na inspiratorską, polityczną pomoc Stronnictwa Demokratycznego, całego aktywu i wszystkich jego ogniw.

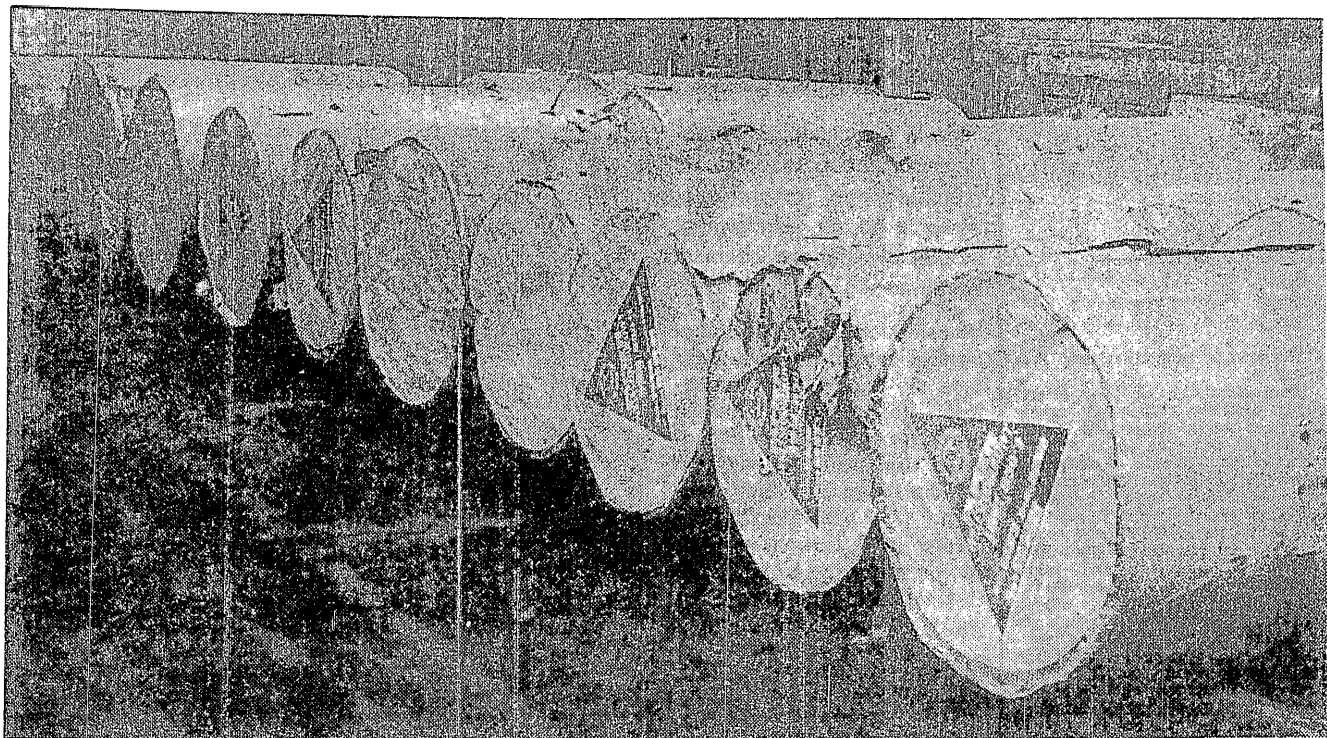
— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI



Fot. T. MULLER

Pod względem wielkości produkcji papieru Polska zajmuje 17 miejsce na świecie, a w zużyciu na mieszkańca — 5 miejsce wśród krajów RWPG, 20 w Europie i 32 na świecie. W roku 1975 zużycie papieru w Europie wyniosło średnio 93 kg na 1 mieszkańca, podczas gdy w Polsce w roku ubiegłym 44 kg. Chodzi tu o wszystkie rodzaje papieru, łącznie z tekturą, niemniej jednak statystyka ta oddaje wiernie dystans, jaki dzieli nas od wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych i europejskich państw socjalistycznych również w produkcji papierów drukowych.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

PAPIEROWY DWUGŁOS

STEFAN BIENIAS

NIEDOBÓR papieru wpływa ujemnie na stan wydawnictw prasowych. Od kilku lat przydział papierów drukowych dla RSW „Prasa-Książka-Ruch” utrzymuje się na nie zmienionym poziomie ok. 170 tys. ton. Tymczasem rośnie zarówno ilość wydawanych tytułów dzienników i czasopism, jak i rośnie czytelników. Podniesienie poziomu edukacji społeczeństwa, wzrost wykształcenia, zainteresowań i potrzeby informacji z zakresu różnych dziedzin życia politycznego, społecznego i gospodarczego, wywołują gwałtowny wzrost zapotrzebowania na prasę. Tylko w latach siedemdziesiątych liczba osób z wyższym wykształceniem i studentów zwiększyła się o 50 proc. Szybko rośnie liczba absolwentów szkół licealnych i techników, a więc osób najchętniej sięgających nie tylko po prasę codzienną, ale także po czasopisma fachowe. Niestety, znaczna część czytelników odchodzi z punktów sprzedaży prasy z kwitkiem. Nakłady najbardziej poszukiwanych czasopism są bowiem dwu-, a nawet trzykrotnie niższe od potrzeb.

Ocena wydawcy

Papiernie krajowe dostarczają rocznie dla RSW ponad 110 tys. ton papierów do druku. Już podczas transportu, za który wydawca nie odpowiada, uszkodzeniu ulega około 2 tys. ton. Dalsze straty powstają przy transporcie z magazynów do drukarni. W wyniku skomplikowanych zabiegów uzdatniających, ponad 1000 ton przekazuje się do dalszego przerobu, jednak prawie 900 ton nadaje się wyłącznie na makulaturę. Straty powstałe podczas drukowania sięgają 5,72 proc. całości zużywanego papieru. Łącznie więc około 7 tys. ton spływa na straty. Można by je zmniejszyć co najmniej o połowę, gdyby producenci i transportowcy bardziej serio traktowali swoje obowiązki i stosowali ostrzejsze kryteria kontroli.

Niedobór papieru łagodzi w pewnym zakresie import z Związku Radzieckiego (30 tys. ton) i krajów skandynawskich (20 tys. ton). Ceny papieru na rynkach światowych idą szybko w górę, w ciągu dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku wzrosły one o 10 proc. Natomiast przydział dewiz na import nie jest jak dotąd uzależniony od poziomu cen.

Sprawy ilości i jakości papieru są ściśle związane ze sobą. Przy niedostatecznej wielkości dostaw jakości ma ogromne znaczenie dla wydawcy. Jednorodność papieru oraz odpowiedni poziom własności fizycznych decydują bowiem o jego drukowalności. Tymczasem z roku na rok jakość papierów drukowych produkowanych przez przemysł krajowy ulega pogorszeniu, a najmniejsze straty z tego tytułu ponosi, o dziwo! — producent.

O jakości papieru decydują przede wszystkim jego własności fizyczne: gramatura, gładkość strony górnej i sitowej, samozerwalność, nieprzeźroczystość, wilgotność i białość. Normy krajowe określające poziom podstawowych własności dla poszczególnych rodzajów i klas papieru, są znacznie niższe od wymagań stawianych producentom za granicą. I tak wymagania normy krajowej co do gładkości strony górnej i sitowej papieru gazetowego są znacznie niższe niż w krajach skandynawskich, podobnie przedstawia się sprawa samozerwalności. Badania prowadzone przez Laboratorium Papiernicze Centrali Zaopatrzenia RSW, próbek różnych rodzajów papieru pobieranych z drukarni warszawskich i terenowych, a także z całowagonowych partii papieru (około 4 tysięcy próbek w roku 1977) wykazują,

że blisko 90 proc. dostaw z produkcji krajowej nie odpowiada wymaganiom norm. W rozbięciu na poszczególne rodzaje papieru przedstawia się to następująco:

- papier gazetowy (65,4 proc. dostaw krajowych), 96,1 proc. prób papieru pochodzącego od trzech producentów (w Szczecinie, Mysłowicach i Rudawie) nie odpowiadało wymaganiom normy krajowej w zakresie jednego, dwóch a nawet trzech parametrów. Największe zastrzeżenia budziły: zbyt niska gładkość i zbyt duża gramatura;
- papier wkłesłodrukowy (22 proc. dostaw), obowiązującym normom nie odpowiadało 96,9 proc. prób papieru klasy VII i 98,8 proc. klasy V;
- papier drukowy — typograficzny i offsetowy (12,6 proc. dostaw), 96 proc. prób papieru drukowego i 100 proc. prób papieru offsetowego wykazywały niezgodność z normą w zakresie jednego lub więcej parametrów. Prawdziwym „rekordzistami” złej jakości są Mysłowskie i Głuchowski Zakłady Papiernicze.)

Na tym nie koniec. Dodatkową cechą ujemną wyróżniającą papier krajowy jest jego duża niejednorodność, nie tylko w poszczególnych partiach dostarczanych odbiorcom, ale również w każdym zwoju — wzdłuż i w poprzek taśmy papieru. Dodajmy do tego wady wykonawcze, takie jak: pofałdowania, przecięcia, dziury, skłębienia krawędzi na skutek niewłaściwego opakowania i słabą odporność.

Straty z tytułu złej jakości papieru ponoszą przede wszystkim wydawca i drukarnie. Niejednorodność wstęgi papieru praktycznie uniemożliwia uzyskanie czytelnego druku. Nieodpowiednia gładkość strony górnej i sitowej powoduje szybsze zbijanie się czcionek. W niektórych przypadkach wydajność jednej formy spada o połowę. Każda zmiana formy oznacza zatrzymanie maszyny, a w konsekwencji stratę czasu i papieru w trakcie ponownego rozruchu i regulacji. Najwięcej kłopotów sprawia zrywanie się papieru w maszynie drukarskiej. Papier krajowy zrywa się przeciętnie 30—40 razy na każde 100 zadrukowanych zwojów (papier importowany tylko 1—2 razy). Każdorazowe zerwanie wstęgi powoduje co najmniej 10-minutowy postój i zwiększa awaryjność maszyn rotacyjnych, związane jest bowiem z ogromnymi przecięciami wytrzymałościowymi występującymi w warunkach nagłego hamowania. Wszystkie postoje i awarie obciążają konto drukarni, wpływają ujemnie na wyniki finansowe i zarobki załogi.

Reklamowanie jakości dostaw papieru u producentów nie przynosi pożądanego rezultatu. Drukarnia przy ulicy Marszałkowskiej 3/5 (drukująca m.in. nasze pismo) tylko w roku 1978 zgłosiła 122 reklamacje na dostawy 481 ton papieru, 91 reklamacji dotyczyło niezgodności parametrów (gramatury, gładkości, białości) otrzymanego papieru, 26 uszkodzeń mechanicznych (dziury, pofałdowania, wewnątrz roli), 5 innych wad. Możliwości drukarni i wydawcy na tym polu są jednak bardzo ograniczone. Jedyną bronią jest naliczanie kar w wysokości 10 proc. wartości dostaw w przypadku niezgodności więcej niż jednego parametru z normą krajową. Producent na ogół uznaje reklamację, płaci karę i w dalszym ciągu dostarcza zły papier, a brak zapasów i możliwości wyboru innego dostawcy zmusza drukarnie do przyjmowania takiego papieru, pozbawionego składania reklamacji itd.

Straty finansowe ponosi także wydawca z tytułu większego niż zakładanego zużycia papieru oraz nie sprzedanych nakładów

dzienników i czasopism, które dostarcono do punktów sprzedaży po czasie.

Argumenty producentów

Obecna sytuacja jest odbiciem narastających od lat opóźnień w rozwoju przemysłu papierniczego. Już w latach 1965—1975 nie wykonano w pełni planowych zadań produkcyjno-inwestycyjnych. Przy nierealizowaniu planów produkcji i pewnym ograniczeniu importu, średnioroczne tempo wzrostu zużycia papieru i tektury w kraju w latach 1975—1978 wyniosło 1,6 proc., wobec zakładanego w obecnym planie 5-letnim dla tego okresu — wzrostu rzędu 4,1 proc.

Z zainstalowanych 127 maszyn papierniczych, 36 pracuje od 30 do 60 lat, a 46 maszyn powyżej 60 lat. W Mysłowskich Zakładach Papierniczych pierwsza maszyna pochodzi z 1894 r., druga z 1906 r., trzecia z 1913 r., czwarta z 1923 r., a piąta z 1925 roku. W Głuchowskich i maszyną papierniczą działa od 1884 roku, II — od 1905 r., III — od 1926 roku. Maszyny w miarę nowoczesne wytwarzają tylko 24 proc. całości produkcji. Maszyn o średnim technicznym stanie jest 54 proc., a o stanie niezadowalającym 22 proc. Mimo wprowadzenia w ostatnich latach nowych maszyn i przeprowadzenia wielu modernizacji, ogólny stan techniczny maszyn i urządzeń obniżył się.

Remonty maszyn papierniczych i urządzeń energetycznych są utrudnione ze względu na niedobór części zamiennych i materiałów, nieprzymiowanie robót remontowych przez specjalistyczne przedsiębiorstwa poza przemysłem papierniczym oraz niedostateczny potencjał własnego wykonawstwa. Zapotrzebowanie przemysłu na części zamienne produkcji krajowej pokrywane jest w około 45 proc. przy przeciętnie trzyletnim okresie wyekwiwania na realizację dostaw. Podobnie przedstawia się sprawa importu części. Zatrudnienie w służbach eksploatacyjno-remontowych zmniejsza się z roku na rok. Ogranicza to możliwości przeprowadzenia planowych remontów systemem gospodarczym, a w konsekwencji zwiększa ilość awarii, zmniejsza produkcję i pogarsza jakość.

Najczęściej krytykowane za złą jakość Mysłowskie ZP nie posiadają praktycznie ani części zamiennych, ani zaplecza remontowego z prawdziwego zdarzenia. Wszelkie większe remonty muszą być zlecone wykonawcom obcym. Największy kłopot sprawia regeneracja wałków gładzących, które z braku tokarni i odpowiedniej szlifarki w Mysłowie trzeba rozwiozić po całym kraju. A są to elementy o wadze 20 ton i długości 7 metrów. Walce toczone na różnych tokarkach i szlifarkach po ponownym założeniu nie pasują do siebie, wymagana jest bowiem dokładność rzędu setnych części milimetra. Oczywiście, odbija się to na jakości. Dalekie przewozy i długie przechowywanie wałków w nieodpowiednich warunkach grozi ich trwałym odkształceniem, a zapasowych Mysłowskie nie posiada.

Ucieczka fachowców z przemysłu papierniczego przybrała w ostatnich latach niepokojące rozmiary. Fluktuacja załóg przekracza 20 proc. w stosunku rocznym. Uciążliwe warunki pracy, ruch ciągły w przedsiębiorstwach produkcyjnych odstrasza wysoko kwalifikowanych fachowców, absolwentów średnich i wyższych uczelni technicznych. Do przemysłu papierniczego trafiają ludzie przypadkowi, nie mający odpowiednich kwalifikacji zawodowych. W Mysłowskie najnowszą VI

maszyną papierniczą obsługuje zamiast 800 ludzi tylko 433.

Poważnym problemem jest niepełne i nierównomierne zaopatrzenie surowcowo-materiałowe. Zapasy podstawowych surowców i materiałów w zakładach produkcyjnych są znikome. Na przykład: 16 marca br. Mysłowskie ZP zamiast wymaganych zapasów: węgla na 21 dni, drewna na ścię (papierówkę) na 60 dni, kaolinu na 30 dni, posiadają zapas węgla na 2,5 dnia, kaolinu na 3 dni, papierówki na 4 dni.

Często dyrekcje stoją przed dylematem — zatrzymać maszynę, czy też produkować papier gorszy jakościowo lub innego rodzaju niż przewiduje plan. Znaczne kłopoty sprawia niejednorodność dostarczanego surowca. Mysłowskie otrzymuje 17 gatunków celulozy o bardzo różnych parametrach, w każdym przypadku należy od nowa korygować technologię przygotowania masy papierniczej, regulować maszynę, co opóźnia produkcję i obniża jakość znacznych części produkowanego papieru. Brakuje pomocniczych środków chemicznych z importu. W celu podniesienia jakości papieru ich zużycie, wynoszące 0,5 kg na tonę papieru, powinno wzrosnąć co najmniej trzykrotnie.

Uszkodzenia papieru podczas transportu nie są wyłączną winą producenta. Kolej podstawia wagony nie przystosowane do przewozu papieru, często węglarki, wagony po wapnie, cementie, brudne, zalane wodą itp.

Mysłowski „Belfegor”

Uznając ocenę wydawcy za miarodajną, należy zastanowić się, na ile argumenty producentów tłumaczą obecny stan rzeczy?

Nikt nie neguje faktu, że przemysł papierniczy przez długie lata był niedoinwestowany, że jest przestarzały, wymaga kompleksowej modernizacji. Faktem jest jednak również to, że na starych, wyeksploatowanych maszynach papierniczych robiono stosunkowo niedawno naprawdę dobry papier. Można to robić i dziś pod warunkiem przestrzegania technologii produkcji, utrzymywania właściwej receptury, odpowiedniej jakości wsadu surowcowego i zastrzeżonej kontroli całego procesu produkcyjnego. Odrębnym zagadnieniem jest sprawa wielkości i struktury inwestycji w przemysle papierniczym oraz ich efektywności.

Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że inwestycje te nie dają gwarancji szybkiej poprawy wielkości i jakości dostaw papieru. Budowa kombinatu celulozowo-papierniczego w Kwidzynie opóźnia się, kolejny termin uruchomienia celulozowni wyznaczony na czerwiec br. jest zagrożony. Zakłady w Świeciu wykonują roczne zadania planowe w 60 proc.

Najbardziej jaskrawym przykładem „nieudacznictwa” inwestycyjnego jest VI maszyna papiernicza z ZP w Mysłowskie, ze swoim superkalandrem. Kosztowała 600 mln zł. Miała być jedną z najnowocześniejszych i najbardziej wydajnych maszyn w kraju. Dzięki superkalandrowi produkowany papier wkłesłodrukowy miał dorównywać wyrobom importowanym. 31 marca br. minęły trzy lata od zakończenia I etapu rozruchu maszyn, a papier jest gorszy nie tylko od importowanego, lecz nawet od papierów krajowych produkowanych na starych maszynach, a do maszyn przygnała nazwa „Belfegor”. Superkalander okazał się superbulem. Zbudowany jako prototyp przez Fabrykę Maszyn Papierniczych w Cieplach w kooperacji z angielską firmą „Wamsley”, praktycznie do dnia dzisiejszego nie wszedł do eksploatacji. Już podczas próbnego rozruchu w III

kwartale 1976 roku ujawniono ewidentne błędy konstrukcyjne. Podnośniki elektryczne mające unieść wałce gładzące okazały się za słabe, wałce nawet nie drgnęły. W trakcie dalszych prób ilość ujawnionych usterek technicznych i błędów konstrukcyjnych systematycznie rosła. Część z nich została uznana przez angielskiego kooperanta, który zapłacił podobno z tego tytułu niewielkie odszkodowanie. Próba gwarancyjna w czerwcu 1978 roku wypadła negatywnie. Papier przechodził przez kalander, ale był w nim nie gładzony, lecz cięty, szarpany i gniony — łączne straty 500 ton papieru. Próby usunięcia błędów konstrukcyjnych nie dały spodziewanych rezultatów.

Sprawa superkalandra dawno już wyszła poza ramy rozmów między Mysłowskim a Cieplami. Ponieważ nawet na szczębie Zjednoczeń nie można było osiągnąć porozumienia, problem ten dotarł do zainteresowanych resortów. W listopadzie 1978 r. minister leśnictwa i przemysłu drzewnego wydał decyzję ustalającą 10 zadań zapewniających osiągnięcie projektowanej zdolności produkcyjnej ciągu technologicznego VI maszyny. Wykonanie 4 zadań przyjęło na siebie MPKIR, pozostałe spadły na barki Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego i ZP w Mysłowskie. W październiku br. ma się odbyć ostatnia próba gwarancyjna, która rozstrzygnie o dalszych losach superkalandra i VI maszyny. Na razie, zamiast planowanych 50 tys. ton papieru wkłesłodrukowego, maszyna produkuje niewiele ponad 40 tys. ton, w tym tylko 2 tys. ton wkłesłodruku o niskiej jakości.

Najbardziej intrygujące w całej sprawie „Belfegora” są dwie kwestie: po pierwsze, dlaczego zdecydowano się na kooperację z „Wamsleyem”, skoro Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze od kilku lat bezskutecznie usiłują doprowadzić do pełnej sprawności podobny kalander zakupiony w tej samej firmie, po drugie, dlaczego nikt nie zadał sobie trudu sprawdzenia, czy rozwiązania techniczne proponowane przez angielskiego kooperanta i rodzimych projektantów odpowiadają standardom światowym i czy sprawdzają się w naszych warunkach. Ekspertyza Politechniki Łódzkiej wykonana w ubiegłym roku na zlecenie Zakładów Papierniczych w Mysłowskie, jednoznacznie stwierdza, że superkalander pod względem konstrukcyjnym i technicznym ustępuje znacznie podobnym urządzeniom oferowanym przez czołowych producentów tej branży.

W interesie czytelnika

Dotychczasowa sytuacja przemysłu papierniczego, jak i stopień zaspokojenia potrzeb społecznych na papier nie powinien dla nikogo być zaskoczeniem, tym bardziej dla pracowników tego przemysłu. Zdziwienie więc musi budzić fakt, że znaczny wysiłek utworzonego w 1975 r. Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego skierowany jest na poprawę działalności centrali, kolejne reorganizacje. Z pewnością jest to niezbędne. Nie może to być jednak cel nadrzędny. Podstawowym celem społecznym jest pokrycie zapotrzebowania kraju na wyroby przemysłu papierniczego. Nikt nie żąda cudów, natychmiastowego, z roku na rok — rozwiązania wszystkich problemów. Byłoby to „romantyzm” ekonomiczny. Zdamy sobie sprawę z tego, że przemysł papierniczy należy do najbardziej hydro-, energo-, surowcowo- i kapitałochłonnym. Podniesienie poziomu zużycia papieru na 1 mieszkańca o 1 kilogram wymaga zainwestowania 1 mld zł. Dlatego też potrzebne są bardzo wyważone decyzje w tej sprawie, konkretny

program zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa na papier, poprzedzony i oparty na dokładnych pracach badawczych.

Podstawowym problemem przemysłu papierniczego pozostaje nadal nie podejmowanie nowych inwestycji, lecz zakończenie już rozpoczętych i doprowadzenie jego stanu technicznego do porządku, do takiego poziomu, który by ograniczył bardzo wysoką awaryjność i pozwolił na stabilną pracę podstawowych wydziałów produkcyjnych. Wymaga to absolutnego priorytetu dla remontów i modernizacji. Pogłębiania i zmiany form współpracy między przemysłem papierniczym a resortami budownictwa, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, maszynowym itp. Ostatecznego rozstrzygnięcia wymagają losy „myszkowskiego Belfegora”. Jeśli superkalander nie zda egzaminu, na VI maszynę można postawić, że papier gazetyowy pozostawiając wkłesłodruk innym zakładom papierniczym.

Znaczące zwiększenie importu papieru, szczególnie z II obszaru płatniczego jest bardzo wątpliwe z uwagi na trudności naszego bilansu płatniczego. Korzystając jednak z wypróbowanych form kooperacji i wspólnych inwestycji należałoby rozważyć możliwość podjęcia budowy dużych zakładów celulozowo-papierniczych w ramach współpracy z członkami RWPG, w zamian za późniejsze dostawy papieru gazetowego. Ewentualną alternatywą takiego rozwiązania mogłoby być przedstawienie starych maszyn papierniczych z Mysłowskiej, Rudawy, Głucholą na produkcję papierów uszlachetnionych, powlekanych, które wymagają większego wkładu pracy, prawie rzemieślniczej solidności. Tona papieru kredytowego na rynkach światowych jest od trzech do pięciu razy droższa od tony papieru gazetowego. Wpływami z eksportu papierów uszlachetnionych można by pokryć koszty importu surowców wysokiej jakości, a także niezbędnych ilości papieru gazetowego czy wkłesłodrukowego. Niezależnie od tego, który wariant przyniesie specjalny międzyresortowy zespół powołany do opracowania programu zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa na papier, niezbędne jest podjęcie szeregu małych kroków w celu wyeliminowania marnotrawstwa papieru i surowców. Np.: gramatura papieru gazetowego jest wyższa od nominalnej średnio o 1,4 g/m kw. Odchudzenie papieru o tę wielkość dałoby tylko w przypadku papieru gazetowego dodatków 2300 ton.

Trudno jest znaleźć racjonalne usprawiedliwienie dla nadmiernych strat papieru wynikających z uszkodzeń podczas transportu. W wielu krajach papier przewożony jest w specjalnie do tego celu przystosowanych wagonach z gumowymi wykładzinami podłóg i ścian. Nikt nie domaga się natychmiastowego wprowadzenia podobnych lukusów u nas w kraju, ale przewożenie papieru drukowego w otwartych wagonach lub chłodniach służących do przewozu ryb, po prostu mija się z celem. Odrębnym zagadnieniem jest organizacja transportu oraz za- i wyładunek. Najbardziej ekonomiczne, a jednocześnie najbardziej bezpieczne jest ładowanie i przewożenie rol papieru w pozycji pionowej. Niezbędne są jednak do tego obrotowe wózki chwytkowe, zdolne do unoszenia ciężarów sięgających półtony. Ponieważ produkowane w kraju wózki chwytkowe są „kalafie”, mają jedno ramie sztywne, a na import brak środków, zdecydowano na większą część papieru ładowaną jest tradycyjnie — robotnicy wciągają role do wagonów i układają je poziomo w dwóch lub trzech warstwach. Podczas transportu mimo umocnień role przemieszczają się, ulegają znacznym uszkodzeniom. Tona papieru gazetowego na rynkach światowych kosztuje 1,5 tys. zł dewizowych. Straty samej tylko RSW z powodu uszkodzeń papieru w trakcie transportu — sięgają 2 tys. ton. Import kilkudziesięciu wozów chwytkowych zamortyzowałby się więc w ciągu bardzo krótkiego czasu. Ustawienie rol pionowo nie tylko zmniejszyłoby zapotrzebowanie na wagony o ok. 20 proc., ale także umożliwiłoby bardziej efektywne ich składowanie. W centralnym magazynie RSW na Służewcu, obliczonym na przechowywanie 3,5 tys. ton, zdięki pionowemu ustawianiu rol składowuje się 6,5 tys. ton.

Ilość i jakość produkowanego w kraju papieru nie jest uzależniona wyłącznie od przemysłu papierniczego. Ograniczenia dostaw energii i deficyt pary sięgający 30 proc. dezorganizują pracę zakładów papierniczych. Zła jakość surowców i ich nierównomierne dostawy odbijają się niekorzystnie na wielkości i jakości produkcji. Aby przemysł papierniczy mógł pracować sprawnie, niezbędna jest ścisła współpraca i wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań przez przemysły kooperujące, transport i handel zagraniczny. Przemysł maszynowy musi zapewnić potrzebne części zamienne, kolej regularne dostawy surowców i odbiór wyprodukowanego papieru, handel zagraniczny import surowców, przede wszystkim kaolinu. Jeśli te wszystkie problemy zostaną rozwiązane, producenci będą mogli skoncentrować się na realizacji bieżących zadań i odrabianiu strat z pierwszego kwartału, pamiętając o tym, że rezultaty ich pracy każdego dnia ocenianą będą miliony czytelników w całym kraju i że będzie to z pewnością oceną surową, gdyż za wszystkie ujemne skutki ich działalności płać w ostatecznym rachunku czytelnicy.

*) Bardziej szczegółowe dane na temat jakości papieru zawierały artykuły K. Gaerluga w miesięczniku „Nasze Problemy” z roku 1978 nr 10/1978 i 12/1978.

CO NAJPIERW ZMIENIAĆ?

JÓZEF ZAJCHOWSKI

W zamieszczonym w nr. 13 „Po-
lityki” artykule „Warunki po-
praw” postawiłem między
innymi tezę o konieczności rozpoczę-
cia działań na rzecz poprawy efek-
tywności gospodarowania od zmian
w systemie regulacji gospodarki na-
rodowej (przez który rozumieć sym-
stem planowania, system ekono-
miczno-finansowy, system doboru i a-
wansowania kadr, a także system
płac, a dopiero w następnej kolej-
ności trzeba by dokonać zmian w
zakresie materialnych czynników
produkcji. Teza ta wzbudziła za-
strzeżenia autora omawiającego ten
artykuł na łamach „Życia Gospodar-
czego” (nr 14). Wydaje mi się, że pro-
blem ten jest nie tyle ważny, że
należałoby mu poświęcić kilka do-
datkowych uwag i wyjaśnień.

Niewątpliwie jest, że obecnie jed-
ną z podstawowych przyczyn niedo-
statecznego postępu w zakresie ef-
ektywności gospodarowania są dy-
sproporcje strukturalne zarówno w
sensie ilościowym, jak i jakości-
wym. Powstaje jednak pytanie, czy
pozostawiając nie zmieniony istnie-
jący system regulacji można te dy-
sproporcje zlagodzić?

Oczywiście, w pełni argumento-
wana odpowiedź na to pytanie wy-
magalaby zapewne całego traktatu.
Ograniczę się zatem do wskazania
tylko niektórych argumentów prze-
mawiających za tym, że działania na
rzecz poprawy efektywności należy
mimo „wszystko” rozpoczynać od
zmian systemu regulacji.

Zwróćmy uwagę przede wszyst-
kim na to, że lata siedemdziesiąte,
szczególnie ich pierwsza połowa, by-
ły okresem wyjątkowo ożywionej
działalności inwestycyjnej, wielkich
zakupów dóbr inwestycyjnych za
granicą, wielkich przysłów za-
trudnienia i zmian w jego struktu-
rze. Rodzi się pytanie, dlaczego po-
wstały dysproporcje, jakie ujawni-
ły się w gospodarce obecnie? Nie
wytwarzając, moim zdaniem, krytyki
argument, że dynamiczna działal-
ność inwestycyjna musi prowadzić
do dysproporcji, chociaż, oczywiście,
podzielam opinie, że trudno mówić
o możliwości utrzymania w prze-
biegu wzrostu, w szczególności szyb-
kiego wzrostu, stałej równowagi na
wszystkich odcinkach gospodarowa-
nia. Moim zdaniem, muszą być w i-
stniejącym u nas systemie podejmowa-
nia decyzji „inwestycyjnych”, a
ten, jak wiadomo, jest najważniejszą
częścią systemu planowania, pew-
ne mechanizmy, które prowadzą
do naruszenia proporcji rozwoju.
Wydaje się, że jednym z elementów
tego mechanizmu jest utrzymująca
się w dalszym ciągu dominacja pla-
nowo-rocznych nad planami pięciolet-
nymi.

Na ten aspekt problemu zwracała
uwagę w swym raporcie Komisja
Partynio-Rządowa do Spraw Uno-
woczenia Gospodarki. Działal-
ność inwestycyjna ze swej natury
obejmuje dłuższy — wieloletni ho-
ryzont czasowy. Jeżeli w systemie
planowania dominują plany roczne,
to powoduje to niepojemne skróce-
nie tego horyzontu, wprowadza ele-
menty destabilizacji w procesie in-
westycyjnym itp. Drugim nie mniej
ważnym czynnikiem powodującym
nieprawidłowości w systemie dzia-
łania mechanizmu podejmowania de-
cyzji inwestycyjnych jest zbyt ni-
ska odporność centrum w stosunku
do nacisków resortów i regionów.
W rezultacie tego powstają dwa-
krotnie rodzaju zjawiska: „Po pierw-
szę, nie wszystkie decyzje inwesty-
cyjne podejmowane są na podstawie
ogólnogospodarczych kryteriów, a
efektywności i niezbędności, a po
drugie, już w procesie realizacji
przyjętego programu inwestycyj-
nego następuje odchYLENIE, wywołane
dążeniem resortów, branż czy re-
gionów do osiągnięcia swoich in-
teresów, które nie zostały uwzględ-
nione w zatwierdzonym programie.
Nie należy również zapominać o
fakcie stałej tendencji, jaka wystę-
puje w naszej gospodarce, do prze-
kraczania przyjętego poziomu na-
kładów inwestycyjnych. Tendencja
ta rozpoczyna się już w momencie
konstrukcji planu, kiedy z reguły
suma propozycji inwestycyjnych ze
strony resortów o kilkadziesiąt pro-
cent przekracza kwoty przyjęte w
wynikających do planu, a znajdują
swoją kontynuację w fazie uzgodnie-
nia planu, a następnie w trakcie
realizacji planu inwestycyjnego.

Z powyższego wynika, jak się
wydaje, następujące wnioski:

● jeżeli oczekuje się poprawy
struktury gospodarki poprzez dzia-
łalność inwestycyjną, to trzeba tak
doskonalić mechanizm podejmowa-
nia decyzji inwestycyjnych, aby
miej przynajmniej względną pew-
ność, że podejmowane przedsięwzię-
cia inwestycyjne będą prowadziły
do łagodzenia dysproporcji, a nie od-
wrotnie;

● powszechnie unaną rolę o
konieczności wzmocnienia roli pla-
nowania centralnego należy rozu-
mieć przede wszystkim jako koniecz-
ność wzmocnienia funkcji tego pla-
nu w sterowaniu procesem inwesty-
cyjnym. Gdyby bowiem udało się
lepiej sterować działową-gałęziową
strukturą nakładów inwestycyjnych,
to zapewne mniej byłoby problemów

z równowagą zaopatrzeniową, ryn-
kową itp.

Przeanalizujemy następne intere-
sujące zjawisko. Trudności zaopa-
trzeniowe mają miejsce w naszej
gospodarce od kilku lat. Podejmowa-
no w tym okresie wiele przed-
sięwzięć zmierzających do zmniejsza-
nia materiałochłonności produkcji,
racjonalizacji importu itp. Jedno-
cześnie w tym samym okresie relacje
między wzrostem zużycia wielu pod-
stawowych surowców i materiałów
a wzrostem dochodu narodowego czy
produkcji przemysłowej, nie ulegały
poprawie. Ciekawe informacje z tego
zakresu można znaleźć w arty-
kule K. Dubczyńskiego i J. Radec-
kiego zamieszczonym w nr. 3 „Wia-
domości Statystycznych”. Z zamie-
szczonym w tym artykule informac-
ji wynika, że np. zużycie energii
elektrycznej na 1 mln dochodu na-
rodowego wzrosło w latach 1976—77
o 0,3 proc., zużycie koksu wzrosło o
1,9 proc., zużycie rur stalowych nie
uległo zmianie. Nieznacznie zmniej-
szyło się zużycie węgla o 1,4 proc.,
wyrobów walcowanych o 3,1 proc.
W latach 1975—78, przy wzroście
produkcji globalnej w gospodarce
społecznej o 45,2 proc. wzrost ko-
szów materiałowych wyniósł 46,2
proc., czyli materiałochłonność wzro-
sła.

Jeżeli tak jest, a nie ma powodu
do kwestionowania przytoczonych in-
formacji, to wynikają z tego także
między innymi wnioski:

● po pierwsze, jeżeli podejmowa-
nie działań na rzecz obniżania ma-
teriałochłonności produkcji są mało
skuteczne, to w mechanizmie ekono-
miczno-finansowym organizacji
gospodarczych są widoczne zawar-
te także rozwiązania, które w dłuż-
szym okresie nie sprzyjają racjona-
lizacji gospodarowania surowcami,
paliwami i energią. Są one przy tym
na tyle silne, że ich urzeczywistnie-
niu się nie przeszkadza nawet
niedobory tych czynników produkcji;

● po drugie, nie ma zatem pe-
wności, że zwiększenie podaży su-
rowców i materiałów elementów
kooperacyjnych, które potencjalnie
mogłoby nastąpić wskutek skierowa-
nia odpowiednich inwestycji na
rozwój bazy surowcowo-energetycz-
nej (pomijając już to, że musi upły-
nąć pewien czas zanim inwestycje
dadzą przyrost produkcji) doprowadzi
do poprawy wykorzystania
zdolności produkcyjnych w gałęziach
przetwórczych. Może się „czasem ok-
azać”, że mechanizm „ekonomiczno-
finansowy” będzie dalej stymulował
w kierunku powiększania materia-
łochłonności produkcji, a w efekcie,
mimo zwiększenia podaży surow-
ców wskutek równoczesnego zwięks-
zenia popytu, stan równowagi nie
ulegnie poprawie.

● po trzecie, co wynika z dwóch
poprzednich kwestii, jeżeli zamierza-
 się doprowadzić do stworzenia trwa-
łych przesłanek do zrównoważenia
popytu i podaży na surowce i ma-
teriały, konieczne jest stworzenie
mechanizmów ekonomicznych, które
by skłaniały do racjonalizacji ich
zużycia.

Jest jeszcze jeden problem, mia-
nowicie problem czasu. Czy dłużej
trzeba czekać na efekty działań po-
dejmowanych w sferze materialnej
lub sferze regulacyjnej? Ogólna
odpowiedź na to pytanie zapewne
nie istnieje. W jednym dziedzina-
ch szybkie efekty można uzyskać po-
przez działania w sferze regulacji,
w innych poprzez zmiany w sferze
materialnej. Tytułem przykładu,
który nie ma oczywiście uniwersal-
nego zastosowania, warto może po-
dać, że, jak to wynika z doświadczeń
nad optymalizacją przewozów, prze-
jęcie z ukształtowanego historycz-
nie układu przewozów w dolnej
organizacji transportowej, na układ
optymalny, daje natychmiastowe zwięk-
szenie zdolności przewozowych w
skrajnych 5—10 proc.

Opisane powyżej zjawisko, skła-
nia do dwóch refleksji. Jeżeli dla
fachowców znane są korzyści z op-
tymalizacji przewozów i jeżeli w
praktyce istnieją już odpowiednie
warunki wyznaczenia dla większości
problemów transportowych op-
tymalnych planów przewozów, to
czynnikiem, który nie pozwala wy-
korzystać tych możliwości muszą
być określone postawy ludzi. Po-
stawy utrudniające wykorzystanie
na szerszą skalę w praktyce nado-
stających się do tego osiągnięć teorii.
Postawy te, jak się wydaje, są zde-
terminowane przez obowiązujący
system ocen działalności przedsię-
wzięcia transportowych, a także ocen
ich kierowników.

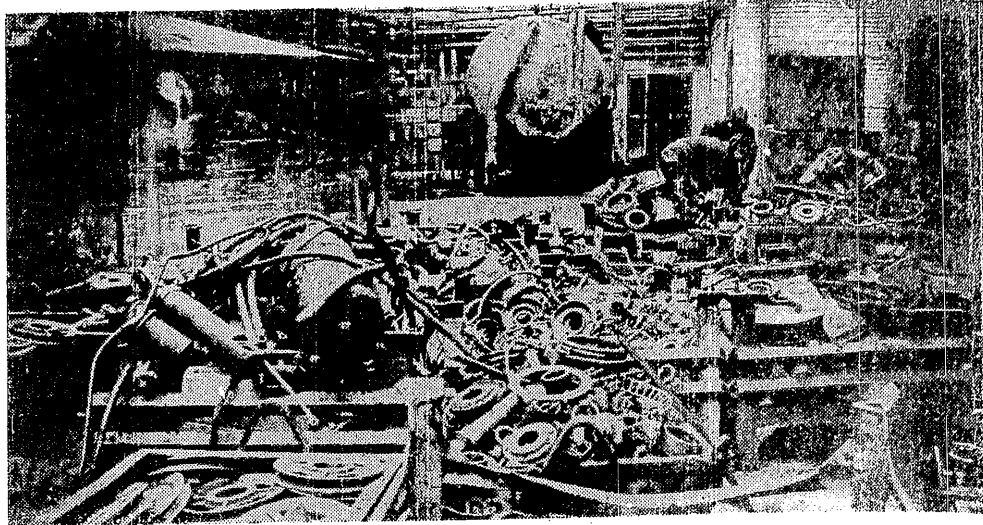
Nie można tłumaczyć takich po-
staw zbyt długim okresem oczeki-
wania na efekty, bo akurat w tym
przypadku jest on raczej krótki.

Wydaje mi się, że podałbym
powyżej kilka argumentów wspiera-
jących moją tezę, że w oddziaływa-
niu na przyspieszenie poprawy ef-
ektywności gospodarowania nale-
żałoby oddać pierwszeństwo zmia-
nom w sferze regulacji w stosun-
ku do zmian w sferze materialnej.
Chciałbym na koniec przypomnieć,
oczywiście na gruncie teorii te-
ż, że o efektywności działań de-
cydują w ostatecznym rachunku lu-
dzie, ich motywów, zasady wyboru
itd., a te jak wiadomo, kreowane są
przez system regulacyjny.

ZAOPATRZENIE MATERIAŁOWE

Jednym z ważniejszych prob-
lemów systemu zaopatrzenia
materiałowego jest funkcjo-
nowanie obrotu składowego,
inaczej określanego handlem
zaopatrzeniowym.

W ostatnich latach poprzez
handel zaopatrzeniowy reali-
zuje się około 17 proc. ca-
łości dostaw materiałowych
na rzecz odbiorców gospo-
darki społecznej. Poziom
ten nie ulega większym zmi-
anom. W okresie poprzedniej
5-latki obserwowaliśmy pe-
wien wzrost tego udziału. Łą-
ta bieżącej 5-latki proces ten
praktycznie zahamowały.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

WIELE ZALEŻY OD SPRAWNOŚCI

CZESŁAW SKOWRONEK

TRUDNO jest w sposób globalny
ocenąć, jaki powinien być opty-
malny poziom dostaw składo-
wych. Doświadczenia innych krajów
socialistycznych, a także wyniki na-
szych, krajowych badań wskazują,
że powinien być on znacznie wyż-
szy i wynosić około 25 proc. całości
obrotu. Wynika to z wielu obiektyw-
nych zjawisk, których nieuwzględ-
nienie w programowaniu rozwoju
obrotu składowego może pogłębić
negatywne zjawiska obecnego sta-
nu.

Z czego to wynika?

Wśród tych obiektywnych zjawisk
wymienić należy:

● stałe rozszerzanie asortymentu
materiałowy i wyrobów będących
przedmiotem produkcji, obrotu i zu-
życia wskutek nowych osiągnięć
nauki i techniki, szybkiego tempa
odnawiania i dywersyfikacji asor-
tymentu produkcji;

● wysoką zmienność potrzeb, tak
pod względem rozmiarów, jak i struk-
tury asortymentowej, wywołaną
potrzebami rynku wewnętrznego
i eksportu;

● wzrastającą koncentrację i wy-
dłużenie serii, przy jednoczesnym
występowaniu bardzo licznej rzeszy
odbiorców (np. w samym tylko prze-
myśle występuje około 40 tys. za-
kładów produkcyjnych, z których
praktycznie każdy w jakimś zakre-
sie jest odbiorcą materiałowy);

● zmiany w technice i organiza-
cji przewozów prowadzące do wzro-
stu jednostkowej ładowności środ-
ków transportowych.

Obrotu składowego ma być przede
wszystkim źródłem zaopatrzenia dla
tych odbiorców, którzy mają różni-
cowane potrzeby materiałowe. Są to
głównie materiały przeznaczone na
cele pomocnicze: narzędziowe, re-
montowe, transportowe itp. (Ocena
się, że w samym tylko przemyśle bli-
sko 1/3 całości zapasów materiałow-
ych to zapasy materiałów zużywa-
nych na cele pomocnicze).

Niedostateczne zapasy tych ma-
teriałów w hurcie, brak pewności do-
staw i preferowanie przez organiza-
cję zbytu bezpośrednich dostaw do
odbiorców powodują, że jest to dość
zawodne źródło zaopatrzenia. Reak-
cją na te zjawiska są przede wszyst-
kim wysokie zapasy materiałów u
odbiorców, w dodatku o wadliwej
strukturze asortymentowej. Jeśli w
końcu 1975 r. zapasy w organizacjach
obrotu w relacji do zapasów ma-
teriałowych u odbiorców wyniosły 16
proc., to wskazał ten w końcu roku
1978 uległ obniżeniu do 14,2 proc.
Oznacza to dalsze obniżenie stopnia
dyspozycyjności zapasów w gospodar-
stwie narodowej, istotne zawężenie
możliwości elastycznego zaopatrze-
nia zwłaszcza w drobne (hurtowe)
ilości materiałowy, negatywny wpływ
na poziom zapasów materiałowych
u odbiorców.

W Związku Radzieckim, przy
większej koncentracji potrzeb udział
zapasów wyrobów walcowanych w
organizacjach zaopatrzenia i zbytu
w całkowitych zapasach wyro-
bów walcowanych uległ zwiększe-
niu z 9,5 proc. w roku 1961
do 26 proc. w roku 1974. W Cze-
chosławacji, NRD i na Wę-
grzech wskaźnik ten kształtuje się
na poziomie 28—30 proc. W skład

naszej „Centrostali” zapasy wyro-
bów hutniczych w ostatnich latach
uległy obniżeniu, nigdy zresztą nie
wynosiły one więcej niż 15 proc. ca-
łości zapasów zgromadzonych w go-
spodarce narodowej.

Musimy jeszcze raz wyraźnie pod-
kreślić, że nie chodzi tu w żadnym
stopniu o zapasy podstawowych pa-
liw, surowców o masowym zużyciu,
stosunkowo nielicznym asortymen-
cie (węgiel, koks, paliwa płynne, ce-
ment, węgla, bawelna itp.), bowiem
ich zapasy kształtowane są na in-
nych zasadach, a dostawy realizowa-
ne bezpośrednio od producentów do
końcowych odbiorców. Chodzi nam o
zapasy materiałowy, elementów, ze-
spółów o wysokim stopniu przetwo-
rzenia i skomplikowanej strukturze
asortymentowej, dla których pod-
stawowym, miejscem koncentracji
powinien być zaopatrzeniowy obrotu
składowy.

Inaczej inwestować

W latach poprzednich hamulcem
koncentracji zapasów w sferze obrotu
był niedostatek powierzchni maga-
zynowych. Obecnie mamy takie
zjawiska, że część powierzchni w
składach nie jest wykorzystana.

Ograniczenie budownictwa maga-
zynowego w przemyśle i budownic-
twie, przeznaczenie większych środ-
ków na rozwój bazy materiałno-
technicznej obrotu w sposób wyraz-
ny wpływa na usprawnienie proce-
sów zaopatrzenia i poziom zapasów.
Można poprzeć to twierdzenie na-
stępującym uproszczonym przykła-
dem. Zwiększenie udziału zapasów
wyrobów hutniczych w sferze obrotu
do około 20 proc. całości tych za-
pasów i udziału obrotu składowego
do około 25 proc. wymagałoby po-
niesienia nakładów inwestycyjnych
w obrocie w wysokości około 1 mld
zł oraz zaangażowania środków w
przyrost zapasów około 2 mld zł.
Przyniosłoby to zwolnienie środków
zaangażowanych w zapasach u od-
biorców w wysokości około 5 mld
zł, zmniejszenie niezbędnych nakła-
dów inwestycyjnych (na przyrost po-
wierzchni magazynowej u odbior-
ców) o około 2,5 mld zł oraz obni-
żenie bieżących kosztów utrzymania
zapasów w skali rocznej około 350
mln zł. Rezultatem tych przedsię-
wzięć byłoby niewątpliwie znaczne
usprawnienie procesów zaopatrze-
nia w wyroby hutnicze. Są to, oczy-
wiście, szacunki. Efektywności tych
przedsięwzięć nie jest tak wyraźna,
jak inwestycji dających przyrost
produkcji, ale mamy wiele dowodów
na to, że są to przedsięwzięcia efek-
tywne.

Można, jak sądzę, sformułować te-
zę, że różnorodność i rozproszenie
organizacyjne i branżowe jednostek
obrotu zaopatrzeniowego nie przy-
nosi, jak by się to mogło wydawać
— pożądaną elastyczności w zaopa-
trzeniu, lecz tworzy bariery i hamu-
le resortowo-branżowe sprawnego
zaopatrzenia. Sądzę również, że kon-
centracja organizacyjna i tworzenie
odpowiednich warunków dla funk-
cjonowania dużych organizacji w
sferze obrotu może przynieść popra-
wę zaopatrzenia odbiorców. Organi-
zacje te mogą stać się właściwym
partnerem dostawców, rozszerzać
formy zaopatrzenia odbiorców. Nie-
bagatelną też sprawą jest obniżenie
kosztów ich funkcjonowania dzięki
zwiększeniu skali działalności.

Branżowe i organizacyjne rozproszenie

Zaopatrzenie składowe, co jest
oczywiste, powinno być dostosowa-
ne do potrzeb odbiorców. Jest to
możliwe zwłaszcza w tych warun-
kach, gdy mamy do czynienia z wie-
lobranżowymi organizacjami obrotu.
W naszych warunkach tylko nie-
liczne organizacje spełniają te wy-
mogi. Jest to następstwem branżo-
wego i organizacyjnego rozproszenia
organizacji obrotu zaopatrzeniowe-
go. Odnosi się to zresztą nie tylko
do sfery obrotu składowego, lecz do
całości obrotu środkami produkcji.
W obrocie środkami produkcji funk-
cjonuje około 90 różnych organiza-
cji (nie uwzględniając spółdzielczo-
ści pracy, rzemiosła, obsługi, rolni-
ctwa, resortu oświaty — w roku 1975
było ich 80), skupiających około 290
samodzielnych przedsiębiorstw lub
oddziałów (nie licząc oddziałów po-

szczególnych przedsiębiorstw). Nastę-
puje stały proces zwiększania licz-
by organizacji, zwłaszcza organiza-
cji zbytu. Każde zjednoczenie chce
mieć własną organizację zbytu, a na-
wet handlu. Powoływane są różne
organizacje zaopatrzeniowe, nie ty-
lko w resortach, ale również w zjed-
noczeniach. Jest to w pewnym stop-
niu reakcja na występujące trudno-
ści w zaopatrzeniu. Funkcje tych
organizacji sprowadzają się do za-
kupu materiałów, często w pow-
szecznej sieci obrotu, dla przedsię-
wzięcia własnego zjednoczenia. Na-
stępnie zjawisko dublowania sieci
obrotu, dodatkowe ognia utrzyma-
nia zapasów. Proces (często żywo-
torny) rozwoju organizacyjnego sie-
ry obrotu zaopatrzeniowego jest
przeciwstawieniem koncentracji or-
ganizacyjnej w przemyśle. Jeśli w
roku 1960 było w przemyśle 6900
przedsiębiorstw, to w roku 1977 ty-
ko 4400, zaś w przemyśle państwo-
wym odpowiednio dane wynoszą
3500 i 2850.

Dokonane połączenie z dniem
1.1.1979 r. dwu wielkich central ob-
rotu zaopatrzeniowego w resortie
gospodarki materiałowej i zmniejsze-
nie o 1/3 liczby samodzielnych
przedsiębiorstw jest tylko jednym
pozytywnym przykładem. Na wy-
skoki stopnia koncentracji organizacyj-
nej sfery zaopatrzenia materiałow-
ego wskazują dane innych krajów
socialistycznych.

W NRD funkcjonuje około 40 or-
ganizacji gospodarczych w sferze
obrotu: ilość ta jest stabilna od wie-
lu lat. W Czechosławacji liczba or-
ganizacji zaopatrzenia i zbytu nie
przekracza 50; ich liczba również nie
ulega zwiększeniu. W takich krajach
jak Związek Radziecki, Rumunia
i Bułgaria stopień koncentracji jest
jeszcze daleko większy, co wynika z
przyjętego, scentralizowanego syste-
mu zarządzania procesami zaopatrze-
nia.

Można, jak sądzę, sformułować te-
zę, że różnorodność i rozproszenie
organizacyjne i branżowe jednostek
obrotu zaopatrzeniowego nie przy-
nosi, jak by się to mogło wydawać
— pożądaną elastyczności w zaopa-
trzeniu, lecz tworzy bariery i hamu-
le resortowo-branżowe sprawnego
zaopatrzenia. Sądzę również, że kon-
centracja organizacyjna i tworzenie
odpowiednich warunków dla funk-
cjonowania dużych organizacji w
sferze obrotu może przynieść popra-
wę zaopatrzenia odbiorców. Organi-
zacje te mogą stać się właściwym
partnerem dostawców, rozszerzać
formy zaopatrzenia odbiorców. Nie-
bagatelną też sprawą jest obniżenie
kosztów ich funkcjonowania dzięki
zwiększeniu skali działalności.

Wąski zakres usług

Zakres usług organizacji zaopa-
trzeniowych na rzecz odbiorców jest
obecnie wąski i w najlepszym przy-
padku ogranicza się do oferowania
dostaw własnym transportem. W
ostatnim okresie, wobec znanych
trudności transportowych, zakres
scentralizowanych dostaw materia-
łów ulega nawet ograniczeniu. Takie
rodzaje usług, jak komplektacja asor-
tymentowa, rozkrój i cięcie mate-
riałów, wypożyczanie aparatury
i przyrządów itp. są świadczone spo-

radycznie. Również nowe formy za-
opatrzenia odbiorców (gwarantowa-
ne dostawy, odrębny zakup — poza
detalem zaopatrzeniowym) nie są
rozwijane z dostateczną intensywno-
ścią. Świadczą o tym choćby zni-
kome wpływy finansowe z tytułu
usług; wynoszą one kilka procent ca-
łości wpływów, przy czym podsta-
wowa bariera jest tu — obok
braku dostatecznego zainteresowania
ekonomicznego — słabość organiza-
cyjno-techniczna większości organi-
zacji obrotu. Usprawnienie procesów
zaopatrzenia wymagać będzie istot-
nego rozwoju usług świadczonych
przez organizacje obrotu na rzecz
odbiorców. Ważnym źródłem us-
prawnienia procesów zaopatrzenia
jest niewątpliwie poprawa metod
pracy samych organizacji obrotu.
W warunkach ostrych deficytów
zaopatrzeniowych i transportowych,
zagadnienie to często schodzi na plan
dalszy. Tymczasem w trudnych wa-
runkach konieczne jest szukanie ta-
kich metod i rozwiązań, które mogą
łagodzić lub eliminować występują-
ce zakłócenia.

W warunkach ostrych deficytów
i częstego braku równowagi bilan-
sowej, zapotrzebowania odbiorców są
w większości nierealne, zawyżone.
Na ich podstawie nie można budo-
wać realnego, asortymentowego pro-
gramu produkcji. Wynika z tego ko-
nieczność samodzielnego oceny przez
organizację obrotu potrzeb odbior-
ców i na tej podstawie kształtowa-
nia zbiorczych zamówień kierow-
nych do dostawców. Konieczna jest
własna prognoza popytu zaopatrze-
niowego. Praktyka dowodzi, że sa-
modzielna ocena potrzeb odbiorców
nie jest powszechnym zjawiskiem
w działalności naszych organizacji
obrotu zaopatrzeniowego. O wiele czę-
ściej występuje zjawisko automa-
tycznej redukcji zapotrzebowania do
50, 20, a nawet 10 proc. wielkości za-
mówionej. Rozwój badań prognos-
tycznych, choćby tylko częściowe wy-
korzystanie dostępne w tym zakre-
sie pomocy metodycznej przygotowa-
nej przez zaplecze naukowo-bada-
we, korzystanie z usług tego zaple-
cza, mogą być ważną dzwignią w
całkowicie doskonałości funk-
cjonowania tych organizacji.

Z zagadnieniem tym w sposób be-
pośredni wiąże się zastosowanie sy-
stemów informatycznych w dzia-
łalności jednostek obrotu zaopatrzeni-
owego. Tylko nieliczne organizacje
obrotu zaopatrzeniowego korzystają
z nowoczesnej techniki obliczenio-
wej, większość stosuje techniki tra-
dycyjne. W sposób wyraźny ograni-
cza to możliwości szybkiej reakcji
na zmieniające się warunki dostaw.
Podstawową sprawą w działalności
jednostek obrotu jest operatywne sterowanie
potokami dostaw oraz zapasami. Iden-
tyczność podstawowych operacji, jak-
ie realizowane są w poszczególnych
przedsiębiorstwach obrotu, stwarza
pełną możliwość zastosowania po-
wielarnych systemów informatycz-
nych. System taki został już opar-
cowany*) i jest dostępny w sieci
ZETO zjednoczenia informatyki.
Wykorzystanie tego systemu w dzia-
łalności jednostek obrotu może w
sposób istotny poprawić metody i
techniki ich pracy.

*) Projekt Centralny Ośrodek Badań i
Rozwoju Gospodarki Materiałowej
w Warszawie

Zespolenie działalności badawczej i produkcyjnej wymaga dostosowania metod planowania, organizacji, zarządzania i oceny tej działalności do potrzeb życia. Procesy doskonałości systemu funkcjonowania gospodarki państwa przyniosły wiele pozytywnych zmian w tej dziedzinie. Istnieje jednak pilna potrzeba opracowania takiego systemu sterowania postępowaniem naukowo-technicznym, aby osiągnąć zdecydowane przyspieszenie procesów innowacyjnych, systemu, w którym centralne tłoczenie nowych rozwiązań technicznych połączono by z odpowiednio pobudzającymi oddolnymi inicjatywami wzmagającymi proces „ssania” przez przemysł nowej techniki.

o wdrożeniu przedsięwzięć technicznych. Funkcjonowanie rachunku ekonomicznego w obu płaszczyznach jest utrudnione ze względu na różny zakres obejmowania obszaru nakładów i efektów. Kompleksowość rachunku prowadzonego z punktu widzenia interesów jednostek gospodarczych jest znacznie mniejsza od rachunku makroekonomicznego i jego znaczenie zależy od systemu zarządzania gospodarką narodową. Stosowanie rachunku makro- i mikroekonomicznego, nawet przy nadzórności rachunku ogólnospołecznego, prowadzi do powstania obok strategii ogólnonarodowej strategii niższego rzędu (branżowych, zjednoczeń, kombinatów itp.). Fakt istnienia obok strategii ogólnonarodowej strategii niższego rzędu nie przekreśla możliwości sterowania procesem postępu naukowo-technicznego, wymaga jednak dokładnego poznania mechanizmów kształtujących tę strategię.

Strategia postępu technicznego

Zjawisko współistnienia różnych strategii w gospodarce socjalistycznej nie jest czymś wyjątkowym, bowiem „(...) hierarchiczna struktura

racjonalnego działania. Polega ona na dążeniu do osiągnięcia maksymalnej korzyści z zastosowania określonych środków lub określonej korzyści przy możliwie najniższym nakładzie środków. Dążenie do optymalizacji jest dążeniem do najlepszego wykorzystania środków, do najłatwiejszego osiągnięcia celu. W jednostce gospodarczej to dążenie jest zwykle oparte na chęci do najłatwiejszego wykonania zadań i uzyskania korzyści materialnych dla załogi. Interes społeczny starano się zapewnić za pośrednictwem odpowiednio skonstruowanych mierników efektywności pracy jednostek gospodarczych. Zwykle w postaci stosowania miernika głównego i mierników szczegółowych mających przeciwdziałać „inżynierowi” wypaczenia oceny w wyniku wykorzystania przez jednostkę gospodarczą możliwości poprawy miernika głównego w sposób niepożądany ze społecznego punktu widzenia.

Wadą dotychczas stosowanych metod oceny efektywności jest również to, że nie są one dostatecznie silnie powiązane z rachunkiem ekonomicznym przedsiębiorstw opartym na parametrach i kryteriach stosowanych w przedsiębiorstwie. Natomiast niedostateczna skuteczność tego rachunku wynika z braku

klucza. Zjawisko to ma źródło w niedostatecznej wiedzy i niechęci do doskonalenia kwalifikacji lub nawet konieczności zdobycia nowych, niezbędnych dla realizacji przedsięwzięcia postępu technicznego. Przeciwdziałając tym tendencjom może odpowiednio zbudowany silny system bodźców, oparty na rachunku ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia postępu technicznego.

Proponowane rozwiązania

Jest faktem dostatecznie znanym to, że przy obecnym tempie zmian w sferze wytwórczych, pojedyncze przedsiębiorstwo nie jest w stanie realizować postępu technicznego bez pomocy z zewnątrz. Na tym tle powstaje pytanie, czy poszukiwanie drogą zapewnienia zgodności metod oceny efektywności z systemem ekonomiczno-finansowym jednostek gospodarczych może przynieść wyniki?

Zajmijmy się dwoma skrajnymi rozwiązaniami w tym zakresie. Jedno to stworzenie takiego systemu mierników oceny działalności jednostek gospodarczych i bodźców, które byłyby zgodne z wymogami rachunku makroekonomicznego, jednocześnie doprowadziłoby do przetwarzania konserwatywnym jednostek

nie wskazując, że ich rozwiązanie nie nastąpi na drodze usunięcia braku zgodności metod oceny efektywności badań, prac rozwojowych i wdrożeń z wymogami systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarczych. Ze względu na skalę oceny efektów oraz wady systemu cen, to co jest opłacalne dla gospodarki narodowej, nie zawsze jest opłacalne dla jednostki gospodarczej.

Jak więc zapewnić postęp techniczny i wzrost efektywności gospodarowania?

Po pierwsze, posługiwanie się nadal kryterium oceny efektywności przedsięwzięcia technicznego różnymi od metod oceny działalności jednostek gospodarczych nie może prowadzić do przewyższenia obecnych słabości w dziedzinie wdrażania postępu technicznego.

Po drugie, skuteczność rachunku efektywności będzie w dalszym ciągu niedostateczna, jeśli nie uwzględnimy w kosztach wytwarzania nakładów na prace badawcze i rozwojowe w podobnym ujęciu, jak obecnie ujęto nakłady na inwestycje.

Po trzecie, jeśli nakłady na prace badawcze i rozwojowe będziemy traktowali podobnie jak inwestycje należy ujednolicić metody oceny efektywności prac badawczych, rozwojowych i wdrożeń z rachunkiem efektywności inwestycji.

Po czwarte, wobec tego, że postęp techniczny przerósł skalę przedsiębiorstwa, powinniśmy przenieść decyzje o wdrażaniu postępu technicznego na wyższy szczebel „tłocząc” postęp techniczny do przedsiębiorstwa drogą decyzji administracyjnych o partych na rachunku ogólnospołecznym.

Dążąc do zwiększenia efektywności gospodarowania, trzeba wykorzystać zarówno elementy tłoczenia postępu technicznego, jak i elementy ssania. Przesunięcie decyzji dotyczących wyboru nowych rozwiązań technicznych na wyższy szczebel, poza przedsiębiorstwo, nie eliminuje elementów ssania. Obecnie trudno

znać, że rachunek ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia technicznego prowadzony w przedsiębiorstwie w kategoriach różnych od kryteriów oceny działalności przedsiębiorstwa przyczyni się do wzmocnienia procesów ssania. Przesunięcie decyzji dotyczących wyboru nowych rozwiązań technicznych na wyższy szczebel nie podważa celowości prowadzenia oceny wpływu wdrażania przedsięwzięcia na wyniki działalności przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo otrzymywałoby zadania i środki na realizację przedsięwzięcia postępu technicznego. Skutki realizacji tych zadań uwzględniano by w planach gospodarczych. Wprowadzając do planu efektywne z punktu widzenia gospodarki narodowej przedsięwzięcia techniczne, dokonywano by oceny wpływu tych przedsięwzięcia na działalność przedsiębiorstwa i uwzględniano by wyniki tej oceny we wskaźnikach planistycznych. Takie rozwiązanie doprowadziłoby do powiązania ocen ex ante z oceną ex post podnosząc rangę rachunku ekonomicznego oraz spowodowało by przesunięcie ryzyka na szczebel wyższy, zdecydowanie ograniczając jego hamujące oddziaływanie na postęp techniczny w przedsiębiorstwie.

W systemie bodźców zmiany polegałyby również na wynagradzaniu za wykonanie zadań, a więc za efekty postępu technicznego. Nagrody za realizację wynalazczości oraz nagrody z funduszu efektów wdrożeń nowych pozostałyby bez zmian. Znaczenie tych zmian jest o tyle ważne, że obecny system stymulacji materialnej z tytułu postępu technicznego obejmuje ściśle ograniczoną grupę pracowników przedsiębiorstwa, natomiast w przypadku ujęcia w planie skutków przedsięwzięcia technicznego główną możliwością podnoszenia zarobków załogi byłaby poprawa efektywności gospodarowania. Przyjęcie tych propozycji przyczyni się nie tylko do poprawy systemu wdrażania osiągnięć nauki i techniki, ale również do wykorzystania inicjatyw twórczych i pracowników jednostek gospodarczych w realizacji przedsięwzięcia postępu technicznego łącząc elementy tłoczenia postępu technicznego z procesami ssania.

Współczesny rozwój nauki i techniki doprowadził do tego, że prawidłowa ocena ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia naukowo-technicznego może być dokonywana tylko z punktu widzenia makroekonomicznego. W dodatku obecnie jest stosunkowo mało takich przedsięwzięć technicznych, szczególnie odnoszących się do innowacji procesów wytwarzania, których wdrożenie nie wymaga inwestycji. Z drugiej strony, udoskonalenie rachunku kosztów produkcji wiąże się z koniecznością uwzględnienia w tych kosztach nakładów na postęp naukowo-techniczny. Rozwiązanie tych wszystkich problemów jest bardzo trudne. Dotychczasowe doświadcze-

nia wskazują, że ich rozwiązanie nie nastąpi na drodze usunięcia braku zgodności metod oceny efektywności badań, prac rozwojowych i wdrożeń z wymogami systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarczych. Ze względu na skalę oceny efektów oraz wady systemu cen, to co jest opłacalne dla gospodarki narodowej, nie zawsze jest opłacalne dla jednostki gospodarczej.

Jak więc zapewnić postęp techniczny i wzrost efektywności gospodarowania? Po pierwsze, posługiwanie się nadal kryterium oceny efektywności przedsięwzięcia technicznego różnymi od metod oceny działalności jednostek gospodarczych nie może prowadzić do przewyższenia obecnych słabości w dziedzinie wdrażania postępu technicznego.

Po drugie, skuteczność rachunku efektywności będzie w dalszym ciągu niedostateczna, jeśli nie uwzględnimy w kosztach wytwarzania nakładów na prace badawcze i rozwojowe w podobnym ujęciu, jak obecnie ujęto nakłady na inwestycje.

Po trzecie, jeśli nakłady na prace badawcze i rozwojowe będziemy traktowali podobnie jak inwestycje należy ujednolicić metody oceny efektywności prac badawczych, rozwojowych i wdrożeń z rachunkiem efektywności inwestycji.

Po czwarte, wobec tego, że postęp techniczny przerósł skalę przedsiębiorstwa, powinniśmy przenieść decyzje o wdrażaniu postępu technicznego na wyższy szczebel „tłocząc” postęp techniczny do przedsiębiorstwa drogą decyzji administracyjnych o partych na rachunku ogólnospołecznym.

Dążąc do zwiększenia efektywności gospodarowania, trzeba wykorzystać zarówno elementy tłoczenia postępu technicznego, jak i elementy ssania. Przesunięcie decyzji dotyczących wyboru nowych rozwiązań technicznych na wyższy szczebel, poza przedsiębiorstwo, nie eliminuje elementów ssania. Obecnie trudno znać, że rachunek ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia technicznego prowadzony w przedsiębiorstwie w kategoriach różnych od kryteriów oceny działalności przedsiębiorstwa przyczyni się do wzmocnienia procesów ssania. Przesunięcie decyzji dotyczących wyboru nowych rozwiązań technicznych na wyższy szczebel nie podważa celowości prowadzenia oceny wpływu wdrażania przedsięwzięcia na wyniki działalności przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo otrzymywałoby zadania i środki na realizację przedsięwzięcia postępu technicznego. Skutki realizacji tych zadań uwzględniano by w planach gospodarczych. Wprowadzając do planu efektywne z punktu widzenia gospodarki narodowej przedsięwzięcia techniczne, dokonywano by oceny wpływu tych przedsięwzięcia na działalność przedsiębiorstwa i uwzględniano by wyniki tej oceny we wskaźnikach planistycznych. Takie rozwiązanie doprowadziłoby do powiązania ocen ex ante z oceną ex post podnosząc rangę rachunku ekonomicznego oraz spowodowało by przesunięcie ryzyka na szczebel wyższy, zdecydowanie ograniczając jego hamujące oddziaływanie na postęp techniczny w przedsiębiorstwie.

Współczesny rozwój nauki i techniki doprowadził do tego, że prawidłowa ocena ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia naukowo-technicznego może być dokonywana tylko z punktu widzenia makroekonomicznego. W dodatku obecnie jest stosunkowo mało takich przedsięwzięć technicznych, szczególnie odnoszących się do innowacji procesów wytwarzania, których wdrożenie nie wymaga inwestycji. Z drugiej strony, udoskonalenie rachunku kosztów produkcji wiąże się z koniecznością uwzględnienia w tych kosztach nakładów na postęp naukowo-techniczny. Rozwiązanie tych wszystkich problemów jest bardzo trudne. Dotychczasowe doświadcze-

orzecznictwo

DLUGI SPÓR O SKUTKI WADLIWEGO WYDANIA TOWARU Z MAGAZYNU

Centrala Obrotu Maszynami i Surowcami jako tzw. organizator transportu, wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego z wnioskiem o zasądzenie od Wojewódzkiej Hurtowni Zaopatrzenia Rzemiosła kwoty 207 000 zł za 2000 kg odpadów polcorfamu odebranych przez przedstawiciela tej Hurtowni z Zakładów Tworzyw i Farb (dostawcy).

Wojewódzka Hurtownia odmówiła zapłaty twierdząc, że uzgodniła z Centralą Obrotu cenę odpadów polcorfamu w ścinakach — na 6 zł za kg i w kawałkach — na 110 zł za kg. Skoro zaś Wojewódzka Hurtownia upoważniła przedstawiciela do odbioru odpadów polcorfamu w ścinakach, zaś Zakłady Tworzyw i Farb wydały mu z magazynu odpady w kawałkach, przekraczając granicę upoważnienia, to one powinny ponieść wynikające stąd skutki.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa wydała orzeczenie częściowe, zasądając od pozwanej Hurtowni 12 000 zł i zobowiązując powodową Centralę oraz współuczestniczącą w sporze dostawcę do odbioru od Hurtowni 1900 kg odpadów polcorfamu.

Ponieważ rzemieślnik, który odebrał odpady, odmówił zwrotu zużytego już polcorfamu, a także zapłaty różnicy ceny, Centrala Obrotu Maszynami i Surowcami wystąpiła z ponownym wnioskiem o zasądzenie na jej rzecz od Wojewódzkiej Hurtowni kwoty 198 632 zł, stanowiącej równowartość 1900 kg odpadów polcorfamu, które nie zostały zwrócone. Pozwana Hurtownia ponownie odmówiła zapłaty.

Kolejnym orzeczeniem Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła kwotę 180 000 zł od Zakładów Tworzyw i Farb (dostawcy) uznając, że za wydanie towaru o większej wartości niż wskazana w upoważnieniu odpowiada dostawca.

Od orzeczenia OKA odwołały się Zakłady Tworzyw i Farb (dostawca). Główna Komisja Arbitrażowa zmieniła orzeczenie OKA i zasądziła dochodzoną kwotę od pozwanej Hurtowni uznając, że przedmiotem dostawy były odpady polcorfamu w kawałkach, skoro takie odpady rzemieślnik pobral. Zbyt późne wystąpienie pozwanej do odbioru od rzemieślnika o zwrot pobranych odpadów spowodowało, że odpady te zostały przez rzemieślnika zużyte, co również uzasadnia zasądzenie równowartości pobranych odpadów od pozwanej odbiorcy.

Od orzeczenia tego z kolei Zarząd Centralnego Związku Rzemiosła wniosł rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy tę rewizję, orzeczeniem z dnia 13 czerwca 1978 r., nr DO-2993/78 zapadłym w reszpe, rewizyjnym swe poprzednie stanowisko zmieniła i przywróciła moc prawną drugiemu orzeczeniu OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Przy odbiorze towaru z magazynu sprzedawcy osoba zgłaszająca się po towar powinna wylegitymować się specjalnym pisemnym upoważnieniem do jego odbioru.

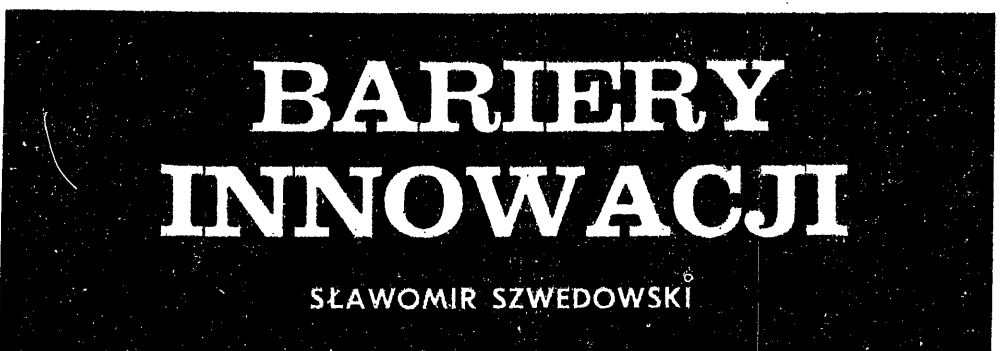
2. Jeżeli sprzedawca wydał towar ponad wartość, na jaką zostało wystawione upoważnienie do odbioru, to jest to równoznaczne z wydaniem towaru osobie nie upoważnionej, ew. posługującej się upoważnieniem rozszerzonym do odbioru o zapłatę za towar w ilości lub o wartości przekraczającej upoważnienie.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „(...) Zgodnie z przepisem § 21 ust. 2 ogólnych warunków umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki uspołecznionej (o.w.s.), stanowiących załącznik do uchwały nr 192 RM z 3.VIII.1973 r. w sprawie umów sprzedaży oraz umów dostawy między jednostkami gospodarki uspołecznionej (MIP nr 38, poz. 218), w wypadku gdy w umowie przewidziano, że odbiór towaru ma nastąpić z magazynu sprzedawcy, kupujący obowiązany jest delegować przedstawiciela umocowanego do odebrania towaru. W wypadku odbioru towaru z magazynu sprzedawcy istotne jest przede wszystkim, aby osoba zgłaszająca się po towar należała do upoważnionej, iż działa w tym zakresie w imieniu i na rzecz kupującego zgodnie z jego wolą. Osoba zgłaszająca się po towar musi legitymować się specjalnym pisemnym upoważnieniem do jego odbioru.

W omawianej sprawie pozwany odbiorca wystawił (...) upoważnienie do odbioru przez rzemieślnika od współuczestniczącego dostawcy odpadów polcorfamu z wyraźnym zastrzeżeniem, że wartość odpadów nie może przekroczyć 12 000 zł. Współuczestniczący dostawca wiedział zatem, że rzemieślnik działa w imieniu i na rzecz pozwanej odbiorcy, który wyraził wolę odbioru odpadów polcorfamu tylko do wartości 12 000 zł. Skoro zaś współuczestniczący dostawca wydał odpady polcorfamu ponad wartość, na jaką zostało wystawione upoważnienie do odbioru, należało uznać, że towar ponad tę wartość wydał osobie, która nie posiadała upoważnienia do odbioru.

Wydanie towaru bez upoważnienia nie jest równoznaczne z wykonaniem umowy sprzedaży i nie uzasadnia roszczenia o zapłatę za towar, który — co jest w sprawie bezsporne — do odbiorcy nie dotarł. Należy dodać, że współuczestniczący dostawca

DOKOŃCZENIE NA STR. 12



ra celów jest wyrazem planowania gospodarstwa społecznego, integracji celów poszczególnych przedsiębiorstw socjalistycznych przez naczelny cel ustanowiony w planie gospodarstwa społecznego. Jest on zarazem wyrazem społeczno-gospodarczej racjonalności socjalistycznego sposobu produkcji. Racjonalność ta wyrażająca się w hierarchicznej strukturze celów nie przychodzi od razu gotowa razem z socjalistycznymi stosunkami produkcji. Rozwijają się niezależnie wraz z rozwojem socjalistycznego sposobu produkcji”.

Zjawisko współistnienia różnych strategii w gospodarce odpowiada istnieniu różnych optywów w rachunku ekonomicznym. W skali gospodarki narodowej mamy do czynienia z optimum całkowitym osiąganym w wyniku możliwości najlepszego wykorzystania zasobów będących w dyspozycji społeczeństwa oraz optymami cząstkowymi. Optimum cząstkowe względne osiągane przez jednostki gospodarcze przy zachowaniu zasady podziału zasobów zgodnie z interesami gospodarki narodowej jest zgodne z optimum całkowitym. Natomiast optimum cząstkowe absolutne jest osiąganym bez uwzględnienia interesów społecznych, a często nawet ich kosztem.

„Zapewnić zgodność między optimum całkowitym a optimum cząstkowym może i powinien właściwy system elastycznego kierowania organami niższymi przez organa wyższe, który tylko w takim stopniu ogranicza samodzielność organów niższych w jakim wymaga tego realizacja optimum całkowitego”.

Zgodność kryteriów

Podstawową zasadą stosowaną w rachunku ekonomicznym jest zasa-

egzekwowania odpowiedzialności za wyniki tego rachunku, braku form łączenia tego rachunku z zadaniami planowymi przedsiębiorstw. Rachunek ten jest prowadzony w kategoriach nierozłącznych dla przedsiębiorstwa, a jedynym elementem łączącym go z kalkulacją w przedsiębiorstwie jest normatywny współczynnik efektywności. Wynik tego rachunku obecnie nie rozstrzyga, czy dla przedsiębiorstwa dane rozwiązanie techniczne jest w ogóle opłacalne. Jeśli jednak chcielibyśmy dokonać oceny przydatności metod analizy efektywności postępu technicznego dla przedsiębiorstwa, to należy stwierdzić, że z punktu widzenia poprawności oceny efektywności przedsięwzięcia polegających na wdrożeniu nowych wyrobów większe znaczenie ma określenie ceny niż formuły obliczeń.

Sposób ustalania cen umożliwiłby akceptację każdej zmiany technicznej i uznanie jej za efektywną. Efektywność, lepsza jakość działania jest nieodzownym warunkiem postępu społecznego, lepszych warunków życia.

Wzrost efektywności powinien być wiązany z poprawą warunków pracy i płac. Dziś problem ten nie jest jeszcze rozwiązany. Poszukuje się dróg jego rozwiązania.

Poprawa obecnego stanu wymaga nie tylko zmian w zakresie działania czynników kształtujących zainteresowanie przedsiębiorstw wprowadzeniem nowych rozwiązań technicznych, ale również uporządkowania spraw związanych z ryzykiem.

Ryzyko i rutyna

Ryzyko realizacji przedsięwzięcia postępu technicznego jest zwykle dla jednostki gospodarczej większe od ryzyka obiektywnego. Ryzyko obiektywne wynika z niepełnego sprawdzenia nowej idei w praktyce. Natomiast przedsiębiorstwo realizując przedsięwzięcie postępu technicznego ponosi ryzyko większe od ryzyka obiektywnego o element dodatkowy, związane z działalnością przedsiębiorstwa, takie jak zakres opłacalnego zastosowania nowego rozwiązania, przewidywalność lokalnych trudności wdrożenia, a nawet niechęć do wszelkich zmian spowodowanej rutyną.

W przedsiębiorstwie mamy więc do czynienia ze swoistym połączeniem rutyny z obawą przed ryzy-

gospodarczych. System ten umożliwiałby przedsiębiorstwu ocenę tego co ekonomiczne i racjonalne, a więc umożliwiałby dokonywanie wyboru zamiarów zmierzających do podnoszenia gospodarności w przedsiębiorstwie. Prowadzone od wielu lat próby stworzenia takiego systemu nie przyniosły zadowalających rezultatów przede wszystkim ze względu na wady stosowanych mierników oceny działalności jednostek gospodarczych oraz brak dostatecznego powiązania między efektywnością postępu technicznego a kształtowaniem się wielkości mierników oceny.

Drugie rozwiązanie, to poszukiwanie przy zachowaniu obecnych zasad systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarczych takich metod oceny efektywności, które zachowując prymat interesu społecznego wskazywałyby jednocześnie jednostkom gospodarczym wielkość korzyści osiąganych dzięki wdrażaniu postępu technicznego.

Sądząc, że obie drogi prowadzą na manowce. Przebieżmy zatem daleko, że postęp techniczny przerósł skalę przedsiębiorstwa a zakres zmian powodowanych przez ten postęp przekroczył podażność organizacji gospodarczych na stosowanie nowych rozwiązań i same bodźce nie przyniosły zdecydowanej poprawy. Tym bardziej, że znaczne efekty postępu technicznego występujących poza jednostką wdrażającą w okresie ostatnich lat nieponownie wzrosło. Niejednokrotnie efekty (czy też ujemne skutki) wdrażania przedsięwzięcia postępu technicznego pojawiają się poza zakresem bezpośredniego oddziaływania, zwykle poza jednostką gospodarczą wdrażającą dane rozwiązanie.

Współczesny rozwój nauki i techniki doprowadził do tego, że prawidłowa ocena ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia naukowo-technicznego może być dokonywana tylko z punktu widzenia makroekonomicznego. W dodatku obecnie jest stosunkowo mało takich przedsięwzięć technicznych, szczególnie odnoszących się do innowacji procesów wytwarzania, których wdrożenie nie wymaga inwestycji. Z drugiej strony, udoskonalenie rachunku kosztów produkcji wiąże się z koniecznością uwzględnienia w tych kosztach nakładów na postęp naukowo-techniczny. Rozwiązanie tych wszystkich problemów jest bardzo trudne. Dotychczasowe doświadcze-

nia wskazują, że ich rozwiązanie nie nastąpi na drodze usunięcia braku zgodności metod oceny efektywności badań, prac rozwojowych i wdrożeń z wymogami systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarczych. Ze względu na skalę oceny efektów oraz wady systemu cen, to co jest opłacalne dla gospodarki narodowej, nie zawsze jest opłacalne dla jednostki gospodarczej.

Jak więc zapewnić postęp techniczny i wzrost efektywności gospodarowania? Po pierwsze, posługiwanie się nadal kryterium oceny efektywności przedsięwzięcia technicznego różnymi od metod oceny działalności jednostek gospodarczych nie może prowadzić do przewyższenia obecnych słabości w dziedzinie wdrażania postępu technicznego.

Po drugie, skuteczność rachunku efektywności będzie w dalszym ciągu niedostateczna, jeśli nie uwzględnimy w kosztach wytwarzania nakładów na prace badawcze i rozwojowe w podobnym ujęciu, jak obecnie ujęto nakłady na inwestycje.

Po trzecie, jeśli nakłady na prace badawcze i rozwojowe będziemy traktowali podobnie jak inwestycje należy ujednolicić metody oceny efektywności prac badawczych, rozwojowych i wdrożeń z rachunkiem efektywności inwestycji.

Po czwarte, wobec tego, że postęp techniczny przerósł skalę przedsiębiorstwa, powinniśmy przenieść decyzje o wdrażaniu postępu technicznego na wyższy szczebel „tłocząc” postęp techniczny do przedsiębiorstwa drogą decyzji administracyjnych o partych na rachunku ogólnospołecznym.

z działalności PTE

PRASA

ZAKŁADOWA

I EDUKACJA

EKONO-

MICZNA



MAMY AMBICJE BYĆ PIERWSI

Rozmowa z JERZYM PĘKALSKIM — dyrektorem Departamentu Polityki Handlowej I i RWPG w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej na temat handlu i współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim

EUGENIUSZ MOŻEJKO: — Panie Dyrektorze, często podkreślamy ogromne możliwości, jakie stwarza dla polskiej gospodarki rynek radziecki. Czy w świetle wyników rozwoju wymiany handlowej w ubiegłym roku i protokołu handlowego na rok bieżący można stwierdzić, że możliwości te należyte wykorzystujemy?

JERZY PĘKALSKI: — Na to pytanie mogę odpowiedzieć jednoznacznie: tak. Wykorzystujemy te szanse stosownie do potrzeb gospodarki polskiej i zgodnie z naszymi zobowiązaniami wobec Związku Radzieckiego. Zanim zilustruję to konkretnymi danymi, chciałbym zwrócić uwagę, że rozwijamy nasze obroty w sposób planowy: opieramy się na pięcioletnich umowach handlowych poprzedzonych konsultacjami organów planowania i wreszcie podpisujemy corocznie protokoły handlowe. Mówię to dlatego, żeby pokazać, że w naszej działalności staramy się już z góry zaplanować optymalne rozmiary i warunki rozwoju wymiany handlowej. I te, można to śmiało powiedzieć, ambitne cele systematycznie przekraczamy.

A teraz kilka danych. Nasze obroty z ZSRR w ciągu trzech pierwszych lat bieżącej pięcioletki, a więc w okresie 1976—1978 r., wyniosły 80,4 mld zł dew. Oznacza to przekroczenie założeń umowy pięcioletniej o blisko 10 mld zł dew. na te trzy lata. Jest to bardzo poważna kwota. W 1978 r. zwiększyliśmy obroty ze Związkiem Radzieckim o 3 mld 425 mln zł dew. Przysrost ten był słabszy po stronie naszego eksportu, wyniósł bowiem 2231 mln zł dew., w importie — 1194 zł dew. To wyprzedzenie eksportu było bardzo pożądane, gdyż przez kilka lat notowaliśmy w wymianie z ZSRR ujemne saldo, teraz nastąpiła znaczna poprawa bilansu handlowego, doprowadziła do niemal całkowitego zrównoważenia obrotów. Jest to, jak zaznaczyłem, bardzo pozytywny rozwój, bo przecież odpowiednia dynamika eksportu warunkuje możliwości zwiększenia importu ponad ustalenia traktatowe. Na rok 1979 założyliśmy w stosunku do już wysokiego poziomu w 1978 r. dalszy znaczny wzrost wymiany z ZSRR. Ogółem ma ona wzrosnąć o 10,8 proc., przy czym eksport zwiększy się o około 10 proc., a import nieco powyżej 10 proc. Pragnę tu jeszcze raz podkreślić, że osiągnięliśmy już bardzo poważną skalę obrotów z naszym pierwszym partnerem, którego udział w polskim handlu zagranicznym wynosi blisko 1/3, a dokładnie — 31,5 proc. Zakładamy, że w tym roku osiągniemy wartość 34 mld zł dew. Jest to znowu przysrost o 4,5 mld zł dew. w stosunku do roku poprzedniego. A nie jest to wzrost dla wzrostu — za tymi wielkościami kryje się przecież rosnący import różnych, ważnych dla naszej gospodarki towarów — maszyn i urządzeń, surowców dla naszego przemysłu. Ze wzrostem ilościowym stale rozszerzamy również nomenklaturę towarów objętych dostawami.

— Jak można ocenić pozycję Polski jako partnera handlowego ZSRR?

— W wymianie handlowej Związku Radzieckiego z zagranicą zajmujemy pozycję bardzo znaczącą, jesteśmy od szeregu lat drugim partnerem — po Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nie ukrywam, że naszym ambitym celem jest zostać pierwszym — jest to sprawa potencjału gospodarczego, potencjału ludzkiego, a także naszych potrzeb uczestniczenia w międzynarodowym podziale pracy i rozwoju produkcji. A więc pragniemy zostać pierwszym partnerem i wszystkim czynimy w tym kierunku. Legitymujemy się też widocznymi wynikami, bowiem ta różnica, która nas dzieliła od NRD pod względem wartości obrotów z ZSRR systematycznie, z roku na rok, się zmniejsza. W chwili obecnej udział obrotów z Polską w całości obrotów Związku Radzieckiego wynosi blisko 10 proc. Najważniejszymi dla partnera radzieckiego, w dostawach polskich, są maszyny i urządzenia, wyposażenie przemysłowe, technologiczne, towary powszechnego użytku i wreszcie — surowce i materiały do produkcji. Polska jest w RWPG drugim krajem dysponującym największymi zasobami surowców po Związku Radzieckim, oczywiście, nie jest to ta skala, niemniej jednak jesteśmy najpoważniejszym dostawcą w tym zakresie dla Związku Radzieckiego. Proporcje wzajemnych dostaw w tej grupie towarowej są jak 1:4, a więc dostarczamy surowców i materiałów gdzieś za 2,5 mld zł dew., a importujemy za sumę blisko 10 mld zł dew. rocznie.

W szeregu przypadków jesteśmy znaczącym, a nierzadko wiodącym dostawcą ZSRR. W grupie maszyn i urządzeń potrzeby te zaspokajamy w blisko 14 procentach — jest to stosunek do całego importu Związku Radzieckiego. W szeregu pozycji jest to wskaźnik daleko wyższy. Tak np. w wagonach towarowych różnego rodzaju zaspokajamy zapotrzebowanie importowe ZSRR w około 90 proc., w maszynach drogowych i budowlanych w 46 proc., gdy chodzi o silniki Diesla jest to 44 proc., urządzenia elektryczne — około 30 proc., statki i wyposażenie okrętowe — 14 proc., urządzenia energetyczne — 24 proc. Jesteśmy ponadto ważnym dostawcą niektórych towarów wieloletnich i wielopodstępnych stanowiących ok. 40 proc. całego importu, obuwia skórnego 15 proc., odzieży i bielizny 19 proc., tkaniny lniane 50 proc. I wreszcie, jak wspominałem, jesteśmy pierwszym dostawcą surowców; potrzeby importowe ZSRR w dziedzinie zaspokajamy w 100 proc., węgla i koksie hutniczym także w 100 proc., dostarczamy 98 proc. importowanej przez ZSRR siarki, 100 proc. kwasu siarkowego, 30 proc. cynku itd., itd. Kiedy mówimy o stosunkach partnerskich w handlu, są to liczby mówiące same za siebie. Są to dostawy, na których zależy odbiorcom radzieckim.

— Jakie potrzeby polskiej gospodarki wpływają na strukturę importu z ZSRR i które z dostaw radzieckich mają obecnie i w perspektywie nadchodzących lat szczególne znaczenie?

— Ważne dla gospodarki polskiej są bez wątpienia maszyny i urządzenia, które w dużym stopniu przyczyniły się do stworzenia bazy przemysłowej naszego kraju. W swoim czasie miały one decydujące znaczenie dla jego industrializacji. Teraz dostawy te również systematycznie rosną i stanowią 1/4 całości eksportu Związku Radzieckiego do Polski. Drugą najistotniejszą skalę dziedziną są paliwa i surowce. Ze względu na potrzeby naszego przemysłu jest to bez wątpienia pozycja decydująca, a jej udział w całości dostaw wynosi obecnie około 67 proc. Import ten w liczbach absolutnych i relatywnie zwiększa się; tylko w tym roku otrzymamy dodatkowo — w stosunku do założonej wieloletniej umowy — surowców i materiałów do produkcji za 66 mld zł dew. Zaczyna w ten sposób profitować udział w inwestycjach surowcowych na terenie Związku Radzieckiego. Zaspokajamy nasze potrzeby surowcowe importem ze Związku Radzieckiego w 33 proc., w przypadku ropy naftowej — w 70 proc., gazu ziemnego — 100 proc., rudy żelaza — 65 proc., azbestu — 65 proc., bawełny — 66 proc., płyt pilśniowych — 96 proc., surowców drzewno-papierniczych — 85 proc., rudy manganu — 88 proc., rudy chromu — 60 proc., surowców żelaza — 77 proc., celulozy — 53 proc., nawozów potasowych — 69 proc. Dla zobrazowania znaczenia tych dostaw można podać, że na 10 samochodów w Polsce, 7 jest budowanych ze stali wyprodukowanej z rudy radzieckiej, a 3 jest poruszanych paliwem importowanym ze Związku Radzieckiego.

— Jakie działania mogłyby się przyczynić do dalszego rozszerzenia i wzbogacenia wymiany z ZSRR?

— Podejmujemy systematycznie różne działania promocyjne, które otwierają nowe możliwości planowania się na rynku radzieckim. Trzeba tutaj bardzo mocno i niezdawkowo podkreślić, że nie przychodzi to samo z siebie. Rynek radziecki jest bardzo wymagający. Ma on rzeczywiście ogromną chłonność, ogromną różnorodność potrzeb importowych, wynikającą z nowoczesności i skali wielobranżowego przemysłu, obejmującego działalność wszystkie dziedziny — od techniki kosmicznej do, powiedzmy, kopaliń najprostszych rodzajów. Wszystko to rozlokowane w różnych strefach klimatycznych. W tym kraju można sprzedać wszystko — pod jednym warunkiem: że to są dobre, nowoczesne towary, że są one dostarczane na czas, zgodnie z zawartymi kontraktami.

O ten rynek toczy się dzisiaj autentyczna walka, bez przesady można powiedzieć — batalia w skali światowej. Znamy trudności gospodarcze świata zachodniego, który między innymi, usilnie zabiega o rynek Związku Radzieckiego. Widać on tam źródło zaspokojenia potrzeb surowcowych, przede wszystkim w ropy naftowej, gaz ziemny, węgiel koksujący. Dlatego też mamy tam do czynienia z codzienną konfrontacją dostawców z różnych stron świata, i towary, które nie spełniają wysokich wymagań odbiorców radzieckich, muszą zostać wyeliminowane. Związek Radziecki ma bardzo szeroki wybór dostawców, a po drugie — dysponuje na tyle potężnym potencjałem przemysłowym,

że w sytuacjach kiedy uzna, że musi zaspokoić swoje potrzeby we własnym zakresie, odpowiednio „przełożenie dźwigni” powoduje uruchomienie rzeczywistej masowej produkcji.

A więc jakie działania?... Eksport polski jest wspomagany wszelkiego rodzaju formami promocji. Szczególnie w roku bieżącym, w roku trzydziściopięciolecia Polski Ludowej, pragniemy niektóre akcenty tej naszej obecności w Związku Radzieckim wzmocnić. Spśród wielu imprez, chciałbym wyróżnić dużą wystawę „Sdielano w Polsce”, która będzie miała duży rezonans, bo tradycyjnie cieszy się w ZSRR dużym powodzeniem. Wystawa odbędzie się na przełomie czerwca i lipca w Mińsku. Wezmą w niej udział 33 nasze przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Zapewni to rzeczywiste szeroki przegląd możliwości produkcyjnych polskiego przemysłu, a jednocześnie będzie to kompleksowa oferta naszego handlu ukierunkowana na partnera radzieckiego. Dopracowaliśmy się już własnego stylu tych wystąpień, jest to nie tylko ekspozycja, ale impreza handlowa, mająca też duży wydźwięk polityczny. Jest to przecież okazja do zapoznania radzieckiego społeczeństwa z osiągnięciami Polski. Ale wystąpienie to jest adresowane do bardzo konkretnych odbiorców, naszych partnerów gospodarczych. Odbędzie się, jak zwykle, sympozja i spotkania branżowe z udziałem specjalistów radzieckich zainteresowanych poszczególnymi gałęziami polskiego przemysłu.

Nasze centrale organizują corocznie w ZSRR branżowe ekspozycje. Ogromne powodzenie ma zwykle wystawa organizowana przez kilka central — „Ars Textilimpex”, „Ars Polone” — wywołujące swoje towary, a równocześnie mamy tam płyty, muzykę. Będziemy uczestniczyli w szeregu wystaw międzynarodowych, a także w imprezach, które organizują inne kraje socjalistyczne w ZSRR. W tym roku odbędzie się tam cztery wystawy RWPG. Będą one stanowiły akcent obchodów 30-lecia tej organizacji. Jedną z nich dotyczy techniki elektrycznej. Polska aparatura jądrowa będzie wystawiana na imprezie „Interatominstument”. Na pozostałych dwóch będą demonstrowane instrumenty i aparatura medyczna, w których również jest specjalizujemy. W jesieni zorganizujemy w Moskwie znaczącą imprezę pod nazwą „Polskie Środki Transportu”, na której wystąpią z ofertami kooperacyjnymi. W sumie w ciągu roku weźmiemy udział w około 70 różnych wystąpieniach.

To, oczywiście, nie wszystko. Najważniejsze znaczenie ma terminowość dostaw, jakość towarów, nowoczesność. W praktyce to decyduje. Konstruując umowy handlowe, prowadząc rozmowy w komisjach mieszanych, oceniamy te wszystkie sprawy bardzo szczegółowo... Niestety, niejednokrotnie te konfrontacje wymagały z rzeczywistością nie wypadają dla nas napomysłowej. Wtedy musimy się koncentrować na usunięciu braków, przyczyn niezgodności dostaw z warunkami kontraktowymi. Terminowość dostaw to problem niezwykle ważny w stosunkach z ZSRR. Uwzględniając wielosferowość klimatyczną, nie jest przecież obojętne, kiedy np. określony rodzaj sukienek trafi do Kazachstanu czy Uzbekistanu, to samo dotyczy północy. Kontrahenci radzieccy zwracają baczną uwagę na kalendarystykę, na to, czy dostawy są odpowiednio skompletowane. To są normalne wymagania handlowe i musimy im sprostać. Nie zawsze się to udaje, w naszej produkcji jest cykl miesięca, kwartału i wreszcie roku. Ta cykliczność w dużym stopniu decyduje o jakości. Jeśli występują braki jakościowe, to najczęściej dotyczą one właśnie partii wystawianych w końcu miesiąca, kwartału czy roku.

— A więc najważniejszą jakością terminowość... Czy występują jeszcze jakieś bariery, które należałoby przezwyciężyć dla zapewnienia dalszego rozwoju wymiany z ZSRR? Mówi się np. o potrzebie rozbudowy zdolności przewozowych transportu.

— Rzeczywiście, gdy chodzi o transport, to można już dzisiaj nazwać barierą, która przeszkadza, utrudnia wymianę handlową. Na pewno trzeba też mówić — w przypadku wyrobów przemysłu maszynowego — o potrzebie właściwej obsługi technicznej dostarczanych przez nas maszyn i urządzeń. Obecnie realizujemy postanowienia umowy między Związkiem Radzieckim i Polską, dotyczącej właśnie obsługi technicznej. Wynika to też z ogólnych założeń Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

— Kiedy została zawarta ta umowa?

W roku 1974. Jej celem jest podniesienie na wyższy poziom obsługi maszyn i urządzeń dostarczanych w coraz większych ilościach. Zobudujemy ośrodki obsługi technicznej z prawdziwego zdarzenia. Takie ośrodki powstaną w Moskwie, w Leningradzie, w Kijowie i w Mińsku. Umożliwią one objęcie obsługą znacznych obszarów Związku Radzieckiego.

— Czy to są ośrodki wielobranżowe, wyspecjalizowane — i kiedy powstaną? Od zawarcia umowy upłynęło już sporo czasu.

— Będą to wyspecjalizowane ośrodki, obsługujące w pierwszej kolejności maszyny rolnicze, obrabiarki, samochody, maszyny drogowe i budowlane. Mamy zresztą w ZSRR swoich serwisantów, ale oczywiście, ośrodki wyposażone w lepsze zaplecze techniczne będą mogły zapewnić tę obsługę na odpowiednio wyższym poziomie, będą miały do dyspozycji składy części zamiennych. Będą tam również przeszkalani technicy i specjaliści radzieccy, którzy obsługują importowane z Polski maszyny. Zawarliśmy już umowy w sprawie działań budowlanych, przystępujemy do prac przygotowawczych związanych z budową. Myślę, że ośrodki zaczną działać za półtora do dwóch lat.

Wiążę się z tym sprawa zwiększenia dostaw części zamiennych. Już w roku ubiegłym i bieżącym zwiększyliśmy dostawy części maszyn rolniczych, wyposażenia statków; praktycznie do wszystkich maszyn znacznie zwiększyliśmy zarówno kontyngenty umowne, jak i dostawy. Jest to właśnie jeden z warunków zdynamizowania naszego eksportu maszyn i urządzeń, a na tym nam najbardziej zależy, bo jest to eksport mający najbardziej obiecujące perspektywy. Wystarczy powiedzieć, że przysrost eksportu maszyn i urządzeń do Związku Radzieckiego wynosił w ostatnich latach powyżej 20 proc. rocznie.

— Panie Dyrektorze, do intensyfikacji wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim w poważnym miarze przyczynia się kooperacja produkcyjna. Jak Pan ocenia jej aktualny stan i perspektywy?

— Wzajemne dostawy wyrobów objętych specjalizacją i kooperacją zajmują w wymianie z ZSRR coraz ważniejsze miejsce. Mówięm już, że najbardziej dynamicznie w naszym eksporcie jest sektor maszynowy, a właśnie w tym sektorze czynnikiem dynamizującym jest specjalizacja i kooperacja produkcyjna. Partnerzy z obu krajów są tym bez wątpienia zainteresowani, świadczy o tym fakt, że szereg umów z poprzedniej pięcioletki jest kontynuowane w bieżącym pięcioletniu. Możemy tutaj zrobić pewne porównanie: średnia żywotność umów kooperacyjnych z krajami kapitalistycznymi wynosi około półtora roku, tymczasem w odniesieniu do Związku Radzieckiego możemy już w pewnych przypadkach mówić o współpracy trwającej około 10 lat, np. w przemyśle samochodowym. Jesteśmy w tym zakresie, dostarczamy około 450 tys. kompletów po 13 pozycji do „Ziguli” inacej „Ladys”, ze Związku Radzieckiego otrzymujemy również po kilkanaście pozycji wyposażenia do naszego „Flata”.

— No i chyba możemy liczyć, że ta współpraca będzie podtrzymywana.

— Jestem przekonany, że ta współpraca będzie się jeszcze rozszerzała. Bardzo istotny jest fakt, że ta współpraca jest oparta na porozumieniach międzyrządowych i międzyresortowych. W tej chwili mamy zawarte z ZSRR 22 porozumienia dwustronne i 55 wielostronnych, z udziałem innych krajów RWPG. To tylko uatrakcyjnia współpracę w sensie ekonomicznym, zapewnia bowiem korzyści wynikające z poszerzenia skali produkcji.

— Ale mówi się też, ekonomistom i na to wskazują, że w systemie rozliczeń i kalkulacji kosztów natykamy się na problemy.

— W handlu zagranicznym rachunek ekonomiczny, cena, to najtrudniejsze elementy. Każdy eksporter stara się uzyskać optymalną dla siebie cenę, a importer kupić jak najtaniej.

— Ale cenę wyrobu gotowego jest stosunkowo łatwiej wyneogować, bo jest odniesienie do rynku światowego. W przypadku elementów kooperacyjnych często takiego odniesienia nie ma.

tach, np. urządzeniach techniki jądrowej.

Negocjacje cenowe mają teraz, kiedy mamy system cen kroczących, w ogóle większą wagę niż przed rokiem 1974. Nie ma co ukrywać — prowadzimy rzeczywiście twarde negocjacje. Ale na tym w końcu polega zasada i sztuka handlu.

Wracając do kooperacji i specjalizacji... Nie możemy tracić z oczu przede wszystkim tego, że na tym gruncie wyrosło szereg gałęzi naszego przemysłu. Myślę tutaj o przemyśle stoczniowym, samochodowym, lotniczym, o nowoczesnych maszynach dla przemysłu lekkiego, obrabiarkach, w których specjalizacja i kooperacja obejmuje około 75 proc. polskiego eksportu do Związku Radzieckiego. Jest to bardzo wysoki wskaźnik. Przypominamy znaną sprawę wielkoseryjnych dostaw uchwyty, tokarek, sprządek elektromagnetycznych i inne. Postęp w tej dziedzinie jest ogromny. Wystarczy przypomnieć, że udział produkcji specjalizowanej i skoooperowanej wyniósł w 1971 r. niecałe 2 proc. całości wymiany, w 1975 — ponad 10 proc., a w roku bieżącym wyniesie co najmniej 17 proc. Zakładamy, że do 1980 r. wzrośnie do co najmniej 25 proc. To dotyczy eksportu ogółem, natomiast w grupie maszyn i urządzeń udział specjalizacji i kooperacji stanowi już w chwili obecnej w naszym eksporcie około 55 proc., w eksporcie radzieckim około 30 proc. Specjalizujemy się — jest to już powszechnie znane — w statkach, maszynach budowlanych i drogowych, w przemyśle lotniczym, obrabiarkowym, maszyn rolniczych, tekstylnych, w technice obliczeniowej.

— Mamy też określone samiazy wobec techniki jądrowej.

— Nie zamykamy. Podpisaliśmy już umowę o współpracy ze Związkiem Radzieckim. Można ponadto mówić o skonkretyzowaniu perspektyw podniesienia całokształtu współpracy kooperacyjnej na wyższy jakościowo poziom. Przyjęte zostały ostatnio — na szczeblu kierownictwa partii i rządu, na posiedzeniach polsko-radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej — ustalenia, precyzujące koncepcje rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w nowych dziedzinach. Wypowiadał się na podstawie grup tematycznych, do których należy budowa statków, platform do poszukiwania złóż ropy naftowej i gazu w szelfach mórz. Zmierzamy do przyspieszenia budowy elektrowni atomowych i rozbudowy odpowiedniego potencjału produkcyjnego, uzgodniono również program kooperacji w produkcji ciągników rolniczych wraz z komplectami maszyn. Ważnymi dziedzinami współpracy staną się linie technologiczne i urządzenia na potrzeby przemysłu chemicznego i przetwórstwa ropy naftowej, ciężkie maszyny budowlane i drogowe, urządzenia górnicze i hutnicze, przemysł elektrotechniczny, kablowy, ciężkie lokomotywy elektryczne, urządzenia mylnów zbożowych itd., itd.

Stawia to duże szanse dla naszego przemysłu i jego dalszego rozwoju.

— Na rozwój handlu z ZSRR wpływają również różne formy współpracy w ramach RWPG. Jakie odbicie znajduje to w polsko-radzieckich stosunkach handlowych i gospodarczych?

— Polska jest aktywnym uczestnikiem wszelkich inicjatyw podejmowanych w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Jak wiemy, w 1971 r. przyjęty został kompleksowy program doskonalenia socjalistycznej integracji gospodarczej, wtedy to uzgodniono szereg wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych na lata 1976—1980. Było ich 28 na łączną kwotę 40 mld zł dew. Półtora tej sumy przypada na Związek Radziecki. Polska partycypuje w tym na sumę ok. 5 mld zł dew. Dotyczy to azbestu, celulozy, surowców żelazonośnych, żelazostopów, budowy gazociągów i ropociągów. Już teraz rozpoczęły się dodatkowe dostawy z tytułu udziału w tych budowach. W tym roku otrzymamy dodatkowo 800 tys. ton ropy i 1600 mld m sześć. gazu. W nadchodzących latach te dostawy znacznie wzrosną. Na przykład — w przypadku azbestu wyniosą one 50 tys. ton rocznie. Przypomnę, że obecnie importujemy 25 tys. ton. Te dostawy zostaną utrzymane, w sumie więc będziemy mieli zapewnione po około 75 tys. ton, co w zasadzie pokryje całe zapotrzebowanie Polski. Dostawy celulozy wyniosą 40 tys. ton, surowców żelazonośnych po 2,5 mln ton rocznie, wapniokrzemu i żelazokrzemu po 60 tys. ton, dalej — po 2,5 mld m sześć. gazu ziemnego, które otrzymujemy — będziemy otrzymywać dodatkowo jeszcze 2,8 mld m sześć. Wspomniałem już o dodatko-

wym milionów ton ropy. Dostawy te będą realizowane po 1980 r. przez 12 i więcej lat.

Wymienione wspólne inwestycje właściwie kończymy, ale na XXX sesji RWPG postanowiono opracować pięć tzw. kierunkowych programów współpracy. Dotyczą one rozbudowy bazy energetycznej i surowcowej, budowy maszyn, produkcji środków spożywczych, artykułów rynkowych i transportu, a właściwie połączeń komunikacyjnych między krajami RWPG. Dla nas najważniejsze jest zaspokojenie ciągle rosnącego zapotrzebowania na surowce, energię i materiały do produkcji. Zresztą nie tylko dla nas. Jest to problem światowy. Mamy dwie płaszczyzny działania; kraje RWPG mobilizują własne zasoby i równocześnie wspólnie starają się rozwiązać niektóre problemy. Do 1990 r. powstanie na obszarze RWPG cała sieć elektrowni atomowych o łącznej mocy 37 mln kW. Dodatkowo w Związku Radzieckim przystępuje się do budowy dwóch elektrowni atomowych o mocy 4 mln kW każda. Polska bierze udział w budowie chemicznej elektrowni na Ukrainie. Przygotowujemy też umowy dotyczące produkcji urządzeń jądrowych, udziału w budowie wytwórni drożdży paszowych, kwasu cytrynowego. Bardzo ważne jest uzgodnienie, że na terytorium Związku Radzieckiego powstaną moce do wytwarzania energochłonnych produktów chemicznych, jak metanol, amoniak, polietylen, które ZSRR będzie dostarczać partnerom w zamian za mniej energochłonne produkty. Związek Radziecki rozszerzy przy pomocy partnerów z RWPG uprawę bawełny, oczywiście, także na ich potrzeby.

To wszystko wpłynie w zasadniczy sposób na dalsze rozszerzenie i dynamizację obrotów handlowych z ZSRR.

— Czy można już określić, przynajmniej w ogólnych zarysach, kierunki rozwoju handlu polsko-radzieckiego w następnym pięcioletniu?

— Można nakreślić pewne zarysy, aczkolwiek niezbędny precyzynię, gdyż organy planowania przeprowadzają jeszcze konsultacje na ten temat. Na pewno można zakładać, że utrzyma się wysoka dynamika obrotów polsko-radzieckich. Według mojej osobistej opinii, tempo wzrostu obrotów nie będzie niższe niż 10 proc. rocznie. Siłą nośną będzie nadal sektor maszyn i urządzeń — oczywiście, bardziej nowoczesnych i lepiej dostosowanych do potrzeb obu partnerów. Na pewno będziemy mieli do czynienia z bardziej atrakcyjną polską ofertą eksportową dzięki rozwojowi postlicencyjnemu wprowadzonych do produkcji wyrobów i dzięki nowym inwestycjom, które zostały zrealizowane, bądź też kończą się ich realizację. Na pewno bardzo ważnym działem wymiany, który będzie się rozwijał, pozostaną surowce, paliwa i materiały do produkcji. Ale jest też pewne, że nie pozostaną w tyle także towary rynkowe — zarówno po stronie eksportu, jak importu. Ta grupa towarowa będzie się rozwijała bardziej dynamicznie niż w bieżącej pięcioletce. Będzie to dotyczyło szczególnie importu ze Związku Radzieckiego, który obecnie bardzo poważnie inwestuje w te gałęzie produkcji. Uruchamia się produkcję szeregu nowoczesnych wyrobów. Liczymy na to, że także eksport do Polski zwiększy się odczuwalnie, a wynosi on już około 1 mld zł dew.

— Sądząc, że 35-lecie PRL jest dobrą okazją do historycznej refleksji nad rozwojem współpracy ze Związkiem Radzieckim, który przez cały ten okres był głównym partnerem gospodarczym Polski. Jak można krótko określić dorobek tych lat?

— Istotnie, w ciągu tych 35 lat współpraca z ZSRR pogłębiła się we wszystkich dziedzinach, a powiedziałbym — w sposób najbardziej widoczny właśnie w dziedzinie stosunków gospodarczych. Jest to temat sam dla siebie. Można obszernie mówić o kilku etapach rozwoju: o pomocy po wojnie, o współpracy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, która stworzyła solidne i szerokie podstawy aktualnych stosunków partnerstwa, do rozwiniętych powiązań integracyjnych dzisiaj, które staram się przedstawić w tej rozmowie.

Po wspólnym przebiegu drogi, jaka dzieli nas od okresu powojennego, Polska stała się wyspą rozwiniętym krajem przemysłowym, który ma zapewnione perspektywy rozwoju.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: EUGENIUSZ MOŻEJKO

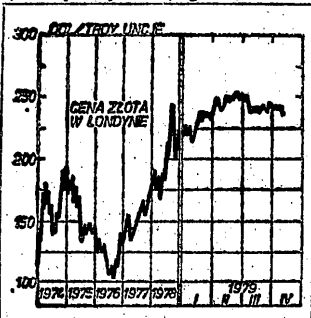
Fot. S. ZUBCZEWSKI

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA (w dolarach za troy uncję)

	6.IV.	9.IV.	11.IV.	12.IV.
Londyn	339,8	340,2	338,4	334,0
Zurych	339,4	340,4	336,1	333,9
Paryż	242,1	241,6	242,1	238,9

1 troy uncja = 31,1 grama.



W drugim tygodniu kwietnia cena złota obniżyła się w Londynie z 339,8 dolarów za troy uncję w dniu 6.IV. do 334,0 dolarów w dniu 12.IV., a więc o 5,8 dolara na troy uncję (por. tabela 1 i wykres).

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych był w tym okresie kontynuacją tendencji, które pojawiły się już wcześniej. Wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych utrzymało się nadal (por. tabela 2).

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.VI. 1952 = 100)

Data	Wskaźnik
6.IV.	271,5
9.IV.	272,7
11.IV.	273,1
Przed miesiącem	270,1
Przed rokiem	239,8



W drugim tygodniu kwietnia wskaźnik cen surowców „Financial Times” ponownie wykazywał (z 271,5 w dniu 6.IV. do 273,1 w dniu 11.IV.). W końcu omawianego okresu ukształtował się on na poziomie wyższym: o 3,6 punktu niż przed tygodniem, o 5 punktów wyższym niż przed miesiącem i o 33,3 punktu wyż-

O jego przyczynach wspomnieliśmy już w poprzednich przeglądach. W drugim tygodniu kwietnia zabrał głos na ten temat prezes Bundesbanku O. Emminger. Warto przedstawić główne tezy jego wypowiedzi już choćby ze względu na pozycję jaką zajmuje on w międzynarodowych kręgach finansowych.

Zdaniem Emmingera poprawa kursu dolara zapoczątkowana została przez ogłoszenie, w listopadzie ub. roku, programu jego obrony przez prezydenta Cartera. Główną przyczyną obecnego wzmocnienia kursu dolara są jednak — zdaniem Emmingera — zmiany jakie dokonały się na rynku ropy naftowej. Wzrost jej cen zwiększył bowiem zapotrzebowanie na dolary, w których regulowana jest większość dostaw ropy naftowej, to zaś doprowadziło do wzmocnienia kursu waluty amerykańskiej. Czynnikiem stymulującym tę tendencję stał się przepływ kapitałów krótkoterminowych z krajów, których waluty zaliczane do tej pory do grupy walut mocnych (Szwajcaria, RFN, Japonia) do USA. Wielkość tego odpływu z RFN w pierwszym kwartale br. Emminger ocenia na 18 mld marek. Akcentując rolę przepływu kapitałów krótkoterminowych w obecnym wzmocnieniu kursu dolara, Emminger dał zarazem do zrozumienia, że ono jest dość kruche, nie ma bowiem nadal trwałej podniety w postaci poprawy bilansu obrotów handlowych z zagranicą oraz obniżenia stopy inflacji, która jest w USA nadal znacznie wyższa niż w krajach których waluty zaliczane do tej pory do grupy mocnych (por. obok „Wskaźniki”).

Kontynuacja dotychczasowych tendencji rozwoju sytuacji na rynkach walutowych była również utrzymująca się mocna pozycja kursu funta szterlinga. I w tym przy-

szym niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Dotyczy to również soi. Zwyżkę jej cen wiąże się z niższymi zbiorami w Brazylii (w związku z suszą) oraz wprowadzeniem przez ten kraj kontyngentowania eksportu oleju i mączki sojowej.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zazwyczaj — zróżnicowane.

Ceny ziarna kakaowca wykazywały dalszy spadek pod wpływem informacji o mniejszym jego zużyciu w głównych krajach importujących. Po informacji, że w USA spadło ono w I kwartale br. o 3,5 proc. (o czym wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie) ogłoszono, bowiem, że w Wielkiej Brytanii obniżyło się ono w tym czasie o 16,7 proc.

Ceny kawy wykazały natomiast dalszą zwyżkę, do poziomu najwyższego od sześciu miesięcy. Za główną tego przyczynę uważa się skutki suszy w Ameryce Centralnej oraz porozumienie osiągnięte między tymi krajami i Brazylią w sprawie podwyżki minimalnych cen eksportowych kawy.

Ceny cukru obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia i utrzymują się nadal na bardzo niskim poziomie.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazywały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia. Pewne osłabienie cen wełny związane było przede wszystkim z utrzymywaniem się mocnymi notowaniami kursu funta szterlinga.

● Ceny metali nieżelaznych obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem miedzi),

padku jest to ściśle związane z rozwojem sytuacji na rynku ropy naftowej. Wielka Brytania jest bowiem obecnie znacznie mniej uzależniona od jej importu, w związku z eksploatacją zasobów z Morza Północnego. Utrzymujące się wzmocnienie kursu funta szterlinga ma istotny wpływ na rozwój sytuacji w ramach Europejskiego Systemu Walutowego. Choć Wielka Brytania jest jedynym krajem EWG, który nie przystąpił do ESW, funt szterling wchodzi w skład „koszyka walut” decydującego o wartości ecu, będącej wspólną jednostką walutową krajów zrzeszonych w ESW. Zwyżka kursu funta szterlinga działa więc na wzrost wartości ecu, to zaś powoduje, że waluty obecnie słabo notowane, szybkiej osiągają dopuszczalny, dolny wskaźnik odchylenia od ecu.

Walutą taką jest ostatnio — o czym wspomnieliśmy już w poprzednich przeglądach — frank belgijski. W drugim tygodniu kwietnia waluta ta przekroczyła dolny wskaźnik odchylenia od ecu. Belgijscy władze finansowe nie podjęły jednak interwencji w celu wzmocnienia kursu swej waluty, co przewidywał mechanizm działania ESW. Jak bowiem poinformowano wartość ecu została skorygowana, o zwyżkę kursu funta szterlinga, (który nie wszedł w skład ESW), a po tej korekcie kurs franka belgijskiego nie przekroczył dolnego wskaźnika odchylenia od ecu. Fakt ten wart jest odnotowania. Jest to bowiem pierwsza korekta mechanizmu działania ESW, który wszedł w życie przed miesiącem.

Z innych zmian na rynkach walutowych na odnotowanie zasługuje dewaluacja liry tureckiej o 5,7 proc. w stosunku do dolara (z 25 na 26,5 liry za dolara). Decyzja ta jest bowiem wyjściem naprzeciw postulatowi programu sanacji gospodarki tureckiej opracowanemu przez misję

MFW (jednym z nich jest dewaluacja, liry tureckiej o 30 proc.), od realizacji których organizacja ta uzależnia udzielenie Turcji kredytu. Znaczenie tego kredytu (lub raczej spełnienia postulatów MFV) polega na tym, że stanowi on warunek ponownego otwarcia Turcji możliwości uzyskiwania kredytów w innych krajach zrzeszonych w MFV. A jest to sprawa o zasadniczym znaczeniu dla gospodarki tego kraju.

Poczynając od 1977 roku, Turcja nie jest bowiem w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań wobec zagranicy, wynikających z bardzo szybkiego w poprzednich latach wzrostu zadłużenia w innych krajach (jego wielkość szacuje się na 12,5 mld dolarów). Doprowadziło to do tak drastycznego ograniczenia importu, że nie zapewnia on nawet pokrycia wielu niezbędnych potrzeb i powoduje trudną wewnętrzną sytuację gospodarczą. Zdaniem rządu tureckiego postulat, od spełnienia których MFV uzależnia udzielenie Turcji kredytu, byłoby, w krótkim okresie, dalszym czynnikiem pogarszającym sytuację materialną społeczeństwa, szczególnie jeżeli uwzględni się wysoką stopę przyrostu naturalnego w tym kraju.

Trudności, z jakimi boryka się Turcja w dążeniu do uzyskania kredytów zagranicznych, które pozwoliłyby złagodzić (choć zarazem wydłużyć) proces uzdrowienia sytuacji gospodarczej tego kraju są tym bardziej znamiennie, że kraj ten ma bardzo poważne znaczenie strategiczne dla państw kapitalistycznych. Względny polityczny wpływ, jaki posiadał na korzyść Turcji. Czy wyjście naprzeciw postulatowi MFV w postaci wspomnianego wyżej dewaluacji liry, w stosunku do dolara stanowi zapowiedź przełamania trwającego już trzech rok impasu?

Równoległe z oficjalną dewaluacją

	6.IV.	9.IV.	11.IV.	12.IV.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,088	2,093	2,087	2,087
Gułden holenderski (w gul. za dol.)	2,038	2,047	2,049	2,056
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,85	30,07	30,08	30,11
Marka RFN (w mk za dol.)	1,894	1,904	1,894	1,901
Lir włoski (w lirach za dol.)	841,7	843,9	842,2	842,7
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,337	4,359	4,349	4,368
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,714	1,725	1,713	1,724
Jen japoński (w jenach za dol.)	215,2	214,2	212,9	214,9
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	68,32	68,52	68,67	68,38
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,86	13,96	13,94	13,85
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,384	4,398	4,389	4,387
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,127	5,155	5,136	5,141
Ecu (w dol. za ecu)	1,343	1,335	1,337	1,336

lira o 5,7 proc. w stosunku do dolara rząd turecki wprowadził specjalny kurs dla przekazów dewizowych od robotników tureckich zatrudnionych za granicą oraz turystyki. W obu tych przypadkach za dolara płaci się 37,1 liry, co oznacza, że w tym zakresie waluta turecka została zdevaluowana o 40 proc. w stosunku do dolara. Wśród innych podjętych ostatnio decyzji przez rząd turecki wymieniamy się ograniczenie handlu złotem, podwyżkę stopy oprocento-

wania do 20 proc. oraz kolejną podwyżkę cen. Tym razem wynosi ona 25—100 proc. i dotyczy takich towarów jak benzyna, cement, wyroby hutnicze oraz wielu dóbr konsumpcyjnych. W komentarzach na temat ostatnich decyzji rządu tureckiego wskazuje się, że stworzyły one sprzyjające warunki dla kolejnej tury rozmów w sprawie uzyskania kredytów z MFV, i co się z tym wiąże również możliwości uzyskania kredytów z innych krajów.

Jak wielokrotnie podkreślaliśmy w tym przeglądzie, poprawa ta jest jednak dość problematyczna.

Na wzrost cen między innymi wpływają takie specyficzne czynniki, jak: trudności produkcyjne i transportowe dwóch wielkich eksporterów tego metalu, jakim jest Zair i Zambia; strajki w przemyśle metalurgicznym Peru oraz Kanady i wreszcie agresja chińska na Wietnam. Fakt, że obecnie ceny miedzi oscylują na poziomie najwyższym od 1974 roku, w którym doszło do 1400 f. szt., niewiele tu również wyjaśnia, jeśli uwzględnimy, że w okresie tym kurs funta (nawet po uwzględnieniu obserwowanego ostatnio jego wzmocnienia — por. obok: Na rynkach pieniężnych) poważnie się obniżył. O tym, że zwyżka cen miedzi jest dość problematyczna, świadczy wreszcie fakt, że koszt inwestycji niezbędnych dla uzyskania 1 tony miedzi z nowo uruchamianych kopalń szacuje się obecnie na 6—7 tys. dol.

Silna, nominalna zwyżka cen miedzi, a także pierwszy od szeregu lat

spadek jej zapasów w ubiegłym roku doprowadziły już jednak do tego, że kopalnie, które zostały po roku 1975 zamknięte, zaczynają być ponownie uruchomione. Wobec przejściowego charakteru czynników działających na ograniczenie podaży miedzi, a także braku nadal sygnałów o poprawie koniunktury w krajach kapitalistycznych, a wraz z tym perspektywę wzrostu zużycia miedzi, obserwowana ostatnio tendencja do wzrostu jej produkcji, która i to już w niedalekiej przyszłości, okazać się nieufatona z punktu widzenia rzeczywistego stosunku między podażą a popytem.

● Z innych zmian na rynkach towarowych na odnotowanie zasługuje, że Iran ustalił cenę swojej lekkiej ropy naftowej na 16,57 dolarów za baryłkę. Jest to koszt inwestycji kraj członkowski OPEC (por. poprzedni przegląd), który ustalił cenę eksportową swej ropy na poziomie wyższym niż cena bazowa, ustalona przez kraje zrzeszone w tej organizacji.

wskaźniki

CENY DETALICZNE

	Marzec 1979	Luty 1979	Styczeń 1979	Marzec 1978	Zmiana 1979 w stosunku do 1978
RFN (1970 = 100)	149,2	148,2	147,1	144,5	7,3
USA (1967 = 100)	207,1	204,7	202,5	193,4	9,0
Japonia (1975 = 100)	123,0	123,4	123,3	120,1	2,9
W. Brytania (1974 = 100)	208,9	207,2	204,2	190,6	8,9
Francja (1970 = 100)	311,1	309,7	307,8	191,7	16,1
Włochy (1975 = 100)	144,3	142,2	139,5	137,2	13,4
Belgia (1975 = 100)	131,3	130,9	130,1	126,4	3,9
Holandia (1975 = 100)	122,9	122,2	122,5	118,0	4,1

ze świata nauki i techniki

WYNAZDKI DLA ROLNICTWA

Ponad 250 wynalazków i wzorów użytkowych — takie właśnie przekazała rolnictwu brytyjska Akademia Techniczna — Rolnicza, dostarczając cenne urządzenia ograniczające straty podczas wstępnego przygotowania kłosa, mechanizujące prace związane z ich przygotowaniem w okresie letnim, służące do nawadniania roślin w ogrodnictwie, sadownictwie i na małych wydzielonych glebach itp. ATR tworzy obecnie zespół łączący naukowców i praktyków dla rozwiązywania wstępowych problemów rolnictwa i przenoszenia wyników do praktyki (FAP).

AUTO... ANTYTERRORYSTYCZNE

W krajach zachodnich coraz większym popytem cieszą się samochody chroniące pasażerów od ataku terrorystów. Mają one kuloodporne szyby i 5-milimetrowe blachy ze specjalnego stopu, ze wszystkich stron karoserii. Specjalnym wymogom muszą również odpowiadać samki, drzwi, amortyzatory i układy zawieszania pojazdów. W wozach tych instaluje się kuloodporne opony, specjalne szyby i sygnalizatory świetlne, a także... wyrzutnie bomb dymnych. Taki superbezpieczny samochód waży około pół tony więcej od swego seryjnego pierwowzoru. (FAP)

WOKÓŁ IOWISZA

Amerykańska sonda kosmiczna „Voyager 1” przelazła na Złotą pierze zderzenia „Almatera” — trzynastego, a może czterastego kłosa Jowisza, największej planety Układu słonecznego, przekazane zdjęcia były doskonałej jakości, niezwykle ostre, o wyraźnych barwach, chociaż „Voyager” znajdował się wówczas o przeszło 600 milionów km od Ziemi, a przekazywał sygnały radiowego

sondy do centrum kontroli lotu Goddard trwało 57 minut i 40 sekund. (Interpress)

PAROWY SAMOCHÓD

Pod drogą Australii jedźmy Ford Falcon napędzany silnikiem parowym. Pojazd sużywa 10—12 litrów dowolnego paliwa na 100 km, rozwija prędkość do 136 km/godz., a wydzielane przez niego spalinę spełniają wszelkie wymogi norm ochrony środowiska. Silnik pracuje bardzo cicho, przekazuje napęd na koła bez pośrednictwa skrzyni biegów, a w wypadku awarii układu hamulcowego można posłużyć do skutecznego wyhamowania prędkości pojazdu. Koszt parowca — jak zapewnia jego konstruktor — Ted Pritchard, nie powinien w produkcji seryjnej przewyższać kosztu wytwarzania seryjnego Forda Falcona. (FAP)

ATAWIZM...

Francuski uczeń M. J. Costagliola — biolog i etolog uważa, iż ludzie są gatunkiem, który podlega procesowi atawizmu, kiedyś miał przaprzedkowie chodzący na czterech nogach właśnie w ten sposób: lewa przednia — prawa tylna, prawa przednia — lewa tylna i tak zostało. Inne teorie na ten temat dowodzą, iż chodzi tu raczej o zachowanie równowagi przy poruszaniu się przy użyciu niepewnego podparcia dwu kończyn. (Interpress)

W SŁUŻBIE „WICHERKA”

Obszar ponad 13 województw — zlewnie rzek Przymorza i dorzecza Wisły od Włocławka do Bałtyku obejmuje działalność badawczą i obserwacyjną słupski Oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Ta jedna z największych placówek IMGW w kraju zatrudnia ok. 1600 terenowych obserwatorów pogody, specjalnej perforowanej karty plastikowej

omawiających najważniejszych danych o aury. (FAP).

POMPECZKA

Waży zaledwie 0,5 kg i jedynie jej części ruchome to tłoki i zawory. Taką minipompkę, mieszającą się w dół, skonstruowano w RFN dla potrzeb laboratoriów, a także... gazowej współpracy z urządzeniami chłodzącymi napoje. (FAP)

LICZNIK OPŁAT

Przystawkę elektroniczną z mikroprocesorem, przy pomocy której można natychmiast wyliczyć opłatę za rozmowę telefoniczną zbudowała amerykańska firma „Monitel”. Wmontowana w telefon wykonuje obliczenia automatycznie, a dodatkowe informacje o specjalnych taryfach wprowadza się do jej układów za specjalnej perforowanej karty plastikowej. (Interpress)

Z LATARNIĄ NA DACHU

Oryginalny element otrzymał jeden z budowniczych w Singapurze wysokościowiec, 24-piętrowy budynek mieszkalny będzie miał na swoim dachu dużą latarnię morską „Bedok”, wysłoniętą dzięki temu 77 metrów nad poziomem morza. (WIT)

LASEROWA LASKA

Laskę dla niewidomych z wykorzystaniem lasera skonstruowano w Szwecji. Wewnątrz znajdują się lasery półprzewodnikowe zasilane z baterii. Emitują one podczerwone wiązki impulsowe padające na ziemię w odległości kilku metrów przed laską. Odbite promienie powracają do kilku fotodetektorów i dostarczają informacji o ewentualnych przeszkodach, powodując zmianę wysokości tonu lub intensywności dźwięku. Po pewnym czasie świecą niewidomym może z dużą dokładnością tworzyć „obraz” otaczającej go przestrzeni. (WIT)

wiadomości gospodarcze

PROGNOZA EWG NA 1979 R.

W Brukseli i Hamburgu opublikowano oceny perspektyw gospodarczych dla krajów EWG, opracowane przez Komisję Wspólnoty oraz pięć zachodniemieckich instytutów gospodarczych. Ekspertyza Komisji EWG przewiduje, że stopa wzrostu gospodarczego w krajach „dziewiątki” wyniesie w br. 3,5 proc. w porównaniu z 2,8 proc. w r.ub. Nastąpi wzrost zatrudnienia o 0,6 proc., jednakże stopa bezrobocia zmniejszy się nieznacznie z 5,5 proc. w r. 1978 do 5,4 proc. w r. 1979, z powodu zwiększenia się liczby ludności aktywnej zawodowo. Komisja EWG przewiduje, że stopa inflacji wyniesie około 7 proc., przy czym nie bierze ona pod uwagę wzrostu cen ropy poczynając od 1 kwietnia br., uwzględniono jedynie wzrost cen do końca br. o 14,5 proc., przewidziany na grudniowej konferencji OPEC w Abu Zabi.

Nadwyżka w bilansie płatniczym „dziewiątki”, która wynosiła w 1976 roku 10,9 mld zachodnioeuropejskich jednostek rozliczeniowych (14,5 mld dolarów) zmniejszy się. Oczekuje się wzrostu eksportu o 5,2 proc., podczas gdy import wzrośnie o 6,4 proc. Produkcja przemysłowa zwiększy się o 4 proc. w porównaniu z 2,3-procentowym wzrostem w roku ubiegłym.

Pięć zachodniemieckich instytutów gospodarczych przewiduje, że w 1979 r. w krajach „dziewiątki” zaznaczy się ożywienie gospodarcze, natomiast podrośnięcie ropy spowoduje wzrost stopy inflacji. Na wzrost cen detalicznych wpłynie wzrost cen towarów importowanych. Wskaźniki gospodarcze dla 14 krajów uprzemysłowionych Zachodu, opracowane przez 5 zachodniemieckich instytutów:

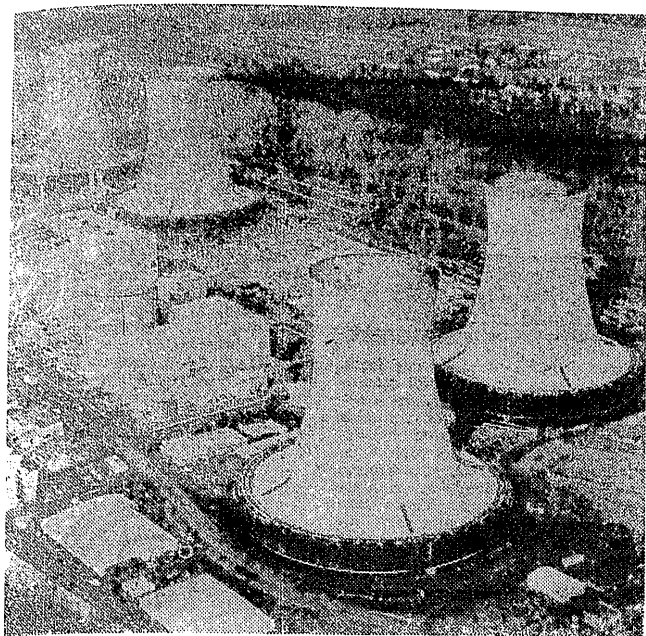
	Produkt społ. brutto 1978	1979	Ceny detaliczne 1978	1979
RFN	3,5	4,0	2,6	3,5
Francja	3,0	3,5	9,3	9,5
Wielka Brytania	3,0	2,5	8,3	11,0
Włochy	2,5	4,0	12,0	13,0
Holandia	2,0	2,5	4,1	4,5
Szwecja	2,5	4,0	10,0	8,0
Belgia	2,0	3,0	4,5	4,5
Szwajcaria	1,3	2,0	1,1	3,0
Austria	2,0	3,5	3,6	4,0
Dania	1,5	2,5	10,0	7,5
Norwegia	2,0	2,0	8,1	7,0
USA	4,0	2,5	7,7	9,0
Japonia	5,8	5,5	3,8	4,5
Kanada	3,5	3,5	9,0	9,0

Dane dotyczące 1978 roku opierają się na źródłach poszczególnych krajów, a częściowo na szacunkach. Dane odnoszące się do roku 1979 są prognozą pięciu instytutów. (em)

BEZROBOCIE W IRANIE

W Teheranie odbyła się 10 bm. demonstracja ok. 4 tys. bezrobotnych, którzy domagali się pracy oraz odszkodowań za nie przepracowany z powodu sześciomiesięcznych ruchów okres pracy. Podobne demonstracje odbyły się również w innych miastach. Według oficjalnych danych, w Iranie jest obecnie ok. 2 mln bezrobotnych, natomiast źródła nieoficjalne szacują je liczbę na 3 mln, a nawet więcej.

Rzecznik rządu tymczasowego, Amir Entezam oświadczył, że rząd postanowił przyznać nadzwyczajne kredyty dla bezrobotnych, nie podał jednak żadnych szczegółów planu pomocy. Stwierdził on, że ok. 100 tys. urzędników zostało zwolnionych z pracy, gdyż byli niepożądanymi w swych urzędach, ale ludzi tych oddano do dyspozycji ministerstwa pracy, któremu polecono zapewnić im inne zatrudnienie. Amir Entezam oskarżył elementy kontrewolucyjne o wykorzystywanie niezadowolonych wśród mas pracujących z powodu obecnych trudności i podburzanie do demonstracji. (em)



Fot. „TIME”

ECHO HARRISBURGA

ANDRZEJ LUBOWSKI

O najmniej dwie amerykańskie firmy będą długo pamiętać wydarzenia z przełomu marca i kwietnia 1979 roku. Jedną z nich to Columbia Pictures, druga to Kerr-McGee Corporation. Działają w całkiem różnych branżach: pierwsza w show-biznesie, druga w energetyce. Cóż może je ze sobą łączyć? Właściwie nic. Poza tym, że głośne w całym świecie wydarzenia w Pensylwanii przyniosły Columbiu duże pieniądze, zaś Kerr-McGee uderzyły po kieszeni. W dniach, gdy z okolic Harrisburga ewakuowano ludzi, a rozmiary katastrofy w Three Mile Island były wielką niewiadomą, akcje pierwszej firmy poszły na giełdzie ostro w górę, zaś drugiej — równie mocno spadły.

Do awarii elektrowni atomowej pod Harrisburgiem doszło wtedy, gdy w kinach amerykańskich pokazywano film „The China Syndrome” zrobiony przez Columbia Pictures, z Janą Fonda i Jackiem Lemmonem. Na ekranach awaria w kalifornijskiej siłowni jądrowej rodzi groźbę, że radioaktywny rdzeń topiąc się wywieje z Ziemi i dotrze do Chin. Kilka dni temu wiele tysięcy Amerykanów po powrocie z kin obejrzało podobne obrazy o 11 wiecór w telewizyjnych wiadomościach z kraju. Wprawdzie niebezpieczeństwo skażenia nie dotarło do Chin, ale bliższa rzeczywistość okazała się bardziej ponura niż filmowa fikcja. Produkt Columbia Pictures nabral nieoczekiwane cechy paradokumentu.

W tym samym czasie przed sądem w Oklahomie toczyła się i toczy sprawa rodziny Karen Silkwood przezwik Kerr-McGee Corp. Karen Silkwood miała do czynienia z radioaktywnym plutonem w zakładach należących do wspomnianej firmy. Sposób postępowania w tych zakładach z substancjami radioaktywnymi uważała za więcej niż bezstroski. Jechała właśnie na spotkanie z reporterem, aby podzielić się swymi spostrzeżeniami, gdy jej samochód w zagadkowych, jak dziś pisze część prasy amerykańskiej, okolicznościach zjechał z drogi. Karen zginęła, a jej ojciec zażądał 11,5 mln dolarów, oskarżając Kerr-McGee o zaniedbania w systemie bezpieczeństwa, które zrujnowały organizm jego córki. Cała ta historia obeszaby zapewne w Stanach niewiele osób, gdyby nie Harrisburg. W chwili, gdy ciężarne kobiety i dzieci wywożono w pośpiechu z okolic tego miasta, Karen Silkwood stała się symbolem. Przypominała sobie o niej, choć od jej śmierci minęło już 5 lat.

Takie są pokrótce przyczyny ostatnich zysków i strat Columbia Pictures i Kerr-McGee Corporation. Dziś wygląda na to, że w Harrisburgu skończyło się na dużym strachu. Widmo koszarnej katastrofy przybłądło. Niektórzy próbują bagatelizować wypadek. Mnożą się więc makabryczne żarty, jak radiowe prognozy pogody w stylu: „Jutro nieco pochmurno i 40 proc. szans na przetrwanie”, albo „Dwa tysiące stopni, promiennie”, czy jeszcze inny: „Jaka jest pięciodniowa prognoza dla Harrisburga?”. Odpowiedź: „Dwa dni”. Ale ostry dzwonek alarmowy syreny długo chyba kłuć będzie w uszy, nie tylko Amerykanów. Najśmieszniejszy w Stanach konsumerysta, człowiek-instytucja, Ralph Nader zdążył już powiedzieć, że Harrisburg to początek końca energetyki jądrowej w tym kraju. Niewielkie jest prawdopodobieństwo, że ta wróżba się sprawdzi, ale bez wątpienia wypadek w Pensylwanii wystawił ener-

gię produkującą rdzenie plutonowe stosowane w amerykańskiej broni jądrowej. Przy produkcji przestrzega się wszystkich standardów bezpieczeństwa. Ale, jak podaje „International Herald Tribune” z 11 kwietnia, powołując się na raport departamentu zdrowia hrabstwa Jefferson, na którego terenie leży Rocky Flats, osoby mieszkające w pobliżu zakładów znacznie częściej niż mieszkańcy Denver chorują na raka.

Nadal nie rozwiązany jest problem przechowywania radioaktywnych odpadów. Obecnie w Stanach Zjednoczonych sporą ich część składa się pod wodą, w specjalnych zamkniętych basenach. Ale elektrowniom zaczyna brakować tego typu „powierzeni magazynowej”. Jeśli nie znajdzie się nowych metod, za parę lat niektóre elektrownie trzeba będzie zamknąć. Podobnych trudnych kwestii jest więcej. Zapowiada się zatem gorąca debata, w której dla większości realistów dwie sprawy nie ulegają wątpliwości. Po pierwsze — że Stany Zjednoczone nie obojędzą się bez energii jądrowej, i po drugie — że ostrożności w kontaktach z tą energią nigdy za dużo.

Sądząc z reakcji Zachodniej Europy, wypadek w Harrisburgu zabolował tamtejszych orędowników energetyki nuklearnej jeszcze bardziej. Zdaniem Guido Brunnera, komisarza EWG ds. energetycznych, wszystkie kraje Wspólnego Rynku, z wyjątkiem Francji, przyhamują rozwój tej dziedziny. Aktualne plany przewidujące wybudowanie na terenie „dziewięć” siłowni jądrowych o mocy 75 tys. megawatów do 1985 roku, co pokryłoby 13,5 proc. potrzeb na energię elektryczną, są nieco opóźnione. Wydawało się, że podwyżka cen ropy doda tym planom nowego impetu. I wtedy przyszedł Harrisburg. Ale dla Zachodniej Europy, bardziej niż Stany Zjednoczone, zależne od importu ropy, nie ma odwrotu od ery atomu. W polowie lat osiemdziesiątych, jak dobrze pójdzie, ropa z Morza Północnego zaszkodzi czwartą część potrzeb. „Musielibyśmy odkrywać co trzy lata nowy Kuwejt i co sześć miesięcy nowy Teksas, aby pokryć popyt na ropę” — powiada G. Brunner. Dodaje zarazem, że Komisja EWG próbuje nakłonić rządy państw członkowskich do wyasygnowania 300 milionów dolarów rocznie, przez 3 lata, w celu subsydiowania wydobycia węgla w krajach Wspólnoty, zwłaszcza w W. Brytanii i Republice Federalnej.

Póki co, tuż przed awarią w Pensylwanii, RFN stała się terenem licznych demonstracji przeciwników energetyki jądrowej, m. in. w związku z planami wybudowania za ogromne pieniądze w Gorleben, w pobliżu granicy z NRD, urządzeń do przetworstwa i magazynowania odpadów radioaktywnych.

Rząd francuski ogłosił, że w ciągu najbliższych pięciu lat zamierza zbudować 9 nowych siłowni jądrowych, aby złagodzić zależność kraju od importu ropy. Plany zakładają, że w 1995 roku elektrownie atomowe dostarczać będą 55 proc. całej zużywanego we Francji energii elektrycznej. 5 kwietnia socjaliści zażądali w Zgromadzeniu Narodowym wstrzymania budowy tych elektrowni do chwili, gdy lekcja Harrisburga zostanie uwzględniona w projektowaniu systemów bezpieczeństwa. „Francja nie ma wyboru. Albo energia nuklearna albo recesja gospodarcza” — oświadczył minister przemysłu, Andre Giraud.

Szwedzi od dawna są czuli na punkcie czystości środowiska. Dwa i pół roku temu Olof Palme stracił fotel premiera na rzecz Thorbjörna Fälldina, który przyrzekł uchronić Szwecję przed energią atomu. Lecz gdy rachunek za import ropy niepokojąco rósł, partnerzy koalicyjni Fälldina zażądali budowy elektrowni, które planował Palme. Los kolejnego premiera, Ola Ullstena, zależy w niemałym stopniu od tego, na ile Harrisburg przestraszył Szwedów. Jego poprzednik zapowiadał powrót do władzy jesienią pod sztandarami walki z energetyką atomową, a Olof Palme proponuje przeprowadzić w przyszłym roku ogólnonarodowe referendum w tej sprawie.

Ale tego typu referendum przypomina nieco loterię. Tak przynajmniej było w Austrii i Szwajcarii. W listopadzie zeszłego roku Austriacy minimalną większością głosów wypowiedzieli się przeciwko uruchomieniu reaktora w Zwentendorf, w pobliżu Wiednia. Żeby nie wyrzucić w błoto pół miliarda dolarów, powstała tam elektrownia napędzana paliwem konwencjonalnym. Natomiast Szwajcarzy dwa miesiące temu, większością 1 proc. głosów pokazali energetyce nuklearnej zielone światło. Dziś rezultat referendum byłby pewnie inny.

Na silną opozycję natknąć się mogą ambitne plany rozwoju energetyki atomowej w Hiszpanii. Harrisburg przypominał wszystkim o innym wypadku, o bombie wodorowej, którą „zgnubił” w 1966 roku nad Hiszpanią amerykański B-52. Obecnie w Lemoniz, koło Bilbao, w prowincji Basków, powstaje 100-megawatowa siłownia jądrowa. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby awaria w Harrisburgu powtórzyła się w Lemoniz. W promieniu 15 kilometrów żyje i pracuje przeszło milion ludzi.

Harrisburg okazał się na szczęście tanim lekcją. Oby pożyteczną.

ZSRR

HANDEL Z ZAGRANICĄ W 1978 R.

W minionym roku radzieckie obroty towarowe z zagranicą zwiększyły się o 10,8 proc. i osiągnęły wartość 70,2 mld rubli. Eksport wzrósł o 7,2 proc. — do 35,7 mld rubli, zaś import o 14,8 proc. — do 34,5 mld.

IMPORT. Bardzo wysoką dynamiką odznaczały się w ubiegłym roku zakupy maszyn i urządzeń. Wydano na ten cel 14,5 mld rubli o 3 mld rubli, czyli o 26 proc. więcej, niż rok wcześniej, 63 proc. całego radzieckiego importu maszyn i urządzeń sprowadzono z krajów RWP. Jedną trzecią zakupów pochodziła z rozwiniętych krajów kapitalistycznych, z tego znaczna część z przeznaczeniem na realizację zawartych z wieloma firmami zachodnimi transakcji kompensacyjnych.

Jak podkreśla się w artykule omawiającym wyniki handlu zagranicznego ZSRR w 1978 roku zamieszczonym na łamach tygodnika „Ekonomičeskaja Gazeta” (nr 15), import odgrywał w ub. roku istotną rolę w zaopatrzeniu rynku artykułów konsumpcyjnych. Sprowadzono m.in. 26 tys. ton kawy, 103 tys. ton ziarna kakaowego, 46 tys. ton herbaty, przeszło 183 tys. ton mięsa i przetworów mięsnych, niemal 40 tys. ton masła, 680 mln jaj, 4 mln ton cukru, 847 tys. ton świeżych owoców, 182 tys. świeżych warzyw. Za granicą kupiono także 122 mln par obuwia, w tym 68 mln ze skóry, odzież za niemal 1,2 mld rubli, meble za 344 mln rubli.

EKSPORT. W radzieckim eksporcie odnotowano wzrost udziału towarów o wysokim stopniu przetworzenia. Rozmiary eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu wzrosły o 11,9 proc. — z 6,2 mld rubli w 1977 roku do 7 mld rubli w roku 1978. Ta grupa towarowa stanowiła zatem obecnie 19,6 proc. ogólnej wartości wywozu. O 17,4 proc. zwiększył się eksport urządzeń dla hutnictwa o 16,4 — dla energetyki i elektrotechniki, o 14,5 proc. — eksport samochodów osobowych i ciężarowych.

Najważniejszym odbiorcą radzieckiej techniki były tradycyjnie kraje socjalistyczne. Przypadło na nie 79 proc. całego radzieckiego eksportu maszyn i urządzeń. Kraje rozwijające się zwiększyły w ub. roku import towarów tej grupy z ZSRR o 16 proc. W sumie odbierały one 17 proc., zaś rozwinięte kraje kapitalistyczne 4 proc. eksportu radzieckiej techniki. „Ekonomičeskaja Gazeta” podkreśla, że zakupy przez firmy zachodnie radzieckich maszyn i urządzeń mogły być większe, gdyby nie szereg stworzonych w niektórych krajach sztucznych barier o charakterze handlowo-politycznym.

Około połowy wartości radzieckiego eksportu przypadło na pali-

wa i surowce. Jednocześnie ze wzrostem dostaw ropy, produktów naftowych i gazu ziemnego do krajów RWP, eksportowano te towary do Włoch, Finlandii, RFN, Francji i innych krajów kapitalistycznych. Dużym popytem na rynkach zagranicznych cieszą się radzieckie metale, rudy i koncentraty. O 19 proc. wzrósł wywóz towarów chemicznych, w tym nawozów fosforowych i azotowych do krajów socjalistycznych i rozwijających się. Zmniejszył się eksport drewna, natomiast rozbudowa potencjału przetwórczego umożliwiła zwiększenie eksportu celulozy.

Wzrost eksportu towarów konsumpcyjnych trwałego użytku: sprzedano za granicę m.in.: 112 tys. sztuk maszyn do szycia, 196 tys. pralek, 20,8 mln zegarków, 1,4 mln radiodiodobiorników, 1,3 mln aparatów fotograficznych.

PARTNERZY. W 1978 roku Związek Radziecki utrzymywał stosunki handlowe ze 125 krajami, z tego ze 110 handlu regulowany był porozumieniami międzynarodowymi.

Na podstawowych partnerów ZSRR, czyli kraje socjalistyczne przypadło w ub. roku 59,3 proc. całości radzieckiej wymiany towarowej z zagranicą.

HANDEL Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI (w mld rubli)

	1970	1977	1978
Obroty	14,4	36,3	42,0
Eksport	7,5	19,1	21,3
Import	6,9	17,2	20,7

Przeszło 93 proc. tego handlu stanowiły obroty z krajami RWP.

OBROTY ZSRR Z KRAJAMI RWP (w mln rubli)

	1970	1977	1978
Obroty	12,3	33,3	39,1
Eksport	6,3	17,5	19,8
Import	6,0	15,8	19,3

W ubiegłym roku wymiana z krajami RWP zwiększyła się o 17,6 proc.

OBROTY ZSRR Z KRAJAMI RWP (w mln rubli)

	1970	1977	1978
Bulgaria	1816	5153	6142
Czechosłowacja	2193	5117	6061
Kuba	1045	3452	4168
Mongolia	231	677	743
NRD	3295	6728	7693
Polska	2350	6068	7050
Rumunia	919	2025	1850
Węgry	1480	4027	4626
Wietnam	183	404	459

DNI NAUKI I TECHNIKI NRD

W dniach od 23 do 28 kwietnia 1979 roku odbędzie się w Warszawie, Katowicach, Gdańsku, Łodzi i Bydgoszczy „Dni Nauki i Techniki NRD w PRL”.

Wiceminister handlu zagranicznym NRD, Gerhard Nitzschke przekazał nam następujące uwagi na ten temat:

ORGANIZOWANE przez NRD w różnych krajach europejskich i zamorskich corocznie dni nauki i techniki, zgodnie z ich nazwą, mają charakter głównie naukowo-techniczny. Specjaliści z zakładów przemysłowych i instytucji naukowych NRD zapoznają z udoskonalonymi wersjami wyrobów i procesami technologicznymi oraz demonstrują nowe możliwości ich zastosowania. Dzięki wymianie informacji pragną oni przyczynić się do lepszego wzajemnego poznania potencjału technicznego i przemysłowego NRD i kraju, w którym odbywa się impreza. Ponieważ słuchaczami są przede wszystkim naukowcy, inżynierowie i technicy, mogłoby się wydawać, że zagadnienia ekonomiczne i handlowe odgrywają przy tym rolę podrzędną. Tak jednak nie jest.

Ścisłe powiązania między nauką a techniką z jednej strony a handlem zagranicznym — z drugiej — są powszechnie znane. W przypadku „Dni Nauki i Techniki NRD w PRL” jest to tym bardziej oczywiste.

Sekretarz generalny KC SED, Erich Honecker i I sekretarz KC PZPR Edward Gierek stwierdzili w czasie spotkania w Krosnie, że współpraca w dziedzinie handlu zagranicznym między NRD i Polską ma fundamentalne znaczenie dla obydwu krajów i że należy wykorzystać istniejące rezerwy dla dalszego zwiększenia obrotów. Rezerwy te tkwią przede wszystkim w pogłębieniu specjalizacji i kooperacji. Na zadanie to główny nacisk położony zostanie w szczególności w przemyśle maszynowym, chemicznym oraz metalurgicznym.

Związek Radziecki uczestniczył w realizacji 125 dwustronnych i 84 wielostronnych porozumień o kooperacji i specjalizacji produkcji.

Najważniejszym partnerem socjalistycznym spoza RWPG była Jugosławia. Obroty z tym krajem osiągnęły wartość 2178 mln rubli. Handel z KRL-D wyniósł 373 mln rubli, zaś z Chinami — 339 mln rubli.

Wymiana towarowa ZSRR z krajami rozwijającymi się wzrosła w ub. roku o 2,7 proc. Na kraje te przypadło 12,3 proc. całości radzieckich obrotów z zagranicą, a największy partnerzy w tej grupie to (w mln rubli): Irak — 1984, Indie — 771, Iran — 671, Argentyna — 331. Ważny, jakościowo nowy etap pogłębiania stosunków gospodarczych ZSRR z krajami rozwijającymi się stanowią zakrojone na wiele lat porozumienia o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Przykładem tego typu umowy jest podpisanie w minionym roku porozumienie z Indiami.

HANDEL Z KRAJAMI ROZWIJAJĄCYMI SIĘ (w mld rubli)

	1970	1977	1978
Obroty	3,6	8,3	9,5
Eksport	1,8	5,3	5,7
Import	1,2	3,0	3,8

Obroty towarowe z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi zwiększyły się w 1978 roku o 5,3 proc. przy nieznacznej (o 1,1 proc.) spadku eksportu i 11,1 proc. wzroście importu.

HANDEL Z ROZWIJAJĄCYMI SIĘ KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI (w mld rubli)

	1970	1977	1978
Obroty	4,7	18,7	19,7
Eksport	2,2	8,8	8,7
Import	2,5	9,9	11,0

Udział tej grupy krajów w obrotach radzieckiego handlu zagranicznego wyniósł 28 proc. Najwięksi partnerzy to (w mln rubli): RFN — 3,3, Japonia — 2,3, Finlandia — 2,2, Włochy — 2,0, USA — 1,9, Francja — 1,8, W. Brytania — 1,3.

Również w stosunkach z tymi krajami rośnie znaczenie wieloletnich porozumień o współpracy. Pierwsze tego typu porozumienie, obejmujące okres do 1990 roku zawarto w 1977 roku z Finlandią. W zeszłym roku, w czasie pobytu Leonida Breżniewa w Republice Federalnej Niemiec podpisano dwustronne porozumienie o rozwoju współpracy na okres 25 lat. Przygotowany jest nowy radziecko-francuski program pogłębienia współdziałania ekonomicznego, przemysłowego i technicznego do roku 1990. W zeszłym roku Związek Radziecki podpisał umowę o współpracy ze Szwajcarią oraz długoterminowe programy współpracy z Danią i Kanadą.

Zeisza należy m. in. prezentowany na Wiosennych Targach Lipskich nowy mikroskop „Parnoquant”, który można by określić jako serce laboratorium immunologicznego. Laboratorium tego rodzaju byłoby znakomitą inwestycją dla nowego warszawskiego Centrum Onkologicznego.

Przytoczone wyżej przykłady powinny wystarczyć do zobrazowania znaczenia „Dni Nauki i Techniki NRD” także dla handlu zagranicznego. Przekonany jestem, że impreza ta przyczyni się do dalszego rozwoju wzajemnych obrotów handlowych, które od wielu lat wykazują tendencję wzrostową. W roku 1978 osiągnięty został w stosunku do roku poprzedniego ok. 5-procentowy wzrost obrotów, przy czym eksport NRD kształtował się nawet na poziomie o ok. 11 proc. wyższym. Udział wymiany towarowej między NRD i PRL w całkowitych obrotach handlu zagranicznego NRD jest od lat stały i wynosi 9 proc. Dzięki temu Polska znajduje się na 3 miejscu wśród partnerów NRD, po ZSRR i CSRS.

Największy udział w wymianie towarowej mają obecnie wyroby przemysłu maszynowego (prawie 2/3 obrotów). Również i w tym przypadku zauważalna jest tendencja wzrostowa. Stopy wzrostu kształtują się przeciętnie na poziomie 5 proc. rocznie.

Nieprzerwanie i dwukrotnie szybciej od obrotów globalnych wzrasta w ostatnich latach udział wyrobów, które są eksportowane lub importowane na podstawie umów o specjalizacji i kooperacji. Wartość tych umów zwiększyła się w okresie od roku 1974 ponad trzykrotnie.

Wszystkie powyższe fakty podkreślają pozytywny bilans wzajemnych stosunków między naszymi państwami i narodami, jakiego dokonać możemy w trzydziestym roku istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz w 35 roku powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jestem przekonany, że ten stabilny i dynamiczny rozwój wzajemnej współpracy będzie postępował dalej w oparciu o Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między NRD i PRL.

Pierwsze miesiące tego roku za-
ostrzyły wiele problemów występu-
jących nie od dziś w gospodarce.
Jednym z nich jest sprawa równo-
wagi rynkowej.

Jak podaje JERZY REDLICH w
artykule „WOBEK POTRZEB RYN-
KU” zamieszczonym w „TRYBUNIE
LUDU” z 17 bm. do planowanych
dostaw dla handlu wewnętrznego za-
brakło w I kwartale około 20 mld
zł. Pogoda w styczniu i lutym spo-
wodowała konieczność zwiększonych
wyłączeń energetycznych a także
określone trudności transportowe.
Odbiło się to na pracy wielu zakła-
dów produkujących na potrzeby ryn-
ku. Powstały w tych miesiącach
niedobory nie udało się nadrobić
w marcu.

Równocześnie w tym samym okre-
sie wypłaty dla ludności, a zwłaszcza
za pracę, kształtowały się zgodnie
z planem. Uznano bowiem, że trud-
ności energetyczne i transportowe
nie mogą negatywnie odbić się na
dochodach ludzi pracy. W konse-
kwencji jednak zwiększona siła na-
bywcza musiała zastrzeżać sytuację
na rynku. Jeżeli tego wyrażenia nie
odezuliśmy — to dzięki ogromnemu
wysiłkowi dla zapewnienia ciągłości
zaopatrzenia w podstawowe artyku-
ły żywnościowe, a także w wyniku
zmniejszenia się zapasów w handlu.
Obecnie jednak nadrobienie opóź-
nień w produkcji na potrzeby rynku
stało się sprawą najważniejszą. Pol-
ne wykonanie rocznych zadań w tej
dziedzinie warunkuje bowiem rea-
lizację podstawowych celów społecz-
nych.

Trzeba jednak podkreślić, że nie
jest to zadanie łatwe. W pierwszych
miesiącach powstały luki nie tylko
w produkcji rynkowej — także w
zaopatrzeniowej i eksportowej. Prze-
mysł pracujący na potrzeby rynku
nie może więc liczyć na obfitość su-
rowców czy elementów do produkcji
pochodzących z importu, bo jak wi-
domo bilans handlowy i płatniczy
jest napięty i każde zachwianie w
eksporcie musi negatywnie odbić się
na wielkości importu. W tych wa-
runkach przemysł rynkowy będą
musiał włożyć wiele wysiłku organ-
izacyjnego i wykazać wiele inicja-
tywy, aby sprostać potrzebom kon-
sumpcyjnym. Pisze o tym Jerzy Red-
lich, zwracając szczególnie uwagę na
jakość — która w tych trudnych wa-
runkach może być pewnym substy-
tutem ilości.

Na marginesie jego rozważań tra-
ba zwrócić uwagę na jeszcze jeden
problem, nie zawsze doceniany przez
producentów. Jest to sprawa bada-
nia popytu, jego zmian i tendencji.
Dość powszechne jest mniemanie,
że w warunkach, kiedy występują
braki na rynku w dość dużej skali,
badanie popytu i dostosowywanie do
niego asortymentu produkcji nie ma
tak wielkiego znaczenia. Uważa się
bowiem, że ludzie „i tak to kupią”,
bo nie mają z czego wyboru.
Jest to w moim przekonaniu nie-
mądre z gruntu błędne. W przypad-
ku, gdy istnieją spore zdolności pro-
dukcyjne, a ich pełne wykorzystanie
limitowane jest przez zaopatrzenie
surowcowe i energetyczne — bada-
nie popytu i dostosowywanie się do
jego zmian nabiera tym większego
znaczenia, im bardziej wyraźnie wy-
stępują odcinkowe braki na rynku.

Z tych samych surowców, przy
tym samym zużyciu energii i takim
samym zaopatrzeniu w transportu
(a więc czynników najbardziej ob-
ecnie deficytowych) można zrobić to-
wary mniej lub bardziej poszukiwa-
ne. Trzeba tylko wiedzieć, co jest
bardziej poszukiwane i dokonać od-
powiedniego wysiłku, aby pod to
„bardziej” ustawić asortyment pro-
dukcji.

Często oczywiście efekt ekono-
miczny dla producenta jest taki sam
w pierwszym i drugim wypadku. Ale
efekt społeczny, sytuacja na rynku,
samopoczucie klienta są w obu wy-
padkach różne. Nie mówiąc już o
wypadkach, kiedy produkuje się wy-
roby na które w ogóle nie ma zapo-
trzebowania, które trafiają do ka-
tegorii trudnościwalnych. Nadwyż-
ka popytu nad podażą nie oznacza
bowiem obecnie, że klient kupi
wszystko. Poziom rozwoju kultural-
nego i cywilizacyjnego naszego spo-
łeczeństwa jest już taki, że wiele
wyrobów formalnie, zgodnie z nor-
mami technicznymi, dobrych — staje
się białym, gdyż nie zaspokaja estety-
cznych czy innych bardziej wyrafino-
wanych wymagań klientów.

Badanie zmian zapotrzebowania
jest więc bardzo potrzebne. Nie jest
to jednak nasza silna strona. A w
aktualnej sytuacji nie brak produ-
centów, którzy na wymaganie han-
dlu odpowiadają — nie zrobię, nie
mam surowców, materiałów pomoc-
niczych czy opakowań — i na tym
kończą całą sprawę. Tu się jednak
ona dopiero zaczyna — trzeba bo-
wiem dogadać się z handlowcami,
znaleźć potrzeby rynku w swojej dzie-
dzinie nie gorzej od nich, i szukać
rozwiązań, które może nie zawsze
w 100 proc. zaspokajają wyma-
gania klientów, ale pozwolą przy-
posiadanych środków lepiej niż do-
tychczas zaspokoić ich potrzeby. A to
już w naszej sytuacji byłoby bardzo
dużo.

S.C.

żywocik gospodarczy

● W Urzędzie Pocztowym — Byd-
goszcz 3 przy ul. 1 Maja wywiesz-
ono napis, że książka telefoniczna
miejscowa sprzedawana jest po oka-



zaniu dowodu tożsamości. Chodzi
zapewne o sprawdzenie pełnoletno-
ści amatorów książki. Jest w niej
bowiem za dużo pikantnych mo-
mentów w postaci różnych świń-
skich nazwisk.

● Informator „Bessaru” o mate-
rialach budowlanych na rok 1978/79,
pozycja 81, dotyczy Abizolu „R”.
Czytamy: „Okres gwarancji: 24 mie-
siące od daty wysyłki z magazynu
producenta”. Pomyśl jest do upo-
żeczenia. Trzeba koniecznie za
„Bessarem” przyjąć, że w magazynie
producenta towary nie starzeją się.

● W odpowiedzi czytelnikom
Prawnik „Trybuna Odrzańska” in-
formuje: „Absolwent zawodowego
studium administracyjnego winien

jako zawód wyuczony podawać:
ADMINISTRATYSTA”. Rozbiór
słowa kaže przypuszczać, że jest to
coś dotyczącego człowieka powodzą-
jącego małe straty.

● W lubelskiej Składnicy Har-
cerskiej przy Alei PKWN wprowadzo-
no sprzedaż podkoszulek dla
dzieci w wieku 1—3 lata. Widocznie
harczerze mają dzieci. Koszulka ko-
sztuje 24 zł. Taka sama z nadru-
kiem „Interkosmos” — 59 zł. Sporo
dziecko musi dopłacać za prawo
do propagowania w wózku progra-
mu kosmicznego.

● Zdaniem punktu gwarancyjnej
naprawy łodówek WPHW przy
ul. Wywolenia w Piotrkowie, kwie-
cień to jeszcze zima i to jest po-
wód, dla którego nie zreperowano
na razie łodówki oddanej do na-
prawy przez p. Józefa Angliara w
październiku 1978 r. Zimą łodówki
nie są potrzebne.

● Kiedyś wprowadzono autobusy
PKS „Iuz”. Jeździły one szybko.
Chodziły jako „luz” lepsze wozy.
Były w środku stewardesy, prasa,
gralo radio, istniały zastanek na ok-



nach, serwetki pod głowę, odchyla-
nie siedzenia. Pamiętka po tych
wszystkich dosłownie udogodnie-
niach pozostała tylko wyższa cena.

● Analiza rocznej działalności
Zjednoczenia Przedsiębiorstw Go-
spodarki Komunalnej i Mieszkani-
owej w Krakowie składa się z dwóch
tomów po 80 stron każdy. Jak po-
wstały tak obszerne dokumenty,
których adresaci nie są w stanie
przezczytać? Np. zjednoczenie to o-
trzymało od swego ministerstwa po-
lecenie, aby co kilka dni składać do
Warszawy sprawozdania, ile w tych
dniach zostało oczyszczonych stu-
diów kanalizacyjnych. Gdyby
pracownicy liczący oczyszczone stu-
dientki i piszący sprawozdania za-
jęli się ich czyszczeniem — więcej
byłoby czystych studzienek i mini-
sterstwo mogłoby przyjąć, że
wszystkie one zawsze są w porządku.

● Według badań przeprowadzo-
nych przez Instytut Pracy i Spraw
Socjalnych na temat czasu pracy w
zapleczu badawczo-rozwojowym
przemysłu — zatrudnieni tam in-
żynierowie tracą 28 do 55 proc. cza-
su na zajęcia nie wymagające wy-
ższego wykształcenia. To normalne.
Jednakże specjaliści konstruktorzy
tylko 12 proc. czasu pracy poświę-
cają na działalność konstrukcyjną,
czyli marnują się 88 proc.
czasu. Jednocześnie ustalono, że
zbędna nadwyżka inżynierów pracu-
jących w biurach konstrukcyjnych
wynosi 35 do 60 proc. ogółu zatrud-
nionych tam inżynierów. Jak można
się domyślać, są oni zbędni, mimo
że tylko 12 proc. czasu poświęcają
konstruktorzy na pracę merytorycz-
ną. Strach więc pomyśleć, co by
się działo, gdyby tak 100 proc. cza-
su konstruktorzy pracowali w swo-
im zawodzie.

● Dotychczas w każdym miesiącu
było wiadomo, że jak autobus jest

czerwony — to znaczy, że miejski, a
jak inny — można nie zwracać
uwagi. Z braku laticeru system ten
trząsał w różnych po kolei mia-
stach. Wpierw w Krakowie, potem
w Lublinie, gdzie z braku farby

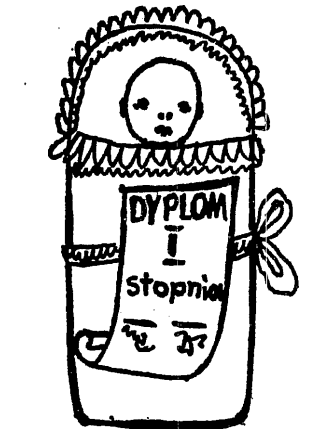


czerwonej MPK dostało wiśniewą,
a potem farbę koloru kości słoni-
wej. Autobusy miejskie, które z ca-
łej Polski wysłane są do remontu
w Słupsku, otrzymują tam najróż-
niejsze kolory, bo nie ma farby. Cze-
sto zresztą są taciute jak krowy.
Brak czerwonej farby do autobu-
sów miejskich sprzyja jednak roz-
ładowaniu tłoku w komunikacji, bo
odtąd autobusy przestają być roz-
poznawalne.

● „Trybuna Robotnicza” napisa-
ła, że czekolada firmy „Wawel” na
licencji Van Houtena bardzo się po-
gorzyła. Była to uwaga konsumenta
zawarta w liście do redakcji.
Odpowiedź firmy: „zarzuty autora
listu są bezpodstawne, a sugerowa-
nie obniżenie jakości jest indywi-
dualną oceną opartą na własnym
spacymym guście”. „Wawel” — to
sama słodycz.

● W oknie wystawowym lubel-
skiego sklepu „Minimax” pod em-
blematem upamiętniającym Mię-
dzynarodowy Dzień Dziecka stoi
cudnie ubrana dziewczynka-mane-
kin bez jednej ręki. I słusznie —
ten międzynarodowy rok polega na
kochaniu wszystkich dzieci, także
skancerowanych.

● W gdańskich sklepach papier-
niczych ukazały się bardzo potrzeb-
ne druki — dyplomy ukończenia
przedszkola. Pomyśl znakomity; dla
niejednego człowieka jest to bo-
wiem pierwszy i ostatni dyplom,
jaki otrzyma w życiu. Niszczyli
przedszkolom nie wolno tych dru-
ków kupować, ponieważ są one
przeznaczone wyłącznie „na rynek”,
co znaczy, że dziecko może tylko
sobie dyplom kupić i wypeł-
nić, a przedszkole nie może wy-
stawić takich dokumentów. Było-
by bardzo dobrze, gdyby także dy-
plom był wysyłany do rodziców
kupujących, aby mogli wypełnić do-
woli. Oszczędziłoby to państwu wie-
le pieniędzy na kształcenie.



Rys. M. HANKE-RÓŻBICKA

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA”.
1978. Wyd. 22, s. 738, zł 115.—

Informator zawiera aktualne informac-
je na temat organizacji procesu zaopa-
trzenia materiałowego w przedsiębior-
stwie, zaopatrzenia w materiały wytwor-
zone przez państwo, przemysł i klu-
zowy, drobny, spółdzielczy i rzemieś-
lniczy, zaopatrzenia maszynowo-technicznego i
drobnej wytwórczości.

MANFRED GORYWODA — „WSPÓŁ-
PRACA KRAJÓW RWPG W GOSPODAR-
STWIE SUROWCOWYM”. s. 172, zł 35.—

Przedstawione współzależności wystę-
pujące w gospodarce surowcowej krajów
RWPG oraz podstawy racjonalnej gospo-
darki surowcami. Scharakteryzowano ele-
menty mechanizmu współpracy krajów
RWPG — koordynację planów i wspólne
planowanie, działalność wyspecjalizowa-
nych organizacji oraz długoterminowe umowy
gospodarcze.

BRONISŁAW OBIEREK — „PRZYGOTO-
WANIE PRZEDSIĘBIORSTWA DO ZA-
STOSOWANIA INFORMATYKI W ZA-
RZĄDZANIU”. s. 157, zł 23.—

Książka dotyczy przede wszystkim or-
ganizacyjnego przygotowania użytkowni-
ków komputerów do zastosowania i wy-
korzystania informatyki w zarządzaniu
przedsiębiorstwem przemysłowym. Autor
omawia organizację zarządzania przed
wprowadzeniem systemu informatyczne-
go, charakteryzuje istotę informatyki, na-

stępnie omawia przygotowanie przed-
siębiorstwa do informatyzacji zarządzania
oraz przedstawia zarządzanie w warun-
kach stosowania informatyki.

ZDZISŁAW FEDOROWICZ — „ME-
CHANIZM EKONOMICZNO-FINANSO-
WY STEROWANIA JEDNOSTKAMI GO-
SPODARCZYMI”. s. 376, zł 40.—

Podręcznik do przedmiotu „Mechanizm
ekonomiczno-financeowy sterowania jed-
nostkami gospodarczymi” dla studentów
wyższych szkół ekonomicznych. Zawiera
analizę różnych metod centralnego stero-
wania działalnością jednostek gospodar-
czych.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

KAROL MARKS — „WALKI KLASO-
WE WE FRANCJI”. 1848-1850, XXIII,
s. 248, 2 tabl. Dla Klubu „Człowiek-
Świat-Polityka”. zł 30.—

Esaj polityczny pisany w toku rozwi-
jających się wydarzeń. Poświęcono ana-
lizę przebiegu powstania proletariatu
paryskiego w czerwcu 1848 r., przyczyn
zwiększenia konsekwencji oraz jego za-
stępstwa politycznych i społecznych.

BOGDAN GŁOWACKI — „POLITYKA
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ”.
1925-1935, s. 347, zł 50.—

Przedmiotem pracy jest omówienie
działalności politycznej PPS w latach
1925-1935. Kłody taktyki partii przecho-
dzi „nasadzenia ewolucji. Omówiono pro-
gram i działanie PPS w walce o zmia-
nę sanacyjnego systemu rządzenia, czyn-
nik polityczny i socjalizację, mobiliza-
cję i koncepcję walki PPS, mobiliza-

cję klasy robotniczej do walki z po-
mającym systemem rządzenia oraz
czynnikami hamującymi procesy faszystacji
Polski.

„HISTORIA NOWOŻYTNA CHINY”.
Tł. z ros. s. 736, 28 tabl., zł 190.—

Dla Klubu „Człowiek-Świat-Polityka”.
Praca radzieckich historyków sinoło-
gów zawiera wczelstrowny opis pol-
itycznego, gospodarczego i kulturalnego
życia Chin w latach 1911-1949. Najwie-
cej miejsca poświęcono historii Chin
epoki imperializmu, mającej istotne zna-
czenie dla zrozumienia specyfiki współ-
czesnych Chin.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

JANUSZ PAJEWSKI — „ODRUDOWA
PAŃSTWA POLSKIEGO”. 1914-1918,
s. 384, il., zł 120.—

Autor przedstawia sprawę polską w
przedmiotu wojny światowej, stosunek
mocarstw zachodnich wobec Polski, sy-
tuację polityczną w poszczególnych za-
borach, kształtowanie się poglądów na
ustroju i terytorium państwa polskiego.
Szczegółowo omawia przemiany społecz-
ne, polityczne i gospodarcze Polski na
drodze do niepodległego, wolnego bytu
państwowego.

JULIUSZ BARDACH, BOGUSŁAW
LEŚNODORSKI, MICHAŁ PIETRZAK —
„HISTORIA PAŃSTWA I PRAWA POL-
SKIEGO”. Wyd. 2, s. 655, zł 100.—

Podręcznik obejmuje dalej ustroju
społeczno-politycznego i prawa Polski

od zarania aż po powstanie i utrwale-
nie się obecnego kształtu państwowego
— Polski Ludowej.

OSSOLINEUM

ANDRZEJ NOTKOWSKI — „LUDWIK
WARYŃSKI”. s. 267, zł 48.—

Uwaga: Część nakładu dla Klubu
„Człowiek-Świat-Polityka”.
Biografia twórcy pierwszej polskiej
partii socjalistycznej Proletariat. Au-
tor przedstawia Waryńskiego na tle
skomplikowanego obrazu epoki wielkich
przemian i środowiska ówczesnych re-
woluconistów. Pozwoliło to na pokazanie
warunków kształtujących postawę
Waryńskiego i działalność praktyczną
Waryńskiego.

INTERPRESS

JERZY BREITKOPF — „MIASTECKA
DOBRE ŚLAWY”. Mistrz gospodarności
1987-1977, s. 232, il., zł 110.—

Album poświęcony jest małym pol-
skim miasteczkom, laureatom popular-
nego konkursu „Mistrz Gospodarności”,
zapoczątkowanego w 1987 r. Obok ko-
lorowych ilustracji eksponujących ob-
iekty i urode poszczególnych laureatów
zamieszczono krótki tekst informu-
jący o historii tych miasteczek i ich
obecnym osiągnięciach. Tekst w jęz.
pol., ang., fr., hisz., niem., ros.

WYDAWNICTWA AKCYDENSOWE

„OSTROWIEC ŚWIETORZYSKI W CZO-
RAJ, DZIS I JUTRO”. Praca zbiorowa

giełda samochodowa

Pierwsze dwieście samochodów,
które wjeżdża niedzielnym rankiem
na warszawską giełdę ustawia się
w kolejce wieczorem w sobotę. Ci
spoza Warszawy, jeśli zawiadą inne
możliwości, nocują w samochodach.
Sprzedawcy z Warszawy zamykają
wozy, wracają do domu i przed zro-
szą zjawiają się ponownie pod bra-
mą targowiska na Jamiszowskiej. Po-
daż samochodów na giełdzie bije od
kilku tygodni wszelkie rekordy i „na
zdrowy rozum” powinno to wpływać
na obniżenie notowań. Tymczasem,
ponieważ generalnie na rynku sa-
mochodowym w kraju z dostawami
nie jest najlepiej, ceny samochodów
są wysokie (poza wozami fiem za-
chodnich po kilkuletnim okresie eks-
ploatacji), a notowania takich samo-
chodów, jak Fiat 125p, Wartburg
353 W czy Lada, o czym informowa-
łem, poszły znacznie (w granicach
10 proc.) w górę.

Co wynika, szczegółowej rzecz
biorąc, z przeglądu notowań najpo-
пулярniejszych marek w pierwszym
miesiącu tego roku?

FIAT 126p. Ceny nowych egzemp-
plarzy (600 cm) kształtują się w gra-
nicach 130—135 tys. zł („650” jest o
5—7 tys. droższy). Ten poziom notowa-
nia nowych „maluchów” utrzymuje
się od dłuższego czasu. Cechą cha-
rakterystyczną notowań na „malu-
chy” jest to, że egzemplarze używa-
ne taniej powoli. Rocznik 1977:
112—120 tys. zł; rocznik 1976: 95—105
tys. zł; rocznik 1975: 82—87 tys. zł.

FIAT 125p. Wyższe ceny za waluty
wymienialne na te samochody
wpłynęły na wzrost notowań na gieł-

dzie w granicach 30 tys. zł. W stycz-
niu za model 1500 żądano maksymal-
nie 260—265 tys. zł, w marcu —
298—300 tys. zł. Samochód ten „trzy-
ma cenę” do mniej więcej trzeciego
roku eksploatacji. Potem następuje
znaczny spadek notowań. Za wóz tej
marki z 1976 roku, po 30—40 tys.
zł, można jeszcze próbować „wy-
ciągnąć” 205—208 tys. zł, a o rok
starszy egzemplarz, to znaczy rocz-
nik 1975, jest nierzadko oferowany
za 155—160 tys. zł.

WARTBURG 353 W. Podobnie jak
Fiat 126p, podskoczył w notowa-
niach. W początku roku za nowe
egzemplarze żądano 260 tys. zł, w
marcu — 290 tys. zł. Wartburg ma
opinię wozu o solidnej blacharce,
stad też utrzymuje się tendencja do
niezbyt szybkiego obniżania notowa-
nia w miarę zwiększania się lat
eksploatacji. Praktyka wskazuje, że
stabilizacja notowań na dany typ sa-
mochodu ulega zachwianiu, jeśli
przerwana zostaje ciągłość jego do-
staw na rynek, nawet w razie gwa-
rantowania dostaw części. Najbliż-
sze miesiące pokażą, jak zasada ta
sprawdziła się w odniesieniu do
Wartburga. Na razie — zdrożał.

SYRENA 105. Nie ma istotniej-
szych zmian w notowaniach. Nowe
egzemplarze cenę się w granicach
110—112 tys. zł, z 1977 roku — do
95 tys. zł, z 1976 roku w granicach
90 tys. zł. Daje się jednak zauważyć

spadek zainteresowania tymi samo-
chodami, a jego nabywcami są w co-
raz większym stopniu „ludzie z tere-
nu”.

LADA. Notowania na obydwu mo-
delach (1500 i 1300 S) poszły w górę
i — jak wskazują pojedyncze, jed-
nakże powtarzające się oferty — na-
dal mają tendencję rosnącą. Poszcze-
gólne modele 1500 S osiągają cenę
380 tys., podczas gdy w początkach
marca nie przekraczały 360 tys., co
i tak w stosunku do stycznia stano-
wiło wzrost rzędu 30—40 tys. zł.
Jest to obecnie jeden z najbardziej
poszukiwanych samochodów na kra-
jowym rynku.

SKODA. Nie straciła na popular-
ności, ale też nie zyskała. Nowe
egzemplarze modelu 105 L i 130 L
osiągają notowania w granicach
250 tys. zł. Samochód ten ma zdecy-
dowanych zwolenników i przeciwni-
ków. I pod tym względem niewiele
się zmieniło. Wobec braku dostaw,
spór o rację staje się bezprzedmiotowy.

TRABANT 601. Najpewniejsza sa-
mochodowa lokata kapitału. Dowo-
dzą tego wszystkie dane poczynając
od 1970 roku. Za model 601 z począt-
ku obecnej dekady żąda się nadal
65—70 tys. zł (urzędowa cena 90 tys.
zł za nowy egzemplarz). Nowy 601 S
kosztuje na giełdzie 145—150 tys. zł.

(jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

**ŻYCIE
GOSPODARCZE**
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froplich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuschni, Krzysztof Krawiec, Anna Kusko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalcze-Jawecki, Grzegorz Pisarski, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zuzanna Regal, Marian Sikora, Karol Szware (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeuszak (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Boża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-80 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 23-06-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-37, sekretarz 25-06-23, 25-06-32, 25-06-34, 25-06-35. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata na kraj przysyłają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał, a do 10 września na IV kwartał roku bieżącego; do 10 września na I kwartał roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 52 zł, półrocznie — 104 zł, rocznie — 208 zł. Jednostki gospodarki użyczonej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni optują prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i w doręczycielach. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 25, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 8/9, Numer Indeksu 00995.
Zam. 1101, C-25